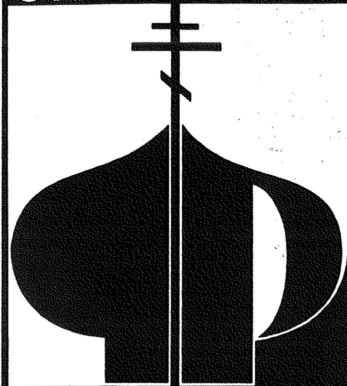


ISSN 0867-7476
Nr indeksu 379786

- Oczekuję wskrzeszenia umarłych
- Bieda w spadku
- Las krzyży
- A co z Afryką?

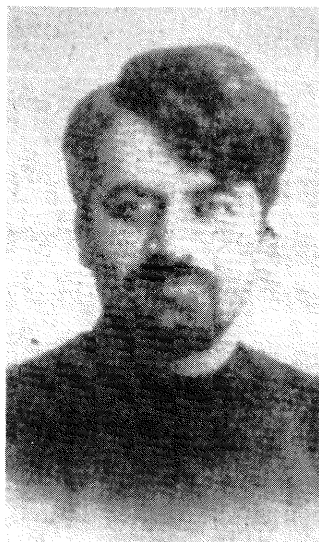
ORTHODOXIA PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

Miesięcznik ogólnopolski Nr 11 (125) listopad 1995 Cena 1 zł

Śmierć jest warunkiem zmartwychwstania
O modlitwie za zmarłych piszemy na str. 7

Fot. Marek Dolecki

W dniach 18 i 19 września 1995 roku w Mcchecie, dawnej stolicy Gruzji, odbywał się w katedrze Sveticchoveli sobór lokalny Kościoła Gruzji. Przyjęto na nim nowy statut Kościoła i opracowano program działalności misyjnej. Jednakże najważniejsze wydarzenie miało miejsce 19 września o godzinie 16. Na końcowej sesji soboru odbyła się kanonizacja nowych świętych. Wobec całego episkopatu, delegacji wszystkich parafii i monasterów, metropolita Daniel czytał protokół komisji kanonizacyjnej oraz krótkie życiorysy wszystkich nowych świętych. Po przeczytaniu każdego życiorysu katolikos - patriarcha Gruzji Eliasz II odczytywał akt kanonizacji i chór śpiewał troparion ku czci nowego świętego.



KANONIZACJA OJCA ARCHIMANDRYTY GRZEGORZA PERADZE

Kanonizowano św. patriarchę męczennika **Ambrożego** († 1927), św. metropolitę **Nazariusza** z towarzyszami († 1924), biskupów **Aleksandra** i **Gabriela**, mnicha **Teodora** i ojca archimandrytę dr **Grzegorza Peradze** (1899-1942), w latach 1933-1939 profesora patrologii na Studium Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego, wielkiego uczonego, autora ponad siedemdziesięciu prac naukowych, współzałożyciela gruzińskiej parafii św. Nino w Paryżu i męczennika.

5 maja 1942 roku św. Grzegorz Peradze został aresztowany przez gestapo na podstawie fałszywego donosu (pierwsza próba usunięcia go poprzez donos została podjęta w styczniu 1941 roku), złożonego przez kilku faszystów. Po półrocznym śledztwie na Pawiaku św. Grzegorz został przewieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie po osiemnastu dniach strasznego reżimu zmarł 6 grudnia 1942 roku.

W czasie okupacji Grzegorz Peradze pomagał prześladowanym, w tym ludności żydowskiej, wstawiał się za ofiarami terroru, odmawiając udziału w faszystowskich organizacjach. Prowadził działalność antyfaszystowską wśród Gruzinów namawianych do służby wojskowej w armii niemieckiej.

Ojciec Grzegorz Peradze został kanonizowany jako kapłan męczennik.

Dzień jego pamięci został wyznaczony na 6 grudnia.

W osobie św. Grzegorza także Kościół prawosławny w Polsce znajduje swego orędownika.

Troparion ku czci nowego świętego brzmi:

Подвигом добрым подвизался еси,
священномучениче Христов Григорие,
и мучителей обличил еси нечестивых,
себе яко жертву Богу принеслся,
темже приял еси победы венец,
мы же молимся тебе, Григорие,
молимся Христу Богу нашему,
спастися душам нашим.

W jednym z najbliższych numerów "Przeglądu Prawosławnego" zostanie zamieszczony obszerny materiał o nowym świętym.

ks. **Henryk Paprocki**

Молитва святому священномученику архимандриту Григорию Иверскому

К Тебе, ангеле Церкви Иверския, из глубины души моея взываю: Покрый мя святыми Твоими молитвами, погаси пламень страстей моих, приведи мя, святый архимандрито, яко заблудшую овцу, к Великому Первосвященнику, содеяй мя, о священномучениче, ходатайством Твоим, жителем Царства небеснаго, да и аз сподоблюся зрети неприступный Свет, Емуже предстоиши. Утверди мя в вере и вразуми Божественному учению, о достославне Григорие, и ходатайством Твоим сподоби мя вечно славити пречестное и великолепное имя Отца, и Сына, и Святаго Духа, ныне и присно, и во веки веков. Аминь.

Monaster Kykkos istnieje 900 lat. Położony w najwyższych partiach gór Cypru stanowi, z bardzo tu czczoną Cypryjską Ikoną Matki Bożej, serce prawosławia tutejszych Greków. Tylko góry i żadnej wsi — jak okiem sięgnąć. Monasterskie budynki uczepione skalnych zboczy, a raczej potężnych, wyciosanych w skałach półek. Ale prawie cały Cypr jest taki — człowiek uczepiony skał. Ile trzeba mieć cierpliwości do tej ziemi, gdzie po kilka miesięcy trzeba często czekać na deszcz, a niemal na każdy dom, każdą drogę wyciosywać miejsce w skale. Jednocześnie urok tej ziemi ściąga tłumy turystów — każdego roku około dwóch milionów. W części wyspy, należącej do Greków, mieszka siedemset osiemdziesiąt tysięcy ludzi.

Z PARYŻA DO BIAŁEGOSTOKU

Na tej właśnie ziemi, w Kykkos, odbyło się XV generalne zgromadzenie federacji młodzieży prawosławnej Syndesmos. Trwało od 20 do 28 września. Przybyło dwustu trzydziestu delegatów z czterdziestu pięciu krajów, reprezentujących 118 organizacji młodzieży prawosławnej. Zgromadzonych przywitał archimandryta monasteru **Nikiforos**. To spotkanie zostało potraktowane jako wydarzenie wielkiej rangi. Na otwarcie obrad przybył specjalnym helikopterem prezydent **Clerides** i arcybiskup Nowej Justiniany i całego Cypru **Chryzostomos**. Wielu zwierzchników lokalnych Cerkwi wystosowało swoje posłania do uczestników obrad.

Obradom przysłuchiwali się również przedstawiciele organizacji ekumenicznych i świeckich, m.in. Światowej Rady Kościołów, Światowej Federacji Chrześcijan Studentów, znanego katolickiego ruchu "Focolare".



Włodzimierz Misijuk

Delegaci z Polski reprezentowali, należące od ponad dziesięciu lat do Syndesmosu, Bractwo Młodzieży Prawosławnej i przyjęte na tym zgromadzeniu do federacji Wyższe Prawosławne Seminarium Duchowne w Warszawie.

Prezydent Syndesmosu, o. **Heikki Huttunen** z Finlandii i sekretarz generalny, **Aleksander Belopopsky** z Wielkiej Brytanii, przedstawili raport dotyczący pracy federacji od ostatniego zgromadzenia, jakie miało miejsce w 1992 r. w Rosji. **Gabriel Habit** z Cerkwi antiocheńskiej mówił na temat przewodniego hasła zgromadzenia — "Niech Twoje Światło świeci wszystkim ludziom".

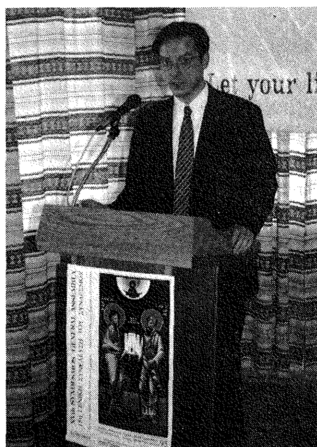
Obrady, codziennie rozpoczynające się i kończące nabożeństwem, trwały od rana do późnych godzin wieczornych. Najwięcej czasu zajęło głosowanie nad poprawkami do konstytucji Syndesmosu. Ze względu na dynamiczny rozwój federacji w ostatnich latach, uzupełnienie i poprawienie konstytucji okazało się niezbędne. Na zgromadzeniu przyjęto niespotykaną dotychczas liczbę, aż 45, nowych członków.

Profesor uniwersytetu w Oxfordzie, **Dimitri Oikonomou**, bizantolog z Wielkiej Brytanii, został wybrany na prezydenta Syndesmosu. Natomiast nowo wybrana rada administracyjna wyłoniła ze swego gremium na najbliższe

c.d. na str. 5

"Przegląd Prawosławny", miesięcznik
Wydawca: "Orthdruk" sp. z o.o., Fundacja Ekumeniczna "Tolerancja".
Redaguje zespół w składzie: Michał Bołtryk, Eugeniusz Czykwin (red. naczelny), Mikołaj Hajduk, Ałła Matreńczyk (sekretarz redakcji), Anna Radziukiewicz (zastępca redaktora naczelnego).
Stale współpracują: Sergiusz Borowik, Jarosław Charkiewicz, Marek Dolecki (fotoreporter), Andrzej Kempfi, o. Gabriel (Krańczuk - Św. Góra Atos), Irena Matus, Antoni Mironowicz, Włodzimierz Misijuk, Aleksander Naumow, ks. Henryk Paprocki, ks. Grzegorz Sosna, Lidia Walters (Chicago).
Skład komputerowy: Halina Kierdelewicz.
Opracowanie graficzne: Dorota Wysocka.
Adres redakcji: 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. 42-18-57.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca a także zastrzega sobie prawo skracania tekstów nie zamówionych.
Skład, łamanie i druk: Orthdruk, 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. 42-25-17.
Prenumerata: "Przegląd Prawosławny" można zaprenumerować w każdym urzędzie pocztowym na terenie kraju lub u listonosza.
Prenumeratę prowadzi PP "Poczta Polska". Pismo można również prenumerować za pośrednictwem redakcji (szczegóły, str. 40).

Dziś w numerze: str.



KROK KU JEDNOŚCI

Z Aleksandrem Belopopsky'm sekretarzem generalnym Syndesmosu w latach 1992-95 rozmawia Anna Radziukiewicz

- Świat prawosławny jest podzielony, niektórzy dodają skłócony i rozproszony - i takie słyszę opinie, nie tylko wśród nieprawosławnych. Wasza działalność zadaje kłam tego typu sądom.

- Dobrze wiem, że są problemy w prawosławnym świecie - różnice i konflikty między patriarchatami. Ale nie nam je osądzać. Ważne, że my pokazujemy inny model - prawosławnej jedności. W monasterze Kykkos, na świętej ziemi cypryjskich Greków, udało się nam zgromadzić przedstawicieli różnych organizacji młodzieży prawosławnej i różnych Cerkwi, m.in. Patriarchatu Moskiewskiego i Ekumenicznego, Cerkwi bułgarskiej i antiocheńskiej, przedstawicieli Cerkwi dochalcedońskich.

- I działo się to w tym samym czasie, kiedy na innej wyspie, na Morzu Egejskim, na Patmos, świat prawosławny obchodził wielką rocznicę 1900-lecia napisania przez św. Jana Teologa Księgi Objawienia, znanej jako Księga Apokalipsy.

- To był szczególny zbieg okoliczności. Ponad rok temu, kiedy w monasterze Kykkos zadecydowano, że delegaci XV generalnego zgromadzenia zostaną przyjęci w ostatniej dekadzie września, nic nie wiedzieliśmy o planowanej uroczystości na Patmos. Uznaliśmy to za bardzo ważny znak jedności. Tam spotkały się głowy prawosławnych Cerkwi, tu delegaci młodzieżowych organizacji.

- Podczas otwarcia obrad powiedziałeś: "Musimy być czujni na wszystko, co nas dzieli i prowadzi do ekskluzywizmów i nietolerancji, do duchowej i intelektualnej arogancji". Tymczasem na zgromadzeniu doszło do zgrzytu. "My wierni synowie Cerkwi prawosławnej..." - mogli przeczytać delegaci w ulotkach krążących po sali obrad. Odezwali się obrońcy świętej wiary prawosławnej z Sankt Petersburga, upatrujący zagrożenie w zbliżeniu Cerkwi prawosławnych z dochalcedońskimi. Uderzono w bardzo czuły punkt Syndesmosu...

- Było to bardzo przykre wystąpienie wobec naszych braci z Kościołów orientalnych. Myślę, że udało się nam wyjaśnić różnice zdań w tej kwestii.

- Z czego one wynikały?

- Może z tego, że bardzo wielu delegatów uczestniczyło po raz pierwszy w tego typu zgromadzeniu Syndesmosu. Bardzo niewiele wiedzieli o toczącym się od ponad trzydziestu lat, a zainicjowanym przez Syndesmos, bardzo ważnym dialogu teologicznym Cerkwi bizantyjskich z dochalcedońskimi. Dialog wydał już swoje znaczące owoce i będzie trwał nadal. Właśnie na ostatnim zgromadzeniu postanowiliśmy, żeby o jego aspektach szerzej mówić w szkołach teologicznych, żeby teolodzy jeszcze bardziej zgłębiali temat.

To normalne, że kiedy po raz pierwszy spotykają się ludzie, jeden drugiego nie rozumie. Ale bez spotkań, informacji, poznawania się nigdy nie będziemy siebie rozumieć. Różnice zaś przysłonią to, co mamy wspólne - jedyną apostolską wiarę. Półtora tysiąca lat żyliśmy w izolacji. Czy ten stan mamy utrzymywać nadal? Czy dziś możemy rozmawiać o jedności prawosławnej młodzieży bez dyskusji o tym, jakie miejsce w Syndesmosie powinny zająć organizacje młodzieży z Cerkwi orientalnych?

- Na temat tej roli zapadła już historyczna decyzja na poprzednim zgromadzeniu w Moskwie.

- Tak, to wtedy postanowiono, że organizacje młodzieży Cerkwi orientalnych mogą być członkami Syndesmosu.

- A co z różnicami kultur, kalendarza, historii czy wreszcie lokalnych tradycji?

- One też nie mogą stać się przyczyną naszych podziałów. To wszystko prowadziłoby tylko do izolacji naszej Cerkwi w świecie.

- Ostatnie trzy lata to okres największego rozkwitu Syndesmosu w jego historii.

- Po przyjęciu na ostatnim zgromadzeniu ponad czterdziestu nowych organizacji, Syndesmos stał się, ze 118 sfederowanymi członkami, największą młodzieżową organizacją w chrześcijańskim świecie.

- Większą od Światowej Federacji Chrześcijan Studentów, chlubiącą się ponad stuletnią tradycją?

- Federacja chrześcijan studentów liczy około 90 członków.

- Jak się dowiedziałam, jej działalność nie jest tak imponująca jak Syndesmosu. Jak byś określił, z czego wynika siła waszej federacji?

- Myślę, że z dążenia do budowania jedności i tego, że naszą działalność pobłogosławili hierarchowie lokalnych Cerkwi i jurysdykcji w diasporze z 45 krajów, czyli wszystkich, w których znajdują się nasze członkowskie organizacje. W ostatnich trzech latach członkowie komitetu wykonawczego Syndesmosu odbyli wiele ważnych spotkań, m.in. z patriarchą Moskwy i całej Rusi Aleksym II, patriarchą Aleksandrii Parteniuszem, papieżem Koptyjskiej Cerkwi Prawosławnej Shenudą, metropolitą Ameryki Teodozjuszem.

- Praca Syndesmosu to także liczne kontakty ekumeniczne. Które z nich zaliczyłbyś do najbardziej owocnych?

- Z młodzieżowymi strukturami Ekumenicznej Rady Młodzieży Europy (EYCE) i Światową Federacją Chrześcijan Studentów. Utrzymywaliśmy również bliskie kontakty z departamentem młodzieży Światowej Rady Kościołów, a ostatnie warsztaty w Genewie są doskonałym przykładem na to, jak Syndesmos może rozwijać swoją działalność wspólnie z ekumenicznymi partnerami. Nie przesadzę też, jeśli powiem, że bez wsparcia Konferencji Kościołów Europejskich (KEK) to zgromadzenie nie miałoby takiego rozmachu. Owocne kontakty nawiązaliśmy również z młodzieżowymi strukturami Komisji Europejskiej i Rady Europy. Stąd otrzymujemy wsparcie dla wielu naszych poczynań. Chciałbym jeszcze wspomnieć o współpracy ze Światowym Funduszem Natury (WWF) i Światową Organizacją Skautów (WOSM).

- Czy bez współpracy z tymi agendami niemożliwe było zorganizowanie w ciągu ostatnich trzech lat aż 31 międzynarodowych spotkań, czasem zasięgiem obejmujących cały kontynent, np. afrykański, również przeprowadzenie dziesiątków kursów językowych czy szkolących liderów grup młodzieżowych?

c.d. na str. 6

c.d. ze str. 3
cztery lata sekretarza generalnego. Miło nam poinformować, że został nim **Włodzimierz Misijuk** z Białegostoku, członek komitetu wykonawczego poprzedniej kadencji. **Włodkowi serdecznie gratulujemy!**

Delegaci XV zgromadzenia Syndesmosu wystosowali na zakończenie obrad posłanie do arcybiskupa Chryzostomosa. Podziękowali za wielką gościnność cypryjskiej Cerkwi. Wyrazili również swój ból z powodu okupacji północnej części wyspy przez Turków, trwającej od 1974 roku. *Mamy nadzieję i modlimy się o to, że społeczność międzynarodowa i polityczne negocjacje pozwolą na pokojowe rozwiązanie niehumanitarnego podziału, jaki dotknął w wyniku inwazji wiele rodzin zamieszkałych w tym kraju, wierzymy, że nastąpi pokojowa koegzystencja mieszkańców wyspy* — pisali w posłaniu młodzi ludzie.



Nowa rada administracyjna i komitet wykonawczy (brakuje Włodzimierza Misijuka). Na wprost Dmitri Oikonomou, po prawej dobrze znani w Polsce, Hildo Bos z Holandii i o. John Matusiak z USA

Z PARYŻA DO BIAŁEGOSTOKU

Przedtem uczestnicy zgromadzenia odwiedzili oddaloną o około sto kilometrów od Kykkos stolicę Cypru, Nikozję, przez którą przebiega tak zwana zielona linia, przez niektórych określana jako mur berliński numer II, oddzielająca grecką część wyspy od tureckiej. Pod okupacją turecką znalazła się najbardziej gospodarczo rozwinięta część Cypru.



Uczestnicy zgromadzenia na cmentarzu ofiar wojny cypryjsko-tureckiej w Nikozji



Głosowanie nad poprawkami do konstytucji Syndesmosu zajęło najwięcej czasu

Minęło generalne zgromadzenie. Czy wydarzyło się coś znaczącego? Na pewno tak. Federacja istnieje od ponad czterdziestu lat. Ale to ostatnie trzy lata zadecydowały o tym, że właśnie prawosławna struktura stała się największą federacją w chrześcijańskim świecie. To tak jakby ci młodzi ludzie chcieli zadać kłam dość powszechnym opiniom, że prawosławny świat jest źle zorganizowany, rozproszony, czasem skłócony. To im udaje się omijać rafy, o które potykały się starsze pokolenia.



Nabożeństwo odprawiają duchowni z Indii, z Cerkwi Syromalabarskiej

Czy rozwój Syndesmosu nastąpił dlatego, że upadł komunizm w krajach Europy wschodniej i środkowej, w których mieszka gdzieś 80 proc. prawosławnych całego świata? Nie tylko. Na różnych kontynentach wśród prawosławnej młodzieży powstają nowe ruchy, które z czasem zabiegają o wstąpienie do Syndesmosu. Czy nie najbardziej ekscytujący jest rozwój prawosławia w Afryce? Afrykańczycy przyjmują prawosławie jak swoją wiarę, bardzo bliską ich kulturowym korzeniom i doświadczeniom. Na Cypr przyjechali młodzi ludzie z Czarnego Lądu — prawie sami konwertyci.

Coraz więcej młodych ludzi z krajów zachodnich, wybierając prawosławie, skupia się wokół Syndesmosu.

Co dla Cerkwi w Polsce oznacza wybór Włodka Misijuka na sekretarza generalnego? Ten wybór nie jest przypadkiem. Chyba nie przesadzę, jeśli powiem, że zadecydowała o tym nie tylko praca samego sekretarza w międzynarodowych strukturach chrześcijańskich, ale także prawosławnych w Polsce, zwłaszcza młodych. Biuro, które przez wiele lat mieściło się w Paryżu, trafi do Białegostoku.

— To jest znak ewolucji naszej Cerkwi — powiedział mi Aleksander Belopopsky. — Biuro zbliży się do największego skupiska prawosławnych w świecie, do krajów Europy wschodniej. Według mnie Białystok jest najlepszym miejscem na jego siedzibę. Jest tam aktywna prawosławna mniejszość, z dobrymi kontaktami z sąsiednimi Cerkwiami, bardzo dynamicznym młodym ruchem, rozwijającą się działalnością wydawniczą, infrastrukturą, pozwalającą na sprawną komunikację i przepływ informacji.

Ten wybór jest zaszczytem. Ale przede wszystkim odpowiedzialnością — nie tylko Włodzimierza Misijuka. Nas wszystkich. Świat jest tak urządzony, że tylko praca dobrze zorganizowanych zespołów przynosi efekty.

Anna Radziukiewicz
Fot. **Włodzimierz Misijuk**

KROK KU JEDNOŚCI

c.d. ze str. 4

- Ależ oczywiście. To są bardzo często nasi najpoważniejsi sponsorzy.

- Ale w świecie zachodnim funkcjonuje zazwyczaj zasada - im ktoś więcej robi, tym więcej otrzymuje, czyli wspierania najefektywniejszych.

- W naszym przypadku ta zasada się sprawdza.

- Zrezygnowałeś z udziału w wyborach do zarządu Syndesmosu, tym samym z dalszego piastowania funkcji sekretarza generalnego.

- Ta funkcja jest bardzo absorbująca. Jestem wdzięczny mojej żonie - Sophie za wyrozumiałość wobec mnie w ostatnich latach i wychowywanie dwójki naszych małych dzieci.

- Wiem jednak, że nie rezygnujesz z prac wydawniczych i zabiegów o rozwój informacji dotyczących życia Cerkwi. W ostatnich trzech latach "Syndesmos News" był rozprowadzany w ponad 50 krajach, ukazał się pierwszy numer "Syndesmos Journal", rozpocząłeś wydawanie, również szeroko rozprzestrzenianego, "Orthodox Press Service". Czy OPS ma być początkiem prawosławnej agencji prasowej?

- Chciałbym, żeby tak było. I chciałbym zaprosić do współpracy Bractwo Trzech Wileńskich Męczenników z Mińska, skorzystać też z doświadczeń wydawców skupionych wokół Orthdruku w Białymstoku. Wiem, że wymiana informacji bardzo by służyła zbliżeniu lokalnych Cerkwi.

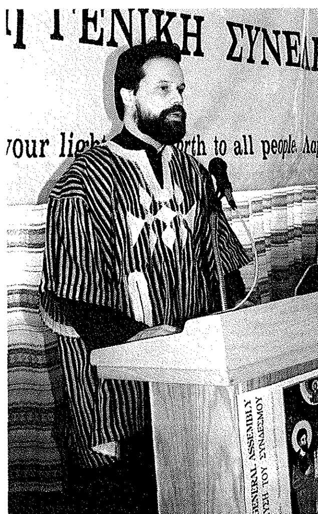
- A co z przygotowywanych przez was książek - na jaką szczególnie chciałbyś zwrócić uwagę?

- "Krok ku jedności". Ta książka ma przedstawiać historię dialogu, ze wszystkimi ustaleniami, między Kościołami prawosławnymi i orientalnymi. Przygotowujemy też informator o prawosławnych Cerkwiach w świecie - ich diecezjach, organizacjach, szkołach, wydawnictwach. Ważne dla nas tematy to również prawosławie a wojna i pokój, prawosławie a ekologia, czy ekumenia. Im też poświęcimy odrębne publikacje.

- Poprzez swoją pracę organizacyjną czy wydawniczą co chciałbyś przede wszystkim przekazać innym?

- Niemal wszędzie żyjemy w jakiejś izolacji - daleko jeden od drugiego. Praca w Syndesmosie, czy nawet w sferze wydawniczej, to dla mnie nowe doświadczenie - życia razem. Zawsze, na każdym spotkaniu, jestem zdziwiony tym, że ludzie prawosławni czują wobec siebie wielką bliskość, zwłaszcza w czasie liturgii, natychmiast "budując" nabożeństwo w różnych językach.

- Dziękuję za rozmowę.



JEDNOCZYMY ROZPROSZONYCH I MAŁYCH

Trzy pytania do o. Heiki Huttunena, prezydenta Syndesmosu ostatniej kadencji, duchownego z parafii Esop obok Helsinek w Finlandii

Eugeniusz Czykwin: - Ruch Syndesmosu wyrósł, można by powiedzieć, wśród małych, tych którzy, rozproszeni w innowierczym świecie, stanowili mniejszość w swoich społeczeństwach, wyrósł w Europie Zachodniej. Teraz do federacji wchodzą organizacje z Rosji, Białorusi, Bułgarii, Rumunii czy Gruzji, z krajów, w których prawosławni stanowią większość. Czy to może zmienić charakter ruchu?

o. Heiki Huttunen: - Nie sądzę. Prawosławni nie stanowią większości nawet w Rosji - mam na myśli ludzi ochrzczonych i wierzących. Niestety, nie stanowią oni większości i gdzie indziej - nawet w Grecji czy na Cyprze. I tego powinniśmy być świadomi pracując w ramach struktur Syndesmosu, który nadal pozostanie ruchem jednoczącym rozproszonych i małych.

- Słyszy się głosy nawołujące do ograniczenia udziału prawosławnych w ruchu ekumenicznym. Jaką rolę widzi tu ojciec dla Syndesmosu - federacja powinna się otwierać wobec innych chrześcijan, czy tylko zabiegać o wzmocnienie własnej pozycji?

- Tego rodzaju głosy słyszy się głównie w krajach postkomunistycznych. Tam następuje swoiste katharsis, oczyszczenie się. I proces ten zawiera bardzo poważną dawkę podejrzliwości wobec ruchów ekumenicznych.

My jednak, prawosławni czy to w Polsce, w Finlandii, Ameryce lub Europie Zachodniej, stanowiąc mniejszość, żyjemy z różnymi ludźmi - razem chodzimy do szkół, wspólnie pracujemy, czy wreszcie mamy wspólnych przyjaciół. Jeżeli nawet identyfikujemy się z prawosławiem, to przecież należymy do pozostałego świata. Nie chcę przez to powiedzieć, że Syndesmos powinien stawać się organizacją ekumeniczną. Powinien pozostać ruchem prawosławnym, ale otwartym na innych chrześcijan. Wierzę, że prawosławni mają coś do zaoferowania światu. I byłoby źle, gdyby milczeli, zachowując swoje wartości tylko dla siebie.

- Jakie lata przyniosły, według ojca, największe zmiany w pracy Syndesmosu?

- Ostatnie trzy lata - kiedy federacja stała się największym ruchem w świecie wśród młodzieży chrześcijańskiej. Przedtem przełomem był początek lat osiemdziesiątych, kiedy struktury Syndesmosu wzbogaciły się o Bractwo Młodzieży Prawosławnej w Polsce. Wówczas ruch, przede wszystkim teologów, studentów, elit intelektualnych, przekształcił się w rzeczywistą federację ruchów młodzieży prawosławnej. Teraz Syndesmos ma dziesiątki ważnych celów, ale za najważniejszy uznajemy wspieranie rozwoju ruchów młodzieży prawosławnej.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: **Eugeniusz Czykwin**

Święty Paweł napisał w jednym ze swoich listów, że *przemija postać tego świata* (1 Kor 7,31). Święty Jan sprecyzował, że *świat przemija i pożądliwość jego. Kto zaś czyni wolę Bożą, trwa na wieki* (1 J 2, 17). Coś więc przemija i coś pozostaje. Następuje przemiana elementów. Dzień ostatni będzie szczególnym. Nie stanie się już dniem wczorajszym, bo nie będzie miał swojego jutra, nie będzie jednym z wielu dni. Zostanie wyrwany ze swojej poprzedniej miary. Ręka Boża dotyka zamkniętego koła czasu i podnosi go do innego wymiaru (Paul Evdokimov). Również śmierć człowieka stanowi datę jedynie dla znajomych i przyjaciół. Świat jest zaludniony tymi, którzy odeszli. Często uważa się, że ich milczenie ciąży nad żywymi. Śmierć jest cierpieniem, ale ratuje nas przed spowszednieniem i utratą własnego oblicza. Od czasu śmierci i zmartwychwstania Chrystusa śmierć jest inicjacją ku zmartwychwstaniu. Śmierć jest jednym z elementów życia i należy ją rozpatrywać w perspektywie życia wiecznego. Nicość nie może istnieć, gdyż nie jest życiem. Śmierć nie niszczy życia. Ponieważ równowaga została naruszona, logiczną konsekwencją jest śmierć. Jest czymś obcym naturze i budzi trwogę. Przeprowadza człowieka do pomniejszonego istnienia w królestwie śmierci, aby następnie dać mu zmartwychwstanie. Śmierć jest warunkiem zmartwychwstania. Dlatego też teksty liturgiczne nazywają śmierć zaśnięciem. Część bytu ludzkiego zasypia, a część zachowuje świadomość. Następuje podział między duszą i ciałem. Dopiero zmartwychwstanie oznacza przywrócenie integralności ludzkiego bytu. Między śmiercią i zmartwychwstaniem rozciąga się stan oczyszczenia. Bóg otacza zaś pośmiertny los człowieka tajemnicą.

MODLITWA ZA ZMARŁYCH

Modlitwa liturgiczna za zmarłych jest starożytna i wynika z tekstu Ewangelii.

Opowieść o Przemienieniu Chrystusa mówi o Mojżeszu i Eliaszu obecnych przy Chrystusie, a przypowieść o bogaczu i Łazarzu głosi, że zmarli mają świadomość. Apokalipsa mówi wyraźnie, że *błogosławieni są umarli, którzy w Panu umierają. Odtąd już mówi Duch, niech odpoczywają od swoich prac, albowiem ich uczynki idą za nimi* (Ap 14,13). Zmarli aktywnie oczekują na powtórne przyjście Chrystusa. Przechodzą różne stadia oczyszczenia, przybliżając się do chwały dnia Pańskiego. Modlitwa żywych za zmarłych i zmarłych za żywych oznacza świętych obcowanie.

Kościół wierzy, że nie tylko święci żyją po śmierci, lecz wierzy także, że nikt nie umiera. Wszyscy wiecznie żyją w Bogu. W Bogu nie ma umarłych, wszyscy są żywymi (Łk 20,38). Zmarli nie przestają być członkami Kościoła i pozostają w żywej wspólnocie z wiernymi. W liturgii i modlitwie wierni wchodzą w jedność z Kościołem i jeden z drugim. *Módlcie się jedni za drugich* (Jk 5,16), głosi Pismo Święte. Modlitwa jest obowiązkiem każdego chrześcijanina, gdyż przez modlitwę stajemy się dłużnikami wszystkich - żywych i zmarłych. Jest to wspólnota całego Kościoła w modlitwie. Kościół uważa modlitwę za żywych i za zmarłych za swój obowiązek, za najważniejszy element swego istnienia. Dlatego też Kościół modli się nieustannie za wszystkich ludzi, za żywych i za zmarłych.

Dla chrześcijanina śmierć nie jest rzeczą straszną, gdyż po zmartwychwstaniu Chrystusa śmierć nabrała nowego wymiaru. Śmierć jest inicjatorką w życie wieczne. Los zmarłych zależy od miłosierdzia Bożego i od naszej pamięci. Kościół prawosławny dokładnie określił kiedy i na jakich nabożeństwach modlimy się za zmarłych. Modlitwa Kościoła nie może bowiem być sprawowana w dowolny sposób. Jest też ona owocem doświadczenia świętych i Ojców Kościoła. Kościół przyjmował i akceptował to doświadczenie jako swoje. W liturgii nie ma nic przypadkowego i nawet najmniejsze szczegóły mają sens.

Przede wszystkim należy zwrócić uwagę na odniesienie śmierci do zmartwychwstania Chrystusa. Jest to najbardziej widoczne w coroczny dzień poświęcony pamięci zmarłych, który wypada w pierwszą niedzielę po święcie Paschy. Umiejscowienie święta zmarłych w okresie paschalnym nadaje inny wymiar ludzkiej egzystencji - paschalny, radosny, owładnięty nadzieją zmartwychwstania. Również wszystkie przepisane przez Kościół modlitwy za zmarłych mają ten sam charakter. Liturgia wskazuje te dni, w których należy modlić się za zmarłych. Są to trzeci, dziewiąty i czterdziesty dzień po śmierci oraz rocznica zgonu. Tradycja ta sięga czwartego wieku. Nie przypadkiem zostały wybrane właśnie te dni. Trzeci dzień to dzień zmartwychwstania Chrystusa, dzień czterdziesty przypomina Jego Wniebowstąpienie, okres wędrówki Izraela przez pustynię i post naszego Pana. Dlatego też okres Wielkiego Postu jest szczególnie poświęcony modlitwom za zmarłych. W cztery soboty Wielkiego Postu modlimy się za zmarłych. Przyjęła się praktyka modlitwy codziennej za zmarłych w okresie czterdziestu dni po śmierci (tak zwany *sorokoust*). Poza tym każda sobota roku jest dniem poświęconym pamięci zmarłych. Sobota jest bowiem dniem spoczynku (Wj 20,10), w tym dniu Jezus Chrystus spoczywał w grobie. Oznacza to, że Kościół prawosławny wiąże los zmarłych ze zmartwychwstaniem i z nadzieją na powtórne przyjście Chrystusa. Ponieważ Pan nasz sam powiedział o sobie, że jest zmartwychwstaniem i życiem, nadzieję na zbawienie naszych zmarłych wiążemy z naszym Zbawieniem. Tradycja ta sięga pierwszego wieku. W okresie pierwszych trzech wieków chrześcijaństwa rocznica śmierci była uroczyście obchodzona przez całą chrześcijańską wspólnotę. W rocznicę obchodzono też dzień pamięci męczenników. Chrześcijanie ze Smyrny pisali, że zebrali kości męczennika Polikarpa (zm. 167) i złożyli je gdzie należy, a także, że zbierają się na tym miejscu dla świętowania dnia jego męczeńskich narodzin dla nieba. Tertulian (zm. 220) świadczy, że za zmarłych składano ofiarę w rocznicę ich zgonu.

Rozróżniamy pamięć liturgiczną o zmarłych i prywatną. Liturgia prawosławna zna przede wszystkim wspomnienie zmarłych podczas Liturgii. Ich imiona oraz cząsteczki wyjęte w ich intencji są odniesione do Ofiary Eucharystycznej Chrystusa. Umieszczenie czą-

c.d. na str. 8

MODLITWA ZA ZMARŁYCH

c.d. ze str. 7

stek, wyjętych z prosfor, w kielichu z Krwią Chrystusa odnosi los zmarłych do tej Krwi, która jest *wylewana na odpuszczenie grzechów*. Natomiast nabożeństwem za zmarłych jest panichida i litia. W tych nabożeństwach cały Kościół modli się za zmarłych. Nie oznacza to jednak, że mamy ograniczać się wyłącznie do modlitwy liturgicznej. W naszej codziennej modlitwie musi się znaleźć miejsce dla tych, którzy już odeszli. To jest właśnie świętych obcowanie. Cały Kościół jest modlitwą. W tej modlitwie spotykają się żywi, święci i zmarli. Ich modlitwy wznoszą się do tronu Bożego jak *dym kadzidlany*. Pan Jezus powiedział, że wysłucha próśb tych, którzy się do Niego zgodnie zwracają. Modlitwa liturgiczna jest właśnie takim zgodnym głosem wszystkich, w tym także prośbą za tych, którzy uprzedzili nas w drodze do wieczności. Los bowiem wszystkich ludzi jest jednakowy. Jednak nie jest to śmierć, ale zmartwychwstanie i życie wieczne:

Pamiętaj, Panie, o zmarłych w nadziei zmartwychwstania i życia wiecznego ojcach i braciach naszych, i o wszystkich zmarłych w pobożności i wierze, przebacz im wszystkie grzechy dobrowolne i mimowolne, popełnione czynem, słowem lub myślą, umieść ich w miejscach światłości, w miejscach ochłody, w miejscach odpoczynku, skąd ucieka wszelki ból, troska i westchnienie, gdzie jaśnieje światłość Twego oblicza i raduje wszystkich od wieków Twych świętych. Daj im i nam Twoje królestwo, i udział w Twych nie wypowiedzianych i wiecznych dobrach, w słodyczy Twej nieskończonej i w błogosławionym żywocie.

Ty bowiem jesteś życiem i zmartwychwstaniem, i odpoczynkiem zmarłych Twoich sług, Chryste, Boże nasz, i Tobie chwałę oddajemy z Przedwiecznym Twoim Ojcem, i z Najświętszym i Dobrym, i Życiodajnym Twoim Duchem, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen (modlitwa za zmarłych z połunosznicy).

ks. **Henryk Paprocki**

...Dotąd w całym Symbolu Wiary kluczowym, fundamentalnym słowem było słowo początkowe "Wierzę...". Wierzę - w jedynego Boga, wierzę - w Syna Jego Jezusa Chrystusa, wierzę - w Jego ucieleśnienie "dla nas, ludzi, i dla naszego zbawienia", wierzę w Ducha Świętego i wreszcie wierzę w Cerkiew.

OCZEKUJĘ WSKRZESZENIA UMARŁYCH...

Lecz oto teraz w końcowym twierdzeniu, które jakby sumuje naszą wiarę, obejmuje ją całą i jednoczy, słyszymy zupełnie inne słowo. Jest to słowo oczekuję, w przekładzie z języka cerkiewnosłowiańskiego - czekam (*czaju*). Czekam na zmartwychwstanie umarłych i czekam na życie przyszłego wieku. Na tym właśnie słowie powinniśmy się zatrzymać, okazać mu duchowe zdumienie... Przecież nie tylko słowo "wiara", lecz również twierdzenie "wierzę" można przeżywać i rozumieć w różny sposób. Dla przykładu słowa "wierzę w nienaruszalność praw przyrody" nie ujawniają jeszcze mego osobistego, wewnętrznego stosunku ani do nienaruszalności, ani do samych praw, nie wyrażają ani radości ani smutku z tego powodu. Kiedy jednak wymieniając wszystko to w co wierzę dodaję - oczekuję, oznacza to, że wiara we mnie przekształca się w jakiś aktywny stan przeszywający mnie i tak czy inaczej określający moje życie. Wierzę i dlatego też oczekuję. Oczekuję na to w co wierzę. Oczekiwanie określane jest tu jako kierunek, jako działanie wiary, wiara zaś jako źródło oczekiwania. Słowiańskie "oczekuję" jest mocniejsze od rosyjskiego "czekam". "Oczekuję" zawiera w sobie właśnie pragnienie tego na co czekam, radość z tego jak ze zbliżającego się szczęścia. Lecz oczekiwać, czekać można jedynie na coś choćby częściowo jest mi znane. W tym właśnie miejscu otwiera się przed nami właśnie to co nazywam radosną i nieskończenie głęboką cechą szczególną wiary chrześcijańskiej. Wiara ta polega nie na twierdzeniu o abstrakcyjnych prawdach myślowych. Nie, jest ona przede wszystkim spotkaniem z Tym, o Którym twierdzi, stąd też - wiedza, zdolność widzenia duszy, przenikliwość serca. Oczekuję, czekam na zmartwychwstanie umarłych dlatego, że sama wiara we mnie, chociażby w najlepsze, najczystsze i najwyższe minuty mego życia przeszyta jest paschalnym światłem, tajemniczą lecz tak radosną wiedzą, że Chrystus zmartwychwstał, aby otworzyć drogę do naszego zmartwychwstania. On darował nam swą promieniującą z grobu nieśmiertelność, wolne od śmierci życie i tym samym naszą śmierć uczynił wejściem, przybliżeniem się, początkiem zwycięstwa. Czekam, oczekuję na zmartwychwstanie umarłych dlatego, że zostało mi darowane, dlatego, że cała wiara chrześcijańska nie jest niczym innym jak wewnętrzną, nie dającą się udowodnić za pomocą rozumu ale oczywistą wiedzą, że człowiek powołany jest do wieczności.

Oto dlaczego Symbol Wiary kończy się tym radosnym oczekuję... Życie płynie. Każdy dzień przynosi swe radości i smutki. Upadamy, wstajemy, ponownie upadamy... Lecz jeśli kiedykolwiek weszła do naszej duszy wiara, jeśli miało miejsce, odbyło się kiedyś choćby niepozorne spotkanie z Chrystusem, a poprzez Niego z Dobrym i miłującym Ojcem, jeśli dusza otarła się o oddech Ducha Świętego, jeśli otworzyło się przed nami nie zewnętrzne lecz wewnętrzne życie Cerkwi, ta Jej nieprzerwana wspinaczka do uczty Królestwa, jeśli pokochaliśmy promienny wizerunek najczystszej Dziewicy Marii, jeśli sercem swym ujrzeliśmy czuły uśmiech św. Serafina, usłyszeliśmy głos wewnętrzny odwiecznie wzywający do domu, do Boga, to wówczas "wierzę" przemienia się w nas w "oczekuję" - "czekam". Chcę, kocham, czekam... Zewnętrznie być może nic się nie wydarzy w mym życiu, lecz w jego głębi zakróluje to "czekam". O tak, marność życia wciąż będzie zagłuszać to słowo, a sam będę jakby zasypiał w życiowej codzienności. Mimo to do samego końca nie zapomnę, do samego końca nie sprzedam tego światła, tej radości, tego nowego życia, które we mnie zajaśniało.

"Oczekuję zmartwychwstania umarłych i życia przyszłego wieku". Jakimś skrajem duszy spróbowałem już tego życia i wiem, że już teraz, już tutaj rozpoczęło się i jest dostępne. Dlatego też każdy wierzący w Chrystusa nie tylko poszukuje u Niego pomocy "na tym świecie", w tym życiu. On oczekuje Go. "Przyjdź, Panie Jezu!".

Symbol Wiary zakończył się, a sama wiara żyje i zwycięża, wie i czeka...

o. **Aleksander Schmemann**

przekład **Jarosław Charkiewicz**



LAS KRZYŻY

Obcy tu nie trafią. Nie domyślą się, że kępa drzew odgrodzona od drogi zaroślami może kryć w sobie jeszcze jeden las - krzyży.

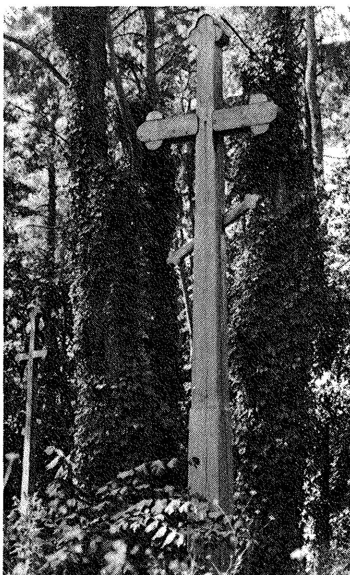
Cmentarz w Staroberezowie, niedaleko Hajnówki, założono w połowie XIX wieku. Nie wyróżniał się wtedy niczym szczególnym. Tak jak na innych - prawosławnych i katolickich - stawiano tam na grobach krzyże drewniane - wysokie i całkiem nieduże, krzyże kute i odlewane w metalu i ciosane w kamieniu. Gdy po kilkudziesięciu latach się zapełnił, po przeciwnej stronie drogi wytyczono nowy, gdyż ten nie dawał się poszerzyć. Zarastał więc powoli. Dzieci i wnukowie, początkowo odwiedzający mogiły najbliższych, też stawali się dziadkami i odchodzili na sąsiednie lastrikowe pole.

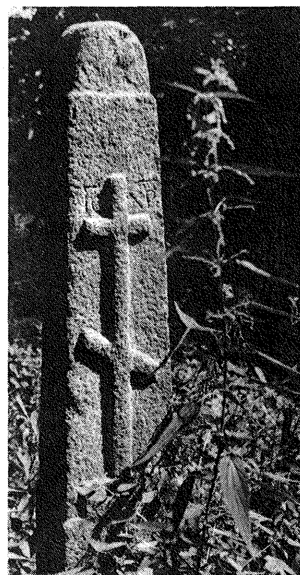
Gdy w połowie lat 80. staroberezowski cmentarz wpisywano do rejestru zabytków, był już miejscem jedynym w swoim rodzaju. Wszystkie kiedyś mu podobne pokryła współczesna tandeta.

Trzeci rok trwają tam, z inicjatywy Towarzystwa Opieki nad Zabytkami, prace konserwatorskie. Roboty ekipie znakomitych, najwyżej w kraju ocenianych fachowców, wciąż nie brakuje. By mogli zająć się blisko czterystu krzyżami, trzeba było zacząć od wyrywania chaszczy, w których krewni zmarłych wydeptali tylko kilka wąziutkich ścieżynek.

Krzyże drewniane najpierw oczyszczano z mchów i porostów, części zbutwiałe i spróchniałe wymieniano (fragmenty wbite w ziemię na nowe drewno, prosto z tartaków, dobrze widoczne, na przykład poprzeczki, uzupełniano lub rekonstruowano równie starym, lecz dobrze zachowanym) i dopiero wtedy całość impregnowano środkami chemicznymi.

Z metalowych usuwano przede wszystkim ślady korozji, po czym malowano je specjalną bezbarwną farbą. Oczyszczano też i zabezpieczano krzyże kamienne i metalowe





na kamiennych podstawach, z których część mocno się przechyliła i wymagała ponownego ustawienia. Generalny konserwator zabytków przeznaczył na to w 1993 r. 150 mln zł, w 1994 - około 400. Tegoroczne wydatki będą zapewne nie mniejsze. Ich efekty już widać.

Polna droga oddzielająca dwa staroberezowskie cmentarze dzieli światy. Każdy, kto wejdzie na niewielki teren starego, znajdzie się w innej epoce. Przez lata opuszczenia wyrosły tu nie pojedyncze duże drzewa, a najprawdziwszy, gęsty las, przepuszczający niewiele światła. Między drzewami - krzyże, przede wszystkim drewniane, w tym kilkadziesiąt chyba bardzo wysokich, kilkumetrowych, niegdyś podobno powszechnych. Najstarsza zachowana data to rok 1866. Napisy na większości, nawet po odnowieniu, są mało czytelne. Zarys niektórych mogił jest ledwie widoczny, niektórych zanikł, choć są i starannie pielęgnowane. Zmarłych przestano tu chować jeszcze przed I wojną światową, trafiają się jednak i pojedyncze groby z lat późniejszych, nawet całkiem współczesne.

Na świecie, także w Polsce, niektóre nekropolie są chętnie odwiedzane przez turystów, którzy pragną oddać hołd sławnym postaciom, zapoznać się ze sztuką nagrobną. Dla nich także ten cichy wiejski cmentarzyk byłby wielką atrakcją. Cofając się o wiek mogliby bowiem odczuć w pełni, doświadczaną przez naszych przodków, harmonię między naturą a ludzkim wymiarem śmierci.

Dorota Wysocka
Fot. Marek Dolecki

Przez miasteczko przepływa rzeka. Swietlana Klimaszeuskaja, dziś trzydziestokilkuletnia kobieta, pamięta że było w niej bardzo dużo raków. Obok w stawie również. Pamięta też, że malarze siadywali na brzegu stawu i szkicowali odbijające się w wodzie wieże barokowego kościoła, otoczonego wysokim murem. Za murem modlili się kiedyś rzymskokatoliccy franciszkanie. Mieli tu klasztor. Potem prawosławni. Komuniści wypełnili świątynię łoskotem krosien. Dziś znów wypełnia kościół modlitwa rzymskich katolików.



Władze zwróciły drewniany budynek...

GDY W SPADKU POZOSTAWIONO BIEDĘ

Rzeka dzieli dwie strefy. W skażonej, tam gdzie opadły radioaktywne pyły po czarnobylskiej katastrofie, mieszka trochę mniej niż połowa ludności pięciotysięcznego Iwieńca, który od Mińska dzieli godzina jazdy samochodem. Po katastrofie wszyscy chcieli się przeprowadzić na drugi brzeg. Zostali jednak. Otrzymują każdego miesiąca odszkodowanie za życie w strefie skażonej. Nazywają je pogrzebowym. Wystarcza na bochenek chleba. W strefie skażonej stoi piekarnia, była piekarnia. Dziś, gdy komuś wali się ściana, wyciąga cegłę z muru piekarni. Połowa budynku jest już rozebrana.

Nad wyschniętym stawem, bo nie ma pieniędzy żeby go oczyścić i hodować w nim ryby, biegnie uliczka - jak z obrazów Chagalla. Szczyty ciasno poustawianych drewnianych domów sięgają ulicy. Kiedyś w tych domach mieszkali Żydzi, Polacy i Białorusini. Na ostatnich wakacjach ostatnie żydowskie dzieci z Mińska i okolic były uczone żydowskich zwyczajów, modlitw i kultury w ośrodku koło Iwieńca - wkrótce wyjadą do Izraela. Uliczka biegnie w kierunku rozległego parku. Ściany z czerwonej cegły, wyrastające spośród drzew, to muzeum Feliksa Edmundowicza Dzierżyńskiego. Urodził się niedaleko stąd, na chutorze w Dzierżynowie.

Na drugim końcu ulicy wybudowano hotelik. Mieli go zapełnić goście, którzy by przyjechali na stulecie urodzin wielkiego komunisty. Goście nie przyjechali. A w muzeum wystawia się teraz ceramikę, bo miasteczko słynęło od stuleci z wyrobów ceramicznych. Hotelik zaś, choć budowany kilkanaście lat temu, popada w ruinę. Nikogo nie przyciąga.

Stoimy na placu w środku miasteczka, już w strefie nieskażonej. Tu, gdzieś w centrum Białorusi, są dwa rzymskokatolickie kościoły i żadnej cerkwi. Jest około dziesięciu księży - ich liczba się zmienia, bo jedni przyjeżdżają na misję, prawie wszyscy z Polski, inni odjeżdżają. Przywożą literaturę, filmy video, słowo o Bogu i wspomnienie czasów, kiedy tu była Polska.

W miasteczku jest około 85 procent rzymskich katolików. Pozostali to prawosławni. I do nich z odległego o dwadzieścia osiem kilometrów Rakowa przyjeżdża ksiądz prawosławny - **Wiktor Pierchudau**. Tam ma swój domek i pomidory, ogórki, ziemniaki, jabłka. Z Rakowa do Iwieńca przewoziły ludzi dwa autobusy. Teraz jeden na dzień. Więc batiuszka, ponieważ nawet motocykla nie ma, wybiera się piechotą do parafian. On chodzi po swojej parafii, do siedemnastu wsi w promieniu jedenastu kilometrów.

- Przydałby się samochód - bardziej stwierdzam niż pytam.

- A cóż to za batiuszka z samochodem ale bez cerkwi - odpowiada o. Wiktor. - Jeszcze ani razu nie zdarzyło się, żebym nie przyszedł na służbę dlatego, że nie mam samochodu.

O. Wiktor wita nas w Iwieńcu przed drewnianym, starym budynkiem. Położony w środku miasteczka, pamięta początek wieku. Dwa lata temu, kiedy ojciec ze swoimi parafianami szukali miejsca, w którym by mogli odprawiać służbę Bożą i kiedy im proponowano nawet miejsce w chlewiku, znalazły się dwie staruszki, które podpowiedziały, że kiedyś w miasteczku był monaster i one przy nim się wychowały. Ten budynek stoi właśnie w centrum Iwieńca, pełniąc funkcję popadającego w ruinę szpitala.

Władze rejonowe okazały się życzliwsze prawosławnym wiernym niż miejscowe i zwróciły im ów drewniany budynek. W tym czasie dobiegła końca budowa nowego szpitala.

W sali, jeszcze przed kilkoma dniami chirurgicznej, odbyło się pierwsze, po czterdziestu dwu latach przerwy, prawosławne nabożeństwo. Za ścianą z uporem robiono rentgenowskie zdjęcia, chociaż w budynku obok czekał nowy gabinet. Parafianie wynieśli aparat rentgenowski na korytarz.

Monaster w Iwieńcu powstał i rozwijał się między 1906 rokiem, czyli ogłoszeniem carskiego ukazu tolerancyjnego, a pierwszą wojną światową. Wówczas, zdaniem hierarchii prawosławnej, Kościół rzymskokatolicki rozwinął na tych terenach silną działalność misyjną. By ratować nadwątlone po pożarze cerkwi i owym ukazie prawosławie, postanowiono założyć tu monaster. Przełożoną była siostra Maria, kuzynka imperatora. Ona też doprowadziła do wybudowania na monasterskim placu nowej cerkwi, na miejscu spalonej.

Iwieniec leżał przez kilka stuleci w Wielkim Księstwie Litewskim. Rozrastająca się potęga Imperium Rosyjskiego wchłonęła go w swoje granice w 1793 r. Po prawie stu dwudziestu latach przeszedł pod panowanie polskie, by w czasie drugiej wojny światowej trafić pod rządy hitlerowskie. Kolejne prawie pół wieku upłynęło pod rządami komunistów w ramach Białoruskiej Socjalistycznej Republiki. Zmieniały się państwa, rządy i ustroje. Nie było stabilizacji. Nie było mozolnego budowania. Jedno pokolenie

przekazywało coś drugiemu, ale były to przeważnie ruiny poprzednich panowań, ustrojów i ideologii.

Co prawosławni otrzymali w spadku? Monaster przestał istnieć już w 1929 roku. Nie mieścił się w strukturze państwa polskiego, w którym Kościołem dominującym był rzymskokatolicki. Telewizja białoruska podała, że mniszki zostały utopione w jeziorze. O. Wiktor nie wierzy tej informacji, bo nie ma na to dowodów. Po monasterze została cerkiew. Ale po II wojnie, dla rządzących miasteczkiem komunistów, widok portretu Stalina na ścianie gabinetu i kopuł cerkwi za jego oknem stanowił zbyt silny zgrzyt. W 1951 roku kazali cerkiew zburzyć. Batiuszkę posłano na dwadzieścia lat do łagru. Nie został kamień na kamieniu. Na miejscu cerkwi postawiono obelisk. Upamiętnia ofiary wojny.

Ale to wierni budują przede wszystkim kościół. W pewnym okresie zostało ich ośmiu. Tylu miało odwagę przyznać się do prawosławia. A świadomość wiernych, którzy po latach zechcieli przyjść do cerkwi? Ich trzeba było jakże często uczyć się żegnać, odróżniać ikonę od obrazu, niedzielę od poniedziałku.

Wchodzimy do pomonasterskiego i jednocześnie poszpitalnego budynku. Tu ma swoje pomieszczenie niedzielna szkółka i cerkiewka. W przedsionku wiszą trzy „dzwony" - dwa kawałki szyny i butla po gazie. Ich dźwięk zwołuje wiernych. W każdą niedzielę przychodzi około czterdziestu parafian. Średnio cztery razy więcej niż w ubiegłym roku - cieszy się o. Wiktor. W święta jest około stu pięćdziesięciu. Swietłana Klimaszeuskaja uczy w niedzielnej szkółce czterdzieści osób. Do o. Wiktora w drugiej szkółce na wsi, gdzie wszyscy są prawosławni, przychodzi prawie dziewięćdziesiąt.


W każdą niedzielę przychodzi około czterdziestu parafian

Ojciec Wiktor wie, że w czasach, kiedy duży dom towarowy w miasteczku jest zamknięty, bo ludzie po kilka miesięcy nie otrzymują zapłaty, więc sklepu nie potrzebują, kiedy pijany syn bije swoją matkę a głodnym dzieciom sąsiadka przynosi garnuszek mleka, bo ich matka poszła do sąsiedniej wsi poszukać szczęścia w wódce, cerkiew nie może być tylko domem modlitwy. Musi stać się przytułkiem dla starych, bitych czy chorych. Musi zapracować dla nich na kawałek chleba, lekarstwa, pokazać, że można żyć i pracować, nie topiąc beznadziei w wódce.

Najpierw chce przygarnąć o. Wiktor starych i porzuconych. Młodzi nie chcą zostawać w radioaktywnej strefie. Ma dla nich pokoje w poszpitalnym budynku, który jeszcze nie cały popadł w ruinę.

W tej strefie ludzie bardzo potrzebują leków. O. Wiktor chce więc otworzyć aptekę, w której mógłby oferować leki produkowane z ziół. Plantację ziół chciałby założyć na dawnych cerkiewnych polach - było ich ze sto hektarów.

Chce też wskrzesić, obecne tu od stuleci, słynne na całą Białoruś tradycje produkcji ceramiki i tkactwa artystycznego. Kiedy ta produkcja przestała się opłacać w dużej, skolektywizowanej fabryce, ma nadzieję, że stanie się znów opłacalna w prywatnych warsztatach. W nich można będzie również robić i łampady, i ceramiczne podświeczniki.

Chce też wydawać najpierw biuletyn informacyjny - pokazuje nam jeden z numerów - potem gazetę, może i książki.

Na razie ma projekt, nie opłacony do końca, nowej cerkwi, która ma stanąć na placu obok odzyskanego budynku. Projekt przewiduje również kompleks innych budynków, niezbędnych do rozwijania oświaty przycerkiewnej, pomocy charytatywnej, działalności gospodarczej. Za projekt, można powiedzieć, płacili Niemcy, bo oni przesłali iwienieckim parafianom proszki i używaną odzież. Po sprzedaniu tego na bazarze, można było oddać należność projektantom.

A co dalej? Jak urządzić przytułek dla pierwszych czterech kobiet? Za co kupić chociażby meble do apteki, jeśli tu na Białorusi są one trzy razy droższe niż w sąsiedniej Polsce? Na pierwszy charytatywny krok, czyli np. zakup lodówki, piecyka, łóżek, kocy, wynajęcie kucharki, pielęgniarki, urządzenia apteki potrzeba 15,3 tys. dolarów.

O. Wiktor troszczy się o staruszków, dzieci i młodzież. Pierwszych chce ratować przed samotnością i cierpieniami, drugich przed tym, by nie grzęźli w marazmie i alkoholu, jak ich rodzice. Ze swymi uczniami chodzi na piesze wycieczki i raz w roku organizuje najdłuższy dla nich wyjazd - do Rakuskiej Ikony Matki Bożej, cudownie objawionej w XVII wieku. To aż 28 kilometrów od Iwieńca. Wtedy wynajmują autokar. Na dalej ich nie stać.

Anna Radziukiewicz
Fot. **Michał Bołtryk**

W MIŃSKU O SOBORACH

Już po raz trzeci odbyły się „Mińskie Eparchialne Czytania". Ponad czterdziestu uczestników „Czytań" wysłuchało dziesięciu referentów analizujących temat „Soborowej kondycji w życiu Cerkwi prawosławnej"

Gospodarz „Czytań", metropolita miński i słucki **Filaret**, podzielił się refleksją o niedawnym synodzie Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. Jednym z tematów tego Synodu była sprawa identyfikacji szczątków carskiej rodziny. Metropolita **Juvenalij**, który jest członkiem komisji zajmującej się tymi pracami, mówił o sceptycznym nastawieniu społeczeństwa do wyników badań komisji. Ustalono, iż należy przedłużyć jej prace i zaprosić do badań międzynarodowych ekspertów.

– Ludzie będą sądzić i osądzać nie komisję - mówił metropolita Filaret - a tego, kto będzie grzebał szczątki rodziny carskiej, czyli Cerkiew prawosławną.

Władyka Filaret poinformował o rozwoju duchowego życia Rosyjskiej Prawosławnej Cerkwi. Cerkiew ta w 1988 roku miała 21 monasterów. W 1995 roku było czynnych 347 monasterów. Odbywają się regularnie lokalne sobory.

- Jest to więc to - mówił Władyka - na co nasza Cerkiew czekała po początku wieku.

Cerkiew w swej historii zna sobory ze znakiem „plus" (takich było więcej) ale i sobory ze znakiem „minus". Te ostatnie są „krwawiącymi ranami Cerkwi".

Do takich zaliczył metropolita Filaret sobór w Brześciu, a właściwie dwa sobory. One do dziś dają znać o sobie.

O niezwykle ważnym soborze odbywającym się w Rosji w latach 1917-1918 mówił o. **Włodzimierz Worobjow**, rektor Moskiewskiego Instytutu Teologicznego.

Gdyby nie było tego soboru - stwierdził o. Włodzimierz - to rosyjska Cerkiew nie wytrzymałaby nacisków zewnętrznych. W wyniku tego soboru patriarcha **Tichon** stał się jedynym, wybranym przedstawicielem narodu.

O. **Aleksander Sałtykow** z tego samego Instytutu przedstawił zajmująco postać egzarchy **Nikifora**, urodzonego w Konstantynopolu i jego niezwykle aktywną rolę w przygotowaniu i odbyciu w Brześciu soboru, który przeciwstawił się unii.

Egzarcha Nikifor, postać jak z przygodowo-sensacyjnej powieści historycznej, przyjeżdżał do Rzeczypospolitej, spotykał się z Ostrogskim, Zamoyskim, wracał do Konstantynopola, zarządzał patriarchatem, znów przyjeżdżał do Rzeczypospolitej. Aresztowano go w Chocimiu. Z twierdzy uciekł ciemną nocą w koszu, jak apostoł **Paweł**. Potem dotarł do Brześcia i przekształcił chaotyczne zebranie przeciwników unii w sobór. Znów go aresztowano, wtrącono do więzienia w Malborku. Uwolnienia Nikifora domagał się sułtan turecki. Ale bez skutku. Nikifor zmarł głodową śmiercią.



Siedziba metropolity Filareta w Mińsku

Interesująco mówił o metropolicie **Dionizym** (stojącym na czele Cerkwi w Polsce w XX-leciu międzywojennym) prof. **Walery Czerepica** z Uniwersytetu im. Janki Kupały w Grodnie. Swoje ustalenia oparł na prasie prawosławnej z tego okresu.

- Stałem się posiadaczem kolekcji 25 tomów różnych tytułów prasy z lat 1923-39 - mówił prof. Czerepica. Czasopisma przed wojną gromadził batiuszka spod Grodna. Poprzez jednego z parafian tomy czasopism dotarły do profesora.

Docent **Walentyna Tieplowa** z katedry historii Uniwersytetu w Mińsku ciekawie i szczegółowo przedstawiła przygotowania do Soboru w Połocku w 1839 roku. Po likwidacji unii do prawosławia powróciło półtora miliona ludzi. Temat referatu pani docent to wciąż mało u nas znany fragment historii byłych ziem Rzeczypospolitej.

O. **Teodor Krywonos** z mińskiego katedralnego soboru przedstawił próby odrodzenia unii „obrządku wschodniego" na ziemiach Zachodniej Białorusi w latach 20. i 30. XX wieku. Akcja nie przyniosła większych rezultatów. Ale jest to wciąż sprawa aktualna. Dziś na Białorusi, w różnych rejonach, próbuje się zbierać podpisy wyrażające zgodę na zmianę cerkwi prawosławnych w świątynie unickie.

Docent **Zoja Zujewa** z katedry filozofii Uniwersytetu w Mińsku, zajęła się - skutecznie - obaleniem mitu o narodowym charakterze unickiego Kościoła na Białorusi. Poprzez analizę tekstów unickich pani docent dowodziła antybiałoruskości unickiego Kościoła.

- Unia - mówiła pani Zujewa - to interes Watykanu i Polski, a nie Białorusi.

O. **Władimir Baszkirow** z Mińska przedstawił eklezjologię o. **d'Erbini**, a doc. **Aleksander Zwornikow** z teologicznego fakultetu zajął się życiem socjalnym i diakonalnym Cerkwi.

Ja opowiedziałem uczestnikom „Czytań" o prawie 500-letniej historii monasteru w Jabłecznej. Słuchaczy szczególnie zainteresowała dramatyczna historia monasteru w XX wieku, aż do dnia dzisiejszego (próby likwidacji monasteru przed wojną i po wojnie, kradzieże ikon, konflikt z Kościołem katolickim o cmentarz).

Kończąc seminarium zaproponowano termin kolejnych „Czytań" - na początek 1996 roku.

Interesująca tematyka „Czytań" i sprawne ich przeprowadzenie to również zasługa **Hienadzia Szejkina**, referenta z Mińskiej Eparchii.

„Czytania" w Mińsku to dowód na to, jak wielkim potencjałem intelektualnym dysponuje Cerkiew prawosławna na Białorusi.

Michał Bołtryk
fot. **autor**

W 1900 lat po napisaniu przez św. Jana Apostoła Ewangelistę Księgi Objawienia (Apokalipsy) na wyspie Patmos na Morzu Egejskim spotkali się zwierzchnicy lokalnych Cerkwi prawosławnych. W spotkaniu uczestniczyli zwierzchnicy lub przedstawiciele Cerkwi: konstantynopolitańskiej, jerozolimskiej, aleksandryjskiej, antiocheńskiej, serbskiej, rumuńskiej, bułgarskiej, gruzińskiej, cypryjskiej, greckiej, albańskiej, Czech i Słowacji, fińskiej. Hierarchowie wystosowali specjalne orędzie, fragmenty którego niżej drukujemy. W spotkaniu nie wzięli udziału przedstawiciele Patriarchatu Moskiewskiego i autokefalicznych Cerkwi Ameryki i Polski.

Głównym akcentem uroczystości była odprawiona pod przewodnictwem patriarchy konstantynopolitańskiego Bartolomeusza I Liturgia święta.

NA WYSPIE ZWANEJ PATMOS

Błogosławieństwo i chwała, i mądrość, i dziękczynienie, i cześć, i moc, i siła Boga naszego na wieki wieków

(Obj. 7,12)

POSŁANIE HIERARCHÓW KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO

1. Cześć, chwała i dziękczynienie składamy naszemu Prawdziwemu Bogu za ponowne zaszczycenie nas niegodnych, zwierzchników lokalnych Najświętszych Kościołów prawosławnych, Jego miłosierdziem i łaską, obecnym zgromadzeniem *na wyspie zwanej Patmos* (Obj. 1,9), w celu wspólnego świętowania zakończenia 1900 lat od czasu napisania przez świętego Jana świętej księgi Objawienia kończącej Pismo Święte Kościoła.

(...) Pragniemy skierować posłanie pokoju i miłości do wiernych naszego Najświętszego Kościoła prawosławnego, do wszystkich, którzy wierzą w Chrystusa, jak też do wszystkich ludzi dobrej woli, z którymi możemy zjednoczyć się słuchając tego, co w tych krytycznych czasach *Duch mówi do Kościołów* (Obj. 22,11, 17, 19, 29; 3,6, 13, 22).

2. Ponieważ mamy obecnie rzeczywiście krytyczne czasy, poczuwamy się do odpowiedzialności za Kościół Chrystusa, za sprawy mroczne /dotyczące Objawienia - przyp. J.Ch./ i mające wiele obliczy, nie tylko odnoszące się do Jego dzieci, ale również do całej ludzkości oraz całego Boskiego stworzenia. (...)

W tych czasach wierzymy, że jest naszym obowiązkiem podkreślenie tego co Objawienie w Chrystusie oznacza dla ludzkości, pokoju i braterstwa między ludźmi. Do odpowiedzialności Kościołów prawosławnych należy to, aby będąc dzierżycielami i posłańcami ducha i etosu Objawienia, w każdy możliwy sposób wnosić wkład w realizację i rozpowszechnianie tych zasad w całym świecie. Dlatego też ze świętego miejsca, uświęconego przez Ewangelistę, z miłością apelujemy do wszystkich, przede wszystkim zaś do ludzi sprawujących władzę na ziemi oraz żyjących w regionach objętych konfliktami i wojnami, o pokój i sprawiedliwość dla wszystkich. My jako Kościoły jesteśmy gotowi do wniesienia naszego duchowego i moralnego wkładu gdziekolwiek to będzie niezbędne.

3. Poprzez to wezwanie pragniemy, aby stało się jasne dla wszystkich, a szczególnie dla tych, którzy umyślnie lub z nieznajomości, niedokładnie lub w zniekształceniu przedstawiają wizerunek Kościoła prawosławnego, że prawosławne pojmowanie "narodu" w żadnym razie nie zawiera jakiegokolwiek elementu agresji i konfliktu między ludźmi. Odwołuje się ono raczej do odmienności każdego zachowania i kultywowania bogactwa swych tradycji. W ten sposób wnoszą oni wkład w rozwój, pokój i zgodę wszystkich ludzi. Z tego powodu potępiamy wszelki nacjonalistyczny fanatyzm, jako zdolny do powodowania podziałów i napięć między ludźmi, zmian lub zagłady kulturowej i religijnej odmienności innych ludzi, jak też naruszania niezbywalnych praw do wolności i godności człowieka i mniejszości.

4. Posłanie to adresowane jest w kluczowym momencie historii ludzkości, co sygnalizuje nadchodzący koniec drugiego tysiąclecia po Chrystusie i początek 21. stulecia. Kościół prawosławny nie może tego nie zauważać, chociaż oczywiście nie lekceważy odmierzania czasu za pomocą tysięcy lat czy innych jednostek, co jest w swej istocie udogodnienieniem. Fakt, że historyczne odmierzanie czasu odwołuje się do Chrystusa, przywołuje wszystkich tych, którzy w Niego wierzą, by zauważali tę historyczną oś i używali jej jako możliwości szacowania wielkich wydarzeń ostatniego stulecia i postrzegania problemów i możliwości nadchodzącego nowego stulecia.

Z tego powodu Kościół prawosławny planuje przeprowadzenie ogólnoprawosławnych (wszechprawosławnych) uroczystości z okazji jubileuszu 2000 A.D. (...)

5. Mamy w pamięci i obserwujemy, że kończący się wiek był dla Kościoła prawosławnego pełen ważnych wydarzeń. W wielu krajach wierni prawosławni cierpieli okrutne i długotrwałe prześladowania. Męczeństwo to wspiera prawosławny etos ewangelicznej pobożności i *wytrwanie i wiara świętych* (Obj. 13,10), by wierzyć Temu, który *wyruszył jako zwycięzca, aby dalej zwyciężać* (Obj. 6,2) i będąc pewnym, że z życiem Krzyża Chrystusa doświadczamy Zmartwychwstania. Krew tych znanych i nie znanych męczenników łączy nasz Kościół w sposób specjalny z czasami apostolskimi. (...)

7. To twórcze odrodzenie ducha Ojców Kościoła pomogło współczesnemu teologicznemu i kościelnemu światu nie tylko odnowić życie naszych Kościołów lokalnych w całości, ale również zaproponowało różnym organizacjom współczesnego ruchu ekumenicznego i dwustronnym i wielostronnym dialogom teologicznym świadectwo *jed-*

c.d. na str. 14

NA WYSPIE ZWANEJ PATMOS

c.d. ze str. 13

nego świętego, powszechnego i apostolskiego Kościoła. Ruch ekumeniczny, którego obecności w nadchodzącym końcu tysiąclecia jest znacząca, przywracająca nadzieje między podzielonymi chrześcijanami, stanowi szeroką i znaczącą podstawę dla świadectwa, promowania i wnoszenia wkładu teologii prawosławnej. Niestety, kryzys i odchylenia obserwowane podczas ostatnich dekad w łonie ruchu ekumenicznego nakazują Kościołowi prawosławnemu sprzeciw wobec takich odchyleń i promowanie prawdziwych tradycji Kościoła. Uważamy również, że uniatyzm i prozelityzm są poważnymi przeszkodami w rozwoju naszego dialogu z rzymskimi katolikami i protestantami. (...)

11. Oczywista jest waga i znaczenie Boskiej Eucharystii jako centrum i kryterium życia wiecznego Kościoła. Wszystkie Święte Skaramenty i całe życie Kościoła są skoncentrowane na Boskiej Eucharystii i prowadzą do niej. Każda Boska Liturgia celebrowana pod przewodnictwem czy też w imieniu lokalnego kanonicznego biskupa, stanowi oś i kryterium całego życia Kościoła. Odsłania to głębsze i ostateczne znaczenie obecności całego stworzenia, które jest we wspólnocie z życiem Prawdziwego Boga. (...)

13. W dziedzinie rozległych zmian politycznych Kościół prawosławny pozostaje niezachwiany wobec fundamentalnej zasady niemieszania się do polityki. Z pewnością Kościół nie może jednak pozostać obojętny w przypadkach, gdy decyzje polityczne dotyczą podstaw bytu Kościołów prawosławnych. W takich przypadkach oczekuje On, że Jego stanowisko będzie wysłuchane i poważnie wzięte pod uwagę. Uważamy, że jedną z tych spraw jest rozwiązanie przyszłości Ziemi Świętej, tych miejsc świętych i żyjącej tam wspólnoty, która dotyczy całego Kościoła prawosławnego, a Patriarchatu Jerozolimskiego w szczególności. Dlatego też żadna decyzja dotycząca status quo Ziemi Świętej, która jest gwarantowana przez decyzje międzynarodowe podejmowane na przeciągu wieków, nie może i nie powinna mieć miejsca bez wiedzy czy obecności Prawosławnego Patriarchatu Jerozolimy, rezydującego tam od wieków. (...)

15. W świecie stojącym w obliczu wielu różnych sekt i przerażających interpretacji księgi Objawienia wszyscy ludzie, a szczególnie młodsze pokolenie, są wezwani do poznawania i niesienia świadectwa w słowach i czynach, że jedynie miłość Boga, człowieka i Jego stworzenia ofiarowuje znaczenie i zbawienie naszego życia, nawet w najtrudniejszych okresach historii. Księga Objawienia zawiera, poza dramatycznymi wydarzeniami, głębię Ewangelii Chrystusa, która odsłania przed nami, iż grzech człowieka i demoniczne niszczące siły i będą pokonane przez Jezusa Chrystusa, Pana historii, Który jest *alfą i omegą..., który jest i który był, i który ma przyjść, Wszechmogący* (Obj. 1,8).

Z tej świętej wyspy Patmos kierujemy to posłanie do was, umiłowani w Chrystusie, obejmując was w Jego imieniu i przynosząc wam i całemu światu głos czcigodnego autora Objawienia, głos wiary, nadziei i miłości:

Oto przybytek Boga miedzy ludźmi! I będzie mieszkał z nimi, a oni będą ludem Jego, a sam Bóg będzie z nimi. I otrze wszelką łzę z oczu ich, i śmierci już nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani mozołu już nie będzie, albowiem pierwsze rzeczy przeminęły (Obj. 21, 3-4).

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa i miłość Boga Ojca i jedność Ducha Świętego, niech będzie z wami wszystkimi. Amen.

Na Świętej Wyspie Patmos
26 września 1995 roku
w dniu święta
Świętego Apostoła
Jana Ewangelisty Teologa

Tylko do 15 listopada można jeszcze zgłosić akces do trzeciej edycji konkursu "Małe ojczyzny - tradycja dla przyszłości".

Program pod tą nazwą od 1993 r. realizuje Fundacja Kultury. Jego podstawową formą jest właśnie otwarty konkurs na najciekawszy, niekonwencjonalny lecz realny projekt ożywienia i rozwoju kulturalnego własnej małej ojczyzny.

MAŁE OJCZYZNY

Mała ojczyzna - to świat w którym żyjemy na co dzień, przyroda, ludzie i tworzona przez nich kultura. Może to być najbliższe sąsiedztwo - wieś, miasteczko, gmina, osiedle lub dzielnica.

Konkurs jest adresowany przede wszystkim do regionalnych stowarzyszeń i instytucji kulturalnych, różnego rodzaju ruchów społecznych, ale także osób prywatnych, występujących we własnym imieniu.

Deklaracje udziału przyjmowane są w siedzibie **Akademii Małych Ojczyzn, ul Podzamcze 11/15, 87-100 Toruń, tel./fax 0-56 27-135**. Można uczynić to listownie, telefonicznie i osobiście. Tam też można uzyskać wszystkie bliższe informacje o konkursie.

Dyrektor programu, **Witold Chmielewski**, szczególnie serdecznie zaprasza do wzięcia w nim udziału przedstawicieli społeczności prawosławnej. - *Świat jest różnorodny* - podkreśla - *a odmienność to wielkie bogactwo. Nie ma sensu upodabniać się do innych. Trzeba szanować to co jest tradycją. A jakąż niecenioną wartość mają miejsca, gdzie żyją ludzie różnych wyznań i narodowości.*

Zastanawiając się nad ideą małej ojczyzny sięgnąłem do prac teologów prawosławnych. U Sołowjowa, Evdokimova, Bułgakowa, Florenskiego, Mienia kultura powiązana jest z sacrum, kosmosem, Bogiem i przyrodą. Od nich zaczerpnąłem myśl, że mała ojczyzna to miejsce święte, jak domowa ikonka, przez którą można wejść do świata wyższego. Tak, każde miejsce na świecie jest ważne i każde może być tego świata środkiem. Wystarczy to sobie uświadomić.

(ota)

Starsza Pani ofiarowała 3 miliony zaoszczędzone ze skromnej renty. Inna staruszka przyniosła 100 tysięcy. Po kilku dniach przyszła znów. - Dostałam właśnie rentę - powiedziała. - Podzielę się z cierpiącymi.

SOLIDARNI Z CIERPIĄCYMI

Przez blisko miesiąc przed pokojem Bractwa przy ul. Lipowej w Białymstoku ustawiała się kolejka osób z pakunkami pełnymi odzieży, żywności, dokonujących wpłat. Parafia w Siemiatyczach przekazała na konto pomocy ofiarom wojny w Jugosławii 40 mln (starych) złotych. Po zebraną w Hajnówce odzież trzeba było wysyłać dwa ciężarowe samochody. Parafie spoza Białostocczyzny wpłaciły po kilka milionów. Nasza akcja spotkała się z nadzwyczaj żywym odzewem, a jej rezultaty przerosły nasze najśmielsze oczekiwania. Do 20 października zgromadzono około 30 ton odzieży, na ponad miliard (starych) złotych lekarstw, na konto komitetu wpłynęło około 400 mln.

Gdy zatelefonowałem do Belgradu i zapytałem odpowiadającego w serbskiej Cerkwi Prawosławnej za pomoc humanitarną o. Filareta: - Co za zgromadzone pieniądze należałoby kupić w pierwszej kolejności? - dwukrotnie musiałem potwierdzać, iż rzeczywiście prawosławni w Polsce zebrali ponad 15 tysięcy USD.

O. Filaret prosił przede wszystkim o odżywki dla małych dzieci. Uzgodniliśmy, że nasza pomoc skierowana zostanie do Banja Luki, a więc tam, gdzie jest najbardziej potrzebna. Sytuacja w tym regionie jest na tyle dramatyczna, że Międzynarodowy Czerwony Krzyż ostrzega przed grożącą katastrofą.

Gdy pisałem ten tekst, ludzi pracujących w komitecie czekało jeszcze wiele trudu. Trzeba zgromadzoną odzież zawieźć do Białegostoku, posegregować i zapakować. Załatwić wszelkie przewozowo-celne formalności, w tym zgodę ONZ na wwiezienie darów, zakupić i załadować produkty. Dzięki staraniom Mirosława Matreńczyka koszty transportu darów (około dwustu milionów starych złotych) pokryje Światowa Rada Kościołów.



Nasz konwój, trzy lub cztery dwudziestotonowe ciężarówki, ma wyruszyć 28 października, a dary zawiezione do Belgradu, zostaną przeładowane na ciężarówki jugosłowiańskie (kierowcy firmy przewozowej nie zgodzili się na jazdę do Banja Luki).

Gdy listopadowy numer „Przeglądu" trafi do rąk czytelników, będziemy prawdopodobnie w drodze.

Prosimy o wasze modlitwy w intencji pokoju i szczęśliwego zakończenia naszego przedsięwzięcia.

Nasza pomoc, niewielka w wymiarze materialnym, jeśli pamiętamy, że w Bośni setki tysięcy ludzi utraciły swoje domy, cały swój dobytek, ma też inny, znacznie głębszy sens.

Jest wyrazem solidarności z ludźmi cierpiącymi. Jest więc wyrazem naszej wiary w Jezusa Chrystusa, w Jego słowa nakazujące nam współczucie i miłosierdzie ludziom potrzebującym pomocy.

Eugeniusz Czykwin

DZIĘKUJĘ...

Z ołówkiem w ręku zamyślona
Strącając łzę, co pali oczy
Do Ciebie wznoszę swe ramiona
Dumna, że bieda nas jednoczy
Noc gęsta ściele się dokoła
Oddech miarowy dziecka słyszę
Z przestworzy ktoś o pomoc woła
Raniąc boleśnie błogą ciszę (...)

Jedna nienawiść goni drugą
Nie staje łez strwożonym matkom
Ranione cierpień swych kolczugą
Modlą się o zbawienie dziatkom.

Jeszcze coś można uratować
Umniejszyć groby ofiar świeżych
Boże na ślepców jasność
sprowadź
Niech każdy w prawdy sens
uwierzy
Jedynie pokój tą być może
z błogosławieństwem
dla *obstałych*

Mocą błagamy Ciebie Boże
Serc nie do końca spustoszałych
Coś w nas *doista* jeszcze drzemie
Póki podzielić się umiemy
Nie straszne samotności brzemię
Gdy tak czujemy i pragniemy

I to jest sensem życia właśnie
Móc dawać, kochać i szanować
Póki w człowieku Bóg
nie zgaśnie
Zbytecznym są
nadmierne słowa

Staruszkom - dźwigającym w słotne jesienne dni torby wypchane detergentami, olejem, ubraniami; babci z Domu Złotej jesieni - za jej hojny dar serca i wszystkim ludziom dobrej woli w podzięce prosząc Boga o błogosławieństwo - żona Serba.

Człowiek urodzony w Kalifornii, w rodzinie protestanckiej, absolwent renomowanych amerykańskich uniwersytetów, powszechnie uważamy za geniusza, Eugene Rose, w dojrzałym życiu, po głębokich studiach, poszukiwaniach i doświadczeniach wybiera prawosławie i życie mnicha, można powiedzieć pustelnika. Przyjmuje imię Serafim. Staje się znany, szanowany i kochany w wielu krajach świata. Jego książki, dotyczące wiary, ukazują się w zateizowanej Ameryce już w piątym, nawet szóstym wydaniu.

A CO Z AFRYKĄ?

A co z Afryką? - zadawał często pytanie o. Serafim w licznych na ten temat publikacjach i podczas wykładów.

O. Serafim szczególnie interesował się przechodzeniem Afrykańczyków na prawosławie. Przez lata obserwował ten fenomen, korespondując z prawosławnymi ludźmi z Czarnego Lądu. I stwierdzał: *Może to być dla wielu z nas zdumiewające, ale prawosławie - i chrześcijaństwo w ogóle - rozwija się w Afryce szybciej niż gdziekolwiek indziej i nie wykluczone, że za ileś lat Afryka stanie się wiodącym kontynentem w chrześcijańskim świecie, jeśli chodzi o ilość wierzących ale przede wszystkim głębię wiary.*

W biograficznej książce o ojcu Serafimie „Not of this World", napisanej przez mnicha **Damascene Christensena** czytamy (str. 928): *Rzymski katolicyzm i różne odłamy protestantyzmu mogą być atrakcyjne dla wielu Afrykańczyków, ale ci, którzy rzeczywiście szukają korzeni chrześcijaństwa, znajdą je w prawosławiu* - konkluduje o. Serafim. Przypomina jeszcze historię dwóch anglikańskich seminarzystów z Ugandy, którzy podczas swoich studiów w latach dwudziestych doszli do wniosku, że tylko prawosławie stanowi „prawdziwą, starą religię", od której odchodzą wszystkie nowoczesne, zachodnie religie. *Rozwój Kościoła prawosławnego w Ugandzie, Kenii i innych krajach wschodniej Afryki* - dodaje - *dowodzi bardzo owocnych poszukiwań prawosławia.*

O. Serafim (Rose) odszedł młodo - w 1978 roku, kiedy miał 48 lat. Nie usłyszał już o misji w Zairze o. Cosmasa i innych mnichów ze świętej Góry Atos, którzy ochrzcili tysiące ludzi, z pokorą i w ubóstwie wysławiających imię Chrystusa.

Nie usłyszał też o misji Cerkwi greckiej na tym kontynencie.

O. Serafim martwił się, ale jednocześnie cieszył, że ludzie z Afryki, bez pomocy prawosławnego świata, omijając pułapki, w jakie wpadają zachodni konwertyci, dochodzą do pełni prawosławia.

O. Serafim nie spotkał ani biskupa **Makariosa**, ani **Petera**, **Stephena** czy **Lussi**.

Lussi to czarnoskóra piękność z Kamerunu, lekarka z rodziny, która nawet księży i biskupa wydała. Wszyscy byli rzymskimi katolikami. Ona przeszła na prawosławie cztery lata temu, w wieku 29 lat. Jej rodzina przyjęła to z bólem. Znajomi pytali: - Dlaczego to uczyniłaś? - Dla Boga, tylko dla Boga - odpowiadała Lussi.



Najpierw chodziła do czytelni przy greckiej Cerkwi prawosławnej. Tam wgłębiała się w literaturę porównującą prawosławie z jej Kościołem. Czego nie mogła pojąć, pytała duchownych. Potem zaczęła chodzić na liturgię - przez cały rok, by wreszcie podjąć bardzo ważną dla niej decyzję - przejścia na prawosławie.

Lussi nie jest odosobniona. Niemal całą Cerkiew w Kamerunie tworzą konwertyci, głównie ci, którzy opuszczają Kościół katolicki i prezbiteriański. Tu pierwsi prawosławni księża zostali wyświęceni w 1981 roku. Cerkiew jest bardzo młoda. I brakuje jej wszystkiego - świątyń, duchownych, nawet szat i naczyń liturgicznych. Duchowny, bywa że przemierza pieszo i po kilkanaście kilometrów, by dotrzeć do świątyni, czyli namiotu przykrytego palmowymi liśćmi.

Stephenowi było łatwiej. Za niego decydowali rodzice. Najpierw ochrzcili w Kościele protestanckim. Potem cała rodzina, z dziećmi, przyjęła prawosławie. Stephen jest już w Cerkwi 21 lat. Chce zostać duchownym. Dla niego Biblia odpowiada na pytanie jego życia. Stephen mówi: - Rozumiem, że Chrystus przyszedł do nas a my idziemy na spotkanie z Chrystusem.

Peter pochodzi z Kenii. Do 1984 roku był anglikaninem. Mówi, że przez wielu Kenijczyków Kościół prawosławny jest przyjmowany jako ten, który współbrzmi z wieloma ich tradycjami i zwyczajami. Peter też wspomina o braku duchownych, katechetów, podręczników do nauki religii.

Czy prawosławie i w ogóle chrześcijaństwo w Afryce jest młodą religią?

W Afryce chrześcijaństwo było zakorzenione już wtedy, kiedy w Europie słowo Boże zaczęli przekazywać pierwsi misjonarze - uświadamia nam pisarz, przyjaciel Afrykańczyków, dyrektor edynburskiego Centrum Studiów Chrześcijańskich w Nie-Zachodnim Świecie,

Andrew Walls. Mówi on o Afryce Północnej - dzisiejszym Egipcie, Libii, Tunisie, Etiopii. Wspomina o apostole **Marku**, który przybył do Aleksandrii i którego Koptyjska Cerkiew uznała za swego patrona. Ale też Walls nie pomija i siódmego wieku, kiedy chrześcijaństwo w północnej Afryce zaczęło tracić grunt pod nogami pod naporem ekspansywnego islamu.

Misja chrześcijańska w czasach nowożytnych rozpoczyna się w 1792 roku, kiedy to do Sierra Leone przybywa ponad stu zachodnich misjonarzy. Ze Słowem Bożym idą do ludów wschodniej Afryki. Rozpoczęta wtedy misja wydała - zdaniem Andrew Wallsa - słodkie, ale i gorzkie owoce. Zbyt często Ewangelia była rozprzestrzeniana również przy pomocy broni i przemocą.

Niemniej chrześcijaństwo dynamicznie zaczęło rozwijać od tamtego czasu, szczególnie we wschodniej i południowej Afryce.

Naukowiec **David Barrett** określa, że w Afryce na początku naszego wieku było prawdopodobnie 10 milionów chrześcijan. Dziś ich liczba przekroczyła dwieście dwadzieścia pięć milionów. Ocenia, że przy końcu tysiąclecia może się zbliżyć do trzystu dwudziestu pięciu milionów. Afryka jest kontynentem, na którym najszybciej w świecie rozwija się chrześcijaństwo - konkluduje Barrett.

Nowożytna misja Cerkwi prawosławnej w Afryce jest bardzo młoda, sięga kilku dziesięcioleci wstecz. Jest niemal w całości prowadzona przez Greków.

Biskup Makarios przybył na kontynent afrykański siedemnaście lat temu. Wykształcony, najpierw w Instytucie św. Sergiusza w Paryżu, potem na Uniwersytecie w Oxfordzie, z perspektywą kariery akademickiej. Miał tu zostać kilka miesięcy. O. **Sofroniusz Zacharow**, jego duchowy ojciec, pobłogosławił go jednak do pracy wśród Afrykańczyków. Od tego czasu biskup Makarios nie opuścił wiernych.

- Kiedy zobaczyłem tych ludzi, spragnionych wiary - dziś mówi - zostałem.

Trzy lata temu wyświęcono go na biskupa. Jest teraz jednym z dwunastu prawosławnych biskupów na Czarnym Lądzie. Wszyscy podlegają Patriarchatowi Aleksandryjskiemu.

Biskup Riruty Makarios jest jednocześnie rektorem jedynego w Afryce Prawosławnego Seminarium Duchownego, znajdującego się w stolicy Kenii - Nairobi. Seminarium założył arcybiskup Cypru **Makarios III**. Kształci się w nim 42 studentów z siedmiu krajów. To w tej szkole, pod kierunkiem biskupa Makariosa, jest tłumaczona Biblia na różne afrykańskie języki.



Lussi z autorką tekstu

Dziś prawosławnych można spotkać w Ugandzie, Tenzanii, Kenii, Kamerunie, Nigerii, Zimbabwe, Zairze, na Madagaskarze.

- Dopiero rozpoczynamy tu swoją misję - mówi biskup Makarios. - Myślę, że Afryka jest przyszłością prawosławia. Ci ludzie wspaniale przejmują to, co przynosi im ta religia. Ono jest jakby kontynuacją ich kultury. Dla nich katolicyzm jest za zimny, protestantyzm za prosty. Oni potrzebują rytuału, symbolu, mistycyzmu, piękna. I to wszystko odnajdują w prawosławiu - w liturgii, muzyce, ikonach, nawet szatach.

- Czyli można godzić różne kultury - i tę niesioną przez prawosławie, i te pielęgnowane przez afrykańskie plemiona, bo i wśród nich prowadzicie misję? - pytam.

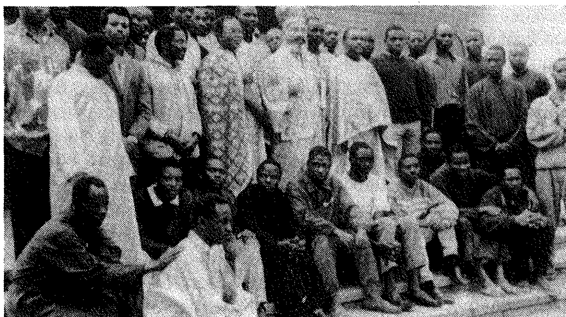
- Oczywiście - słyszę. - Akceptujemy ich poprzednie ceremonie, ale jednocześnie wprowadzamy na drogę chrześcijańską. Oni na przykład w czasie nabożeństwa, podczas liturgicznych śpiewów, często ruszają się rytmicznie. Nie widzę w tym niczego złego. To jest ich sposób wyrażania wiary. A po liturgii, zabrawszy uprzednio ze sobą instrumenty, rozpoczynają śpiewy i tańce. Mnie też zapraszają. Tańczę z nimi, bo akceptuję ich kulturę.



Od lewej: Peter Kariuki (Kenia), Aggrey Warjaju (Kenia), Stephen Ollumasaim (Kenia), Christos Tsakanias (Madagaskar)

Chyba najłatwiej zaakceptować misjonarzom lokalne afrykańskie kultury. O wiele trudniej borykać się z bólami i nieszczęściami tych ludzi - wzrastającymi obszarami ubóstwa, korupcją, wojnami, aborcją, narkomanią, wzrostem zachorowalności na AIDS, czy wielką, wręcz ogromną, liczbą sierot, że przytoczę tu choćby przykład Ugandy, gdzie ocenia się, że jest około dwa miliony sierot, czyli 11 proc. populacji.

Anna Radziukiewicz



Studenci Seminarium Duchownego w Nairobi z biskupem Riruty - Makariosem

I uczyń go siedzibą chwały Twojej

Władyko Panie Boże nasz, nadziejo wszystkich krańców ziemi, usłysz nas grzesznych modlących się do Ciebie i ześlij Przenajświętszego Ducha Twojego... i poświęć świątynię tę i ten ołtarz ofiarny... i uczyń go siedzibą chwały Twojej... przystanią dla znajdujących się wśród burzy... zachowaj go aż do końca wieków nienaruszony - od wieków prawosławni biskupi wypowiadają tę modlitwę podczas wyświęcania świątyni. Pierwszego października zabrzmiały one w cerkwi św. Jana Teologa w Dąbrowie Białostockiej.

- Po dwunastu latach wysiłku nadszedł dzień zebrania plodów waszej pracy i ofiarności - powiedział do licznie zgromadzonych wiernych arcybiskup **Sawa**, który konsekrował świątynię i, w asyście siedemnastu duchownych, przewodniczył Liturgii św. Spośród zaproszonych gości na nabożeństwo przybył miejscowy proboszcz katolicki oraz burmistrz miasta.

Parafię w Dąbrowie Białostockiej erygowano w 1985 roku z części parafii w Jacznie, w związku z bardzo silną migracją ludności wiejskiej do miasta. Kamień węgielny pod budowę świątyni położono nieco wcześniej, 23 października 1983 roku. Projekt świątyni wykonał architekt **Jerzy Kuźmienko**, pracami przez dwa lata kierował proboszcz parafii macierzystej, o. **Anatol Konach** z Jaczna.

Pierwszego września 1985 roku w podziemiach powoli wznoszącej się ku górze cerkwi pierwszą liturgię odprawił ówczesny wikariusz parafii sokólskiej, o. **Mikołaj Dejneko**, który osiem dni później został mianowany proboszczem nowej wspólnoty. Przez kolejne dwa lata przy budowie cerkwi w Dąbrowie Białostockiej pomagał referent diecezji białostocko-gdańskiej do spraw budownictwa, o. **Aleksander Chilimoniuk**.

Teraz parafia wchodzi w drugie dziesięciolecie swego istnienia. Minione dla 280 rodzin okazało się niezwykle pracowite. Oprócz cerkwi zbudowano także plebanię, założono cmentarz.

Za trud włożony w organizację życia parafialnego o. Dejneko został nagrodzony palicą oraz orderem Marii Magdaleny II stopnia, chóry (dorosły i młodzieżowy, kierowany przez matuszkę **Annę**) - listami pochwalnymi, a komitet budowlany, rada parafialna i wszyscy ofiarodawcy - błogosławioną *gramotą*.



- Na minione oraz obecne życie duchowe tutejszych prawosławnych duży wpływ wywarł monaster w Krasnymstoku (obecnie Różanystok) - mówi o. Dejneko. - Wiele lat temu mniszki powiedziały, że w Dąbrowie będzie cerkiew. Ich słowa się spełniły. **(am)**



Nie bojsia małoje stado

- Zebraliśmy się w miejscu, w którym stanie kolejna cerkiew Białegostoku, pod wezwaniem św. Jerzego; podziękujmy Bogu za ten dzień - powiedział arcybiskup **Sawa** podczas pierwszej liturgii odprawionej 8 października na ogrodzonej już posesji u zbiegu ulic Pułaskiego i Żeromskiego. - Nie bójcie się, od tej chwili to miejsce ludzkie dusze łowić będzie - dodał hierarcha parafrazując słowa Chrystusa do Piotra z niedzielnego czytania. - Zbierać tych, którzy kochają Boga i tych, którzy wahają się w wierze, chorych i słabych, także tych, którzy jeszcze stoją za cerkiewnym ogrodzeniem.

Nabożeństwo, na które licznie przybyła prawosławna społeczność Białegostoku, rozpoczęło się poświęceniem dużego krzyża, górującego nad półhektarową posesją.

Nowa cerkiew jest bardzo potrzebna, gdyż mieszkańcy Nowego Miasta, Kleosina czy Hryniewicz mają dość daleko do katedry św. Mikołaja, a i sobór nie jest w stanie pomieścić wszystkich wiernych. Dojazdy zaś są tym bardziej kłopotliwe, że dotyczą często młodych rodzin z małymi dziećmi. Działkę zakupiono w Urzędzie Miasta, uiszczając pierwszą z trzech rat w wysokości 240 mln starych złotych.

Parafia, która stanie się samodzielna dopiero po wybudowaniu świątyni, obejmie południowo-zachodnią część miasta. Szacuje się, że będzie liczyć około 500 rodzin. Budowę poprowadzi sobór.

Od prawie piętnastu lat prawosławny Białystok jest jednym dużym placem budowy. Następnym pokoleniom pozostawimy po sobie, oprócz wiary, cerkiew Św. Ducha na Antoniuku, Hagii Sophii na Wygodzie, Zmartwychwstania na Słonecznym Stoku, św. Męczennika Pantelejmona w Zaściankach, kaplicę św.Eufrozyny Połockiej. Da Bóg, także cerkiew św.Jerzego. W obecnej sytuacji ekonomicznej nie będzie to łatwe zadanie.

- *Nie bojsia małoje stado* - słowami Chrystusa dodawał otuchy arcybiskup Sawa. **(am) fot. Mirosław Matreńczyk**

Dostojno jest'

Prawosławni mieszkańcy Czeremchy czekali na ten dzień od dawna. Po ośmiu latach wytężonej pracy i wzmożonej ofiarności, 11 października metropolita Warszawski i całej Polski, **Bazyli**, w asyście trzydziestu pięciu duchownych, wyświęcił miejscową cerkiew Ikony Matki Bożej *Dostojno jest'*.

Choć już w XVI wieku w Czeremsze istniała kaplica, wieś całe stulecia należała do parafii w Kleszczelach albo Kuzawy. Gdy w ostatnich dwudziestu latach nastąpił gwałtowny rozwój osady, wierni wystąpili z inicjatywą utworzenia oddzielnej, liczącej 460 rodzin, parafii. Plany te spotkały się ze zrozumieniem metropolity Bazylego, który w połowie lat osiemdziesiątych erygował nową parafialną wspólnotę. Kamień węgielny pod budowę cerkwi Ikony Matki Bożej *Dostojno jest'* położono 11 października 1987 roku. Autorem projektu dwukopułowej świątyni, identycznej jak w Jacznie, jest architekt **Michał Bałasz**. Nim świątynia stanęła pod dachem, proboszcz o. **Jerzy Plis** odprawiał nabożeństwa w tymczasowej kaplicy. Dziś ten okres jest już historią. W nowej, wybudowanej z białej cegły cerkwi trwają prace nad polichromią autorstwa **Andrieja Sirydenko** z Krymu.

(am)

Najdawniejsze dzieje Brańska nie są dokładnie znane. Zaczątkiem miasta było zbudowane w XI-XII w. w widłach rzeki Nurzec i Bronka grodzisko zwane dzisiaj *Zamczyskiem*

W 1038 r. książę kijowski **Jarosław Mądry** opanował ziemie później zwane *Podlaszem* (Podlasiem). Przed 1154 r. ziemie między Bugiem i Narwią zajął książę wołyński **Izajasław Mścisławowicz**. Po jego śmierci z księstwa wołyńskiego wyodrębniło się księstwo brzesko-drohiczyńskie, obejmując swoją władzą także tereny nad środkowym Nurcem, zapewne i Brańsk.

DZIEJE CERKIEWNE BRAŃSKA



Na wschodnim skraju miasta znajduje się historyczne uroczysko zwane *Kumat* - uchodzące za miejsce bitwy wojsk polskich dowodzonych przez księcia **Bolesława Wstydliwego** z Jaćwingami pod dowództwem **Kumata** w 1264 r.

W XIII w. w kierunku księstwa drohiczyńskiego skierowane było silne osadnictwo ruskie z Wołynia. W XIV w. Brańsk należał do Litwy. W 1423 r. wchodził w skład nowo utworzonego województwa trockiego.

W dokumencie z 1430 r. odnotowano: *Mazowszanie woiewali ... na Bronsku pohoreli jakiż y Bransk spalili.* W dokumentach źródłowych pojawiły się tytuły: wojewody bielskiego i brańskiego, sędziego ziemskiego brańskiego i namiestnika brańskiego. Najwcześniejsze akta ziemskie brańskie zaczynały się od 1466 r. Dnia 18 stycznia 1493 r. wielki książę litewski **Aleksander** nadał Brańskowi prawa miejskie magdeburskie, co otwierało nowy okres w jego dziejach. Po śmierci Aleksandra król **Zygmunt Stary** nadał **Helenie**, wdowie po swym bracie, w dożywotnie władanie zamek bielski z miastami Brańsk i Suraż.

Niektórzy badacze dziejów Brańska datują początek istnienia tu cerkwi na czasy królowej Heleny. Oczywiście miasteczko oprócz fundacji kościoła katolickiego z pierwszej połowy XV w. z powodzeniem mogło mieć świątynię obrządku wschodniego z czasów książąt ruskich.

Pierwsza zachowana wzmianka świadcząca o istnieniu cerkwi w Brańsku pochodzi z 1558 r. i wymienia diakona **Iwana** posiadającego pół włóki ziemi i trzy morgi gruntu należące do *Joska i popa ruskiego.* Z rejestru pomiary włócznej z 1562 r. dowiadujemy się, iż cerkiew w Brańsku stała w rozwidleniu ulic Topczewskiej (Kościuszki) i Koziej (Piłsudskiego) zwanym Kozim Rynkiem, czyli tam gdzie i obecnie. Cmentarz o powierzchni 1 3/4 pręta siedliskowego pierwotnie był zlokalizowany po przeciwnej w stosunku do cerkwi stronie ulicy Koziej. - *Jeszcze w latach 1985-86 podczas prac ziemnych przy budowie wodociągu i układaniu linii telefonicznej na całej szerokości ulicy Piłsudskiego, na wysokości cerkwi, natrafiono na szczątki szkieletów, niektóre z fragmentami trumien* - podaje naoczny świadek.

W drugiej połowie XVI w. w mieście mieszkało dwóch duchownych - przy ulicy Ruskiej (Sienkiewicza od Rynku do cerkwi) Iwan diakon oraz nieznany z imienia *pop ruski.* Posiadali oni w różnych częściach miasta kilka działek. Parafia miała jedną włókę wolną od podatku.

Paroch **Roman Gabiacki** w grudniu 1594 r. został *zbity kijem przez Kiryła Kiersnowskiego we wsi Pace,* o czym powiadamiają grodzkie księgi brańskie. Incydent ten był jakby zapowiedzią zbliżającego się okresu unii, która na Podlasiu zaczęła na dobre zapuszczać korzenie w ćwierć wieku po akcie dokonanym w Brześciu w 1596 roku.

Starostwo brańskie zamieszkiwała ludność polska (głównie osadnicy z Mazowsza) oraz ruska. Ta ostatnia w tym czasie przeważała, a starostwo brańskie należało do tych części Podlasia, na których lud ruski był jeszcze w XVI w. bardzo liczny. W XVII w., a szczególnie w XVIII, proporcje uległy poważnym zmianom na korzyść ludności polskiej. Tereny wokół Brańska nieprzypadkowo już w XVI w. uważano za *gniazdo szlachty.* Taki układ stosunków spowodował, że to właśnie w Brańsku, a nie w Bielsku, odbywały się sądy ziemskie (aż do 1768 r.) i sądy grodzkie.

Przejście cerkwi brańskiej na unię należy wiązać z dynastią starostów **Leśniowolskich**, a szczególnie energicznego **Prokopa**, który objął starostwo brańskie w 1622 r. Z pewnością cerkiew Brańsku była unicka już w 1627 r., gdyż jej prezbiter, **Jan Harasimowicz**, występuje jako gorący zwolennik unii. W 1633 r. był już dziekanem drohickim. W tym też roku, 21 września, razem ze swym teściem, *protopopem* bielskim **Fiedorem Jakubowiczem**, *nawracali* wraz z łacinnikami prawosławną szkołę i szpital bracki w Bielsku. Zdarzenia takie miały miejsce również w latach późniejszych, a celem ich było przymuszenie opornych do uznania unii.

Lata potopu szwedzkiego spowodowały znaczny upadek gospodarczy Brańska, a nieszczęścia nie ominęły i cerkwi. Z inwentarza z 1661 r. dowiadujemy się, że prezbiter **Konstanty Kulparowski** oświadczył, iż ... *wskutek wojny przywileje do tego Kościoła należące poginęły ... oraz trzy włóki ziemi cerkiewnej ... od kilkunastu lat pusto leżą, których ani sieją, ani orzą. Chrostem po wielkiej części pozarastały...*

Rejestr pogłównego z 1673/74 r. informuje, że pomijając starców, osoby kalekie i dzieci, 122 osoby z parafii są opodatkowane a prezbiterem jest **Jan Ko-**

c.d. na str. 20

c.d. ze str. 19

DZIEJE CERKIEWNE BRAŃSKA

tuszyński. Natomiast to samo źródło z 1676 r. wymienia 206 osób, które płacą 522 złotych, a *świaszczennik, diakon, służąca i parobek osób 4, płacą 14 złotych*. W 1692 r. w Brańsku mieszkały 344 osoby podlegające podatkowi, 230 katolików i 114 unitów. Do parafii unickiej w Brańsku, oprócz miasta, należało trzynaście wsi i osad młynarskich: w Holonkach, Zamianowie, Żeguniach, Pacach i Zaniach mieszkali tylko unici, a w Kiersnowie, Świrydach, Załoziu (Załuskich Koronnych), Jarmarkowszczyźnie, Bujnowie, Sielcu, Klichach i Onaczkach mieszkali katolicy i unici. Łącznie parafia unicka skupiała 343 wyznawców podlegających podatkowi.

Najwięcej danych o cerkwi w Brańsku dostarcza wizytacja generalna z 25 stycznia 1727 r. W porównaniu do 1692 r. zmienił się zasięg parafii. Ubyły z niej wsie Klichy, Zamianowo i Onaczki, a przybyła wieś Bronka i bracki młynarz. W 1786 r. ukończono budowę dzwonnicy cerkiewnej.

Na początku XIX w. Brańsk należy do powiatu surażskiego, a władze pruskie (po III rozbiorze) przenoszą cmentarz grzebalny poza obręb miasta. Był on *długi na staję i szeroki na tyleż, rowem okopany i wierzbami osadzony. Na środku onego znajduje się krzyż*. Ten cmentarz miał wyznaczone odrębne kwatery unitom, katolikom i ewangelikom. Dziś służy w całości prawosławnym.

Po spłonięciu kościoła katolickiego (1800 r.) czasowo odprawiano nabożeństwa w pobliskiej cerkwi. W świątyni tej odbywały się także nabożeństwa protestanckie.

W 1839 r. nastąpił powrót unitów na łono Cerkwi prawosławnej. Parafia brańska w 1847 r. skupiała 671 osób. Cerkiew, nadszarpnięta zębem czasu, chyliła się ku upadkowi. Na cmentarzu w 1857 roku zbudowano cerkiew Przemienienia Pańskiego, a w cztery lata później konsekrowano murowaną parafialną świątynię św. Szymona Słupnika. Zlokalizowano ją już nie na Kozim Rynku, a na placu głównego Rynku, w środku miasta, oczywiście popełniając w szlacheckim mieście nieodwracalną pomyłkę. Liczba mieszkańców w Brańsku w 1860 r. wynosiła 1647 osób, w tym prawosławnych 213, katolików 685 oraz 749 Żydów. 4 maja 1865 r. wyświęcono w mieście kaplicę św. Aleksandra Newskiego.

Parafia brańska w 1898 r. skupiała 1114 wyznawców prawosławia, mieszkających w 143 domach: Brańsk 309 osób, Świrydy 283, Zanie 148, Załuskie 66, Oleksin 38, Klichy 21, Potoki 27, Wizgowo 11, Kalenica 12, Domanowo 39, Onackie 7, Brzeźnica 4, Popławy 4, Kiersnówka 30, Rudka 28, Olendy 26 i Holonki 42 osoby.

Po pierwszej wojnie światowej nastąpiły zmiany w życiu Kościoła prawosławnego. Przytłaczająca większość prawosławnych przed zbliżającym się frontem w sierpniu 1915 r. zmuszona była do *bieżenstwa* w głąb Rosji. Parafia przestała funkcjonować, plebanię adaptowano na szkołę powszechną. Pozostałych wyznawców dołączono do cerkwi w Maleszach, a decyzją Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego 10 maja 1930 roku cerkiew w Brańsku zamknięto. *Źle kojarzący się budynek, stojący w centrum staropolskiego rynku, rozebrany został przez brańszczan w 1936 r. Rozebrano wówczas także stojącą przy cerkwi murowaną dzwonnicę, wykończenie budowy której przerwał wybuch pierwszej wojny światowej. Wyposażenie cerkwi uległo rozproszeniu w 1915 r., kiedy to wyznawcy zabrali ze sobą w głąb Rosji niektóre ikony i utensylia cerkiewne, jednak większość w 1936 r. w trakcie rozbiórki przejął Ugriumow do dworu w Kalinicy oraz proboszcz z Malesz* - skomentowano współcześnie. Materiał z rozbiórki spożytkowano na potrzeby miasta i jego mieszkańców.

Podczas niemieckiej okupacji w 1942 roku budynek plebanii, zamieniony na szkołę, został adaptowany na cerkiew. Liczba wyznawców przy cerkwi w 1943 roku wynosiła 791 osób.

Po drugiej wojnie światowej sytuacja uległa radykalnej zmianie i liczba parafian z różnych przyczyn zaczęła się zmniejszać. Cerkiew w Brańsku ponownie stała się filią parafii w Maleszach.

Dziś posesja cerkiewna jest mocno uszczuplona lecz zadbana, zaś sama świątynia, w opłakanym stanie jako obiekt, jedynie swoim wewnętrznym wyposażeniem dokumentuje ciągłość dziejową obrządku wschodniego na terenie Brańska i okolic.

Władze państwowe ostatecznie wyraziły zgodę na wzniesienie obok nowej murowanej świątyni. Przed proboszczem, o. **Bazylim Nigierewiczem**, który w tym roku obchodził 35-lecie pracy kapłańskiej i jego *małym stadem* wyrasta nowe, nieprzeciętne zadanie. Należy ufać Opatrzności Bożej, że i tym razem ciągłość dziejowa się utrwali, a Brańsk nie pozostanie bez świątyni obrządku wschodniego. Z tą nadzieją w dniu święta parafialnego św. Szymona Słupnika, które w tym roku obchodzono 17 września, dziekan okręgu bielskiego, o. **Jerzy Tokarewski**, w asyście duchowieństwa oraz licznie przybyłych wiernych, uroczyście poświęcił krzyż. Tym samym zapoczątkowano kolejny etap w życiu religijnym społeczności prawosławnej Brańska i najbliższych okolic. **(xgs)**

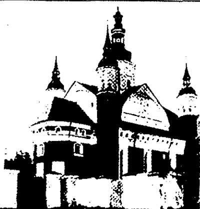
EKUMENIZM W CZEREWKACH

W październikowym "Przeglądzie" pisaliśmy o przykrym konflikcie, jaki powstał wokół kaplicy w Domu Opieki Społecznej w Czerewkach. Dzięki staraniom dyrektora Domu, Mikołaja Łukszy, wszystkie sporne kwestie zostały wyjaśnione. Mikołaj Łuksza poinformował nas, że problem dotyczył wyłącznie pomieszczenia kaplicy, którą - zgodnie z jego zarządzeniem - dysponują księża kapelani. Z pokoju służącego do spowiedzi nadal mogą korzystać duszpasterze, a konfesjonał, który kosztował 2,7 mln starych złotych (napisaliśmy, że z budżetu DOS wydano na ten cel 10 mln zl) parafii katolickiej przekazano po uzyskaniu uprzedniej zgody wojewody białostockiego. Za nieścisłości przepraszamy

Redakcja

Хто з Богам-з тым Бог.

НА БЕЛАРУСКАЙ СТАРОНЦЫ



НА ЦЯРНІСТЫМ ШЛЯХУ

*(Працяг успамінаў і разважанняў Яго Блажэнства Мітрапаліта Варшаўскага і ўсяе Польшчы Архіепіскапа **Васілія** ў запісе Міколы Гайдука. Чатыры папярэднія адрэзкі ўспамінаў надрукаваны ў 7-10 нумарах "Przeglądu Prawosławnego" за 1995 г.)*

- *Ваша Блажэнства, у Міхалове Вы пакінулі пра сябе трывалую памяць не толькі як выдатны пастыр - духовая аснова ўсяе парафіі ў тыя страшныя ваенныя гады - але таксама як добры будаўнік.*

- У Міхалове, а потым у Гарадку, я прайшоў цвёрдую школу пастырскай службе і жыцця. Там навучыўся і цэмент разрабляць, і муравацьі ўсё-ўсенькае рабіць. Пачаў ад рамонту плябанні, гаспадарчых будынкаў. Немцы, памятаю, дазволілі толькі паправіць і то старым матэрыялам. Ну і мы, пакладзем вянок новых дыляў, дык хутчэй глінаю захляпаем, каб на старое дрэва выглядала. У Міхалове я вельмі палюбіў увесь народ, увесь мой прыход: і Міхалова, і Пянькі і Кабылянку. Як у 1946 г. я адыходзіў з Міхалова і аддаў ужо крыж а. Мікалаю Стракоўскаму, то выйшаў не праз царкву, бо пэўна самлеў бы выходзячы - так мне было шкада развітвацца з маім прыходам. Выбег я праз панамарку, па-за цэрквацю прайшоў, сеў на ровэр і ўсю дарогу плакаў горкімі слязамі. Чуўся, быццам бы ў мяне лопнула жыла, якою плыве кроў у сэрца. Міхалова дало мне старт у жыццё, у Гарадок. Царства ім нябеснае і блаславенне Божае нашым міхалоўцам. Добрыя гэта людзі.

А Гарадок? Што ж Гарадок - ён быў тады такі. Падрыхтавалі і зацвердзілі мы план пабудовы царквы. Аб'явіў я, што будзем капаць катлаван пад фундамент. Тады ж механічных капачак не было - трэба ўсё лапаталі. Прыходзім учатырох: стараста, псаломшчык, яшчэ адзін чалавек, я. Адслужылі малебен, а людзей болей - ні чалавечка. Тыя і кажуць: " Што ж, разыдземся па хатах". А я на тое: " Скідайце кажухі, будзем капаць!" Ну і сталі мы капаць. Капаем, але людзі з вокан, падворкаў ды вуліц спаглядаюць. І сталі бабы мужыкам казаць: " Бач, людзі капаюць, і бацюшка таксама. А ты, чаго тут на печы, плечы прыпякаеш? А ну, марш капаць!.." Памаленьку сталі людзі падыходзіць і брацца за работу. Потым кіраўнік школы прывёў самых рослых хлапцоў са школы, а гэта ж ўсё пасля вайны былі пераросткі, гадоў па дваццаць і болей. Ачысцілі яны пляц з зараснікоў, камення і за лапаты ўзяліся.

Пасля грошай не было за што будаваць. І вось так: Хрыстос казаў, што разумны будаўнік спачатку палічыць грошы, ці хопіць на пабудову і толькі тады яе пачынае, а ў нас няма ні граша, а будову пачынаем... Але ў нас была цвёрдая вера, што храм пабудуем. Памаленьку, памаленьку пачалі прыходзіць людзі, гуртавацца пры будове, работа ішла. Як фундамент залівалі, то за адзін дзень 95 мяшкоў цэменту выраблі і ўсё ж уручную, саматуж. Жанчыны накладалі на насілкі. Як наваляць з коптарам, мужчыны аж просяцца: "Не дамо рады несці! Жывот лопне...", а тыя: "Нясі, нясі! Адпакутуй, нябось, награшыў!.." Вось так залілі лаву. На другі год узброілі і залілі ўвесь фундамент. Сталі мураваць сцены. Як паказаліся сцены, дык, ведаеце, усё адразу ажыло. Людзі ўсё болей да царквы сталі хіліцца: і звычайныя і начальнікі. З Беластока былыя гарадчане і так сабе знаёмыя многа дапамагалі. Розныя зборы праводзілі, па некалькі тысяч прывозілі. Мясцовыя і ваяводскія ўлады аддалі руіны былой фабрыкі, спаленай немцамі. Яшчэ да вайны гарадчане збіраліся будаваць царкву і назапасілі 200 тысяч штук цэглы і цясаны камень на абліцоўку. Немцы ўсё гэта забралі і павялічылі фабрыку дыкты ў Дайлідах. Ну і пасля вайны ўлады палічылі, што неабходна хоць часткова рэкампенсаваць парафіі гэтыя страты і аддалі нам вось фабрычныя цагляныя руіны. А руіны тартака ў Валілах нам дазволілі разабраць з разлікам 2 цэглы ім, а 1 цэгла нам, на царкву. Потым іншыя руіны па наваколлю разабралі. І гэтак пачаў накапліваца матэрыял на царкву. Але ж бывала: грошай няма, а рабочым і майстру плаціць трэба. Я ў тым часе цяжка захварэў на сэрца: ні хутка хадзіць, ні ездзіць на ровэры не мог. Купіў сабе сякі -такі матацыкл. Бывала, адслужу ў сябе раннюю абедню, сяду на матацыкл і еду куды-небудзь у Кляшчэлі, Орлю ці іншую заможнейшую парафію, дзе прастольныя святы, і там прашу людзей. Узбіраю нешта і гэтак плачу за работу. Былі ў нас і свае, царкоўныя, разведчыцы і збіральніцы. Таўкнуцца яны на рынку і пільна прыглядаюцца ды прыслухоўваюцца, дзе хто што прадаў ці купіў. Ну, і прыбягаюць да мяне ды кажуць: "Бацюшка той і той прадаў, узяў столькі-то, але нічога не купляў". Ну, вечарам - на ровэр ды еду да таго гаспадара: "Слава Ісусу Хрысту! Як вы пажываеце? Што ў вас добрага? Даведаўся я, што вы крыху грошай маеце. Ці маглі б нам на тыдзень пазычыць, бо няма чым майстру і рабочым заплаціць?" "Добра, пазычу, - кажа. - Але толькі на тыдзень, бо мушу тое і тое купіць

і заплаціць падатак". Вось так, разлічыўся я з будаўнікамі, а ў нядзелю - зноў за зборам у якую-небудзь парафію імчуся. Потым жанчыны ўзяліся лён кантрактаваць: мыжчыны пасеюць, а жанчыны выпалюць, вырвуць, абаб'юць прачамі, высцелюць, сатруць, ачысцяць з кастры і валу, прададуць і грошы - на царкву.

Здаралася, раненька трэба жвіру падвезці на будову. Час рабочы - фурманак няма. Што ж, еду я сам сваім конікам, быў у мяне такі, маленькі каняга. А некаторыя ж стаяць за платамі ды перагаворваюцца: "Бач, каб ён карысці сабе не меў, то так рана не сарваўся б. А то яшчэ і сонца не ўзыйшло, а ён ужо па жвір папёрся..." Аднойчы капаю так, капаю, раптам падкоп - бух! - і заваліў мяне да грудзей. А тут нідзе ні душы. Думаю: ну як тут вылезці? Крычы, не крычы, на гэтай пустэчы ніхто ж не акажацца. Але ж неяк выкараскаўся, хоць боты і палова падрасніка ў зямлі засталіся. Вязу я той жвір, пад горку за калясо коніку дапамагаю, папіхваю. А тут вужвы - трэсь! - конь галавою аб брук: паразбіваў сабе губы, крывавіць. Божа ж Ты мой!.. Але ж жвір ранічкаю трэба мець на будове. Потым людзі прыедуць, вядома, прывязуць, але да таго часу работы на будове не будзе... Так, было ўсяго. Здарылася на будове і катастрофа, але дзякуй Богу, смяротных ахвяраў не было, а пацярпеўшаму плацілі мы за страту здароўя, крыху дапамогу давалі. І крыж на новым храме ставіў я сам. Цяпер, пасля Міхалова і Гарадка, магу любую царкву будаваць.

- Таму ў мітраполіі і будуецца гэтак многа цэркваў. Бо бацюшкі і людзі добра ведаюць, што вы, Ваша Блажэнства, дасканалы практык у пабудове цэркваў. Глядзяць на Вас і будуюць.

- Скажу так: не мне хвала, хвала майму народу, які мне даў Бог. Няпраўда, што Гарадок "чырвоны", "бязбожны". Гарадчане зрабілі дзесяткі разоў болей для справы Божае, для Царквы за тых языком толькі веруючых. За іх я малюся, кланяюся ім у ногі за тое, што яны з Божай дапамогай зрабілі такую вялікую справу. Самую лепшую памяць пра іх я панясу да апошніх дзён маіх.

- Уладыка, як сталася, што Вы прынялі манаскі пострыг?

- Не скажу, што ў Гарадку мне жылося лёгка. З-за маіх абавязкаў і жыць не было з чаго. Матушка ездзіла на работу ў Беласток, дзеці занядбаныя, апушчаныя, сталі падрастаць. Што ж, рашылі мы разысціся. Уладыка Цімафей запрапанаваў мне прыняць пострыг і пасвячэнне ў епіскапы. Я доўга разважаў пра тое. Бывала, як еду матацыклам, задумаюся, то аж галава кружыцца. Але ж трэба было рашыцца. І вось 25 сакавіка 1960 г. я прыняў пострыг і атрымаў благаславенства ў епіскапа ў кафедральным саборы Марыі Магдаліны ў Варшаве. Праслужыў тут год вікарным як бельскі епіскап. За той час наведаў я ўсе прыходы ў епархіі, каля 70 прыходаў аб'ехаў. Яшчэ тады ўладыка Сава быў студэнтам, разам з ім мы ездзілі, многа чаго бачылі: і як людзі жывуць і як свяшчэннікі працуюць. Потым наступіла такое перамяшчэнне: уладыка Сцяпан быў назначаны ў Беласток, а мяне паслалі ў Вроцлаў. Уладыка Георгій стаў архіерэем лодзінскім. Уладыка Макарый захварэў і пайшоў на адпачынак. У вроцлаўска-шчэцінскай епархіі я праслужыў 10 гадоў.

- Ад чаго ж Вы там пачыналі? То ж то была пустыня?

- Так, як я збіраўся туды, то мне казалі: " Не едзь, бо там ужо нічога няма". І праўда, калі туды заехаў - страх мяне агарнуў. Вечарамі нельга было выхінацца з хаты. Бывала так: ідзеш вуліцаю, раптам з руін выходзіць нехта і прапануе: "Kup pan cegłę". Пытайся, або і без пытання, плаці, колькі пры сабе маеш, бо ў жывых не застанешся. Што ж людзі туды прыехалі з розных месц і то людзі вельмі-вельмі розныя. Была ў нас царкоўка, пасля адвентыстаў, а іншыя цэрквы былі ў жылых дамах. Падчас службаў у вокны цэглы кідалі. І адну Вялікую Суботу нам усю царкву залілі памыямі, брудам. Лаялі на вуліцы, колькі разоў спрабавалі выкінуць на хаду з цягніка. Усё было... Але што ж, як кажа прыказка: дзе жывеш, там і працуй. Потым я атрымаў другую царкву, тую, што і цяпер яна нам служыць. Але ж гэта былі толькі сцены, нічога ў сярэдзіне не было, праўда, быў дах. Давай мы чысціць той будынак, бо ў ім зрабілі публічны нужнік, усё загадзілі гноем. Дзе чысцей груз быў, то людзі выкідалі, а ўвечары ці паначы я самыя брудныя месцы ачышчаў. Затым трэба было зашкліць вокны, а дзеля таго зрабіць руштаванні. Што ж, у Гарадку прывучыўся таму ды сяму ну і давай сам рабіць тыя рыштаванні. Тым больш, што майстры бралі многа, а даходу царква амаль зусім не мела. Майстар толькі нашкліў, а закітавалі мы з адным студэнтам. Таксама ўнутры - беднасць на выдумку багатая - рыштаванні мы зрабілі абы з чаго ды перасоўныя. Рабілі ўсю зіму. Рабочыя насыплюць вугальнага пяску, мялу, у нейкую там старую печку-буржуйку тачкі са тры вечарам і трэба было ўсю ноч пільнаваць, падсыпаць. Вось і хадзіў я па тры-чатыры разы за ноч то падсыпаў, то пільнаваў, каб роўна грэла. Зайдзеш, заглянеш у печ,чад з чорным пылам як дасць адтуль - як з пекла. А потым і не адмыешся ад гэтай смольнай сажы.

Там я ўжо збіраўся дажыць да смерці, бо людзі добрыя, з'ехаліся з усяго свету, да царквы хіліліся.

- Як Вы іх там пазбіралі. Яны ж не прызнаваліся да свае праваслаўнай веры? Ехалі туды як палякі, каталікі?

- Але ж былі і пераселянцы з Люблiншчыны, Холмшчыны, Саноччыны. Праўда тыя, што пераехалі з-за ўсходняй граніцы, дык баяліся аб'яўляцца, што яны некаталікі. Спачатку некалькі соцень тысяч пайшлі ў каталіцызм. Аднак потым сарыентаваліся, што можна быць і праваслаўным. Сярод нашых, праваслаўных, былі людзі адважныя. Хадзілі па касцёлах і прыглядаліся. Калі нехта паводзіць сябе не як каталік, падыходзілі, да таго і перапытваліся: "Адкуль вы"? "З Ліды", - кажа. "А мо вы праваслаўныя". "Ну, як вам сказаць. Калі ж тут няма царквы?" "Ёсць, ёсць" і падавалі адрас. "Ну, то я і сам прыду і знаёмых прывяду". З бегам часу мы мелі 42 парафіі, адны з іх былі вялікія, моцныя як Вроцлаў, Шчэцін, Зімна Вода і іншыя.

Людзі ўзмацніліся, вярнуліся да Царквы. Мы ім казалі: "Нікуды не збірайцеся ехаць. Трэба засноўваць царквы, свяціць прастолы, абжывацца". І цяпер многія асталіся там.

(Працяг у наступным нумары)

ЗА МАТІРНУ ЦЕРКВУ РІДНИМ СЛОВОМ



Скрегоче на куполі хрест...

Вірші Івана Киризюка

ЦЕРКВА

Полоще дощ камінні стіни.
Скрегоче на куполі хрест
Потріскані ікони,
Розірвані рами
Висячи просять
Жалости і мест.
В поривах вітру
Мов церковний хор
Продирається здалека
З глибини груди...
Мов згублений лелека –
Біль!
Стою на сходках
Лемківської церкви
На сходах нещастя
Неначе в прирві – вирви
Де двері забиті цвяхами!
Не заб'єш крику,
Не заб'єш болю,
Що міряється вірою
В стражданнях за волю!

СПОВІЩАЮТЬ

Висушують
Попелом забуття
Роду нашого криниці,
А ми
Мов ті каліки
На батьківській землиці
Сиротою виростаєм!
Нам,
Через віки
Віру хочуть задушити...
Візантійські псалми
Кладуть в домовину
За яку – провину?
Нині
Буйні вітри сповіщають
небом
гойдає розчина
Дій могутніх
Ковчег повен
Жде
За райськими дверима!

ГОЛОДНИЙ

Голодний я –
Голодний рідних пісень,
Предків коріння
Лагідної усмішки
З почорнілих,
Візантійських ікон.
Голодний я –
Голодний рідної ниви,
Покосів свіжої трави,
Поту гарячого жнив,
Соку ожин синьооких.
Голодний я –
Голодний весняного тепла
На дерев'яному порозі,
Цвіточків білесеньких калини
В зеленому лузі.
Голодний я –
Тому не забуду до скону
Під стріхою рідного дому.

РІДНЕ...

Наша доля
Чорною смолою,
Що витікає
З окаліченого стовбура
Розпливається
У гущі життя...
А як до межі
Дійдемо,
У тупик
По осінній дорозі
В простудах...
Подай
Віночок липового цвіту,
Сім'я льняного дрібку
– Груди обігріти!

ПРОБАЧ

Прости мені –
Ти знаєш добре...
Сльоза дитинства висохла.
Пробач,
Що стежка заросла
І не стало нам
Зеленої надії.
Тепла весна сердець
З осені листям
Пойнялася кригою
Під білим снігом.
Мені прости –
Я прийти не зможу,
Розлука сягає горла...
Знай! –
На перехрестях розставання
Тебе тільки поцілую!

ІВАН КИРИЗЮК народився 10 X 1949 року в селі Крив'ятичі, що на Більщині — Північне Підляшшя. Вірші українською говіркою рідного села почав писати у 12-му році життя. Доля предків, рідна мова, фольклор, народні звичаї стали джерелом у поетичних мандрівках.

Дебютував у 1971 році на сторінках тижневика „Ніва". Пару років працював на Лемківщині, як будівельний технік, м.ін. в Колоницях, Балигроді та Затварниці, де пізнав трагічні наслідки виселення українців зі своїх етнічних земель.

Твори Івана Киризюка друковані були в альманахові „Белавежа" (Білосток), у „Нашому слові" (Варшава), у журналах „Всесвіт" (Київ), „Дзвін" (Львів), „Світо-Вид" (США), „Дукля" (Словаччина), „Лемківщина" (США), „Вістях з України" (Київ) та українських календарях. Автор видав три збірки поезій, з чого дві в позацензурному обігові. У 1983 році у Більську був співзасновником поетичного альманаху „Наш голос", в якому поміщались твори підляських авторів, а також переселенців з Лемківщини, в тому числі учнів українського ліцею в Лігниці.

Іван Киризюк є співорганізатором українського культурно-освітнього руху на Підляшші.

* * *

Чи то правда,
Що душа закута,
Що у серці залягла
Отрута.
Чи то правда,
Що наші зруби-стіни...
Оберне
в руїни.

То правда
Наше все в нужді голодне
Гризе ярмо
Беззубим ротом...
Простує буря крила
Перед польотом.

НА ГОРОДИЩІ У БІЛЬСЬКУ

Над Білою туман дрижить,
Курличуть журавлі молитву
Сумнее городище спить
Пройгравши з часом битву.
Проминула велич – слава
Утопилась серед поля...
Заснувана Ярославом
Ще кується наша доля.
Ще дзвони в церквах поють
Вічні псалми візантійські
Умирати не дають
Руським зрубам більським.

КИПИТЬ

Широка підляська нива
Більщини хліборoдної поля
І верба при дорозі
З косами



Зеленого гілля,
То дитинства жменька літ
В перебори
Колисковий світ.
Іду додому
До рідного села,
До молодості,
Що серед вітру й грому
Відійшла.
Садок і груша біля хати
Як матір
Я тое буду все кохати

А час пливе
А час біжить
Нам треба
На Батьківщині своїй жить.
Осліпило очі нове,
Чуже розколює нам груди.
Вертаюсь до рідного джерел
Воне кипить днями
Минулих літ тропою –
Я іду, я спішу
Як у пустині...
За життя водою

ŚLADAMI STULECI (40)

W XIII-XV stuleciach, wraz z umocnieniem i rozszerzeniem granic Wielkiego Księstwa Litewskiego, powstało i rozwijało się w nim oryginalne piśmiennictwo w *mowie ruskiej*, to jest kształtującym się wówczas starobiałoruskim języku literackim.

ŻYWOTY i PEREGRYNACJE

Właśnie jezyk ten, wchłaniając coraz więcej elementów z żywych gwar miejscowych, był językiem państwowym, mową panującego dworu, urzędników, aktów państwowych i prywatnych. Posługiwali się nim mieszkańcy w osobistych kontaktach, dokonywano też w nim tłumaczeń utworów z innych języków. Twórczość świecka ustępowała wówczas piśmiennictwu religijnemu, wstępującemu w długi okres rozkwitu.

Największą popularnością cieszyły się żywoty świętych, odpowiadały one bowiem zapotrzebowaniom tej uduchowionej epoki. Zapoznawały z pełnym wyrzeczeń i poświęcenia ascetycznym życiem wybrańców i wybranek Bożych, podawały wzorce chrześcijańskiego postępowania w różnych, przeważnie ekstremalnych, okolicznościach, opisywały cudowne dokonania dzięki zaskarbionej modlitwami i dobrymi uczynkami łasce u Boga. Do tych utworów należą m.in.: *Żytije i tierpienije prepodobnaho otca naszeho Awramja, proswietiwszahosia w tierpienij mnozie, nowaho cziudotworca w swiatych hrada Smoleńska, Żytija błażenyja Jeufrosinii* (Połockiej - M.H.), *Słowo o Mierkurii Smolenskom, Muczenije swiatych nowojawlennych muczenik rodom Litwy Joana, Antonija i Jeustafija. Litowskaja ż im imiena Kruhleć Kumieć, Nieżyło* oraz białoruska wersja żywota *Skazanje i strast' i pochwała wwiatuju muczeniku Borysa i Hleba*, a także inne żywoty.

W żywocie św. **Abrahama Smoleńskiego**, napisanym około 1240 roku przez mnicha **Efrema** z monasteru sieliszczańskiego, leżącego nie opodal Smoleńska, na białoruskim terytorium etnicznym, została ukazana droga życiowa świętego od jego przyjścia na świat w zamożnej rodzinie w Smoleńsku, aż do zgonu. Młodzieniec natchniony Pismem Świętym, zwłaszcza zawołaniem Chrystusowym: *Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje* (Łk 9,23) rozdał biednym odziedziczony po rodzicach majątek i przyjął mnisi *postrig*. W monasterze zgromadził wokół siebie współbraci, założył skryptorium i razem z nimi zajął się przepisywaniem i rozpowszechnianiem religijnych utworów. Jego wszechstronna wiedza, ofiarność w modlitwie i pracy na rzecz oświaty, talent kaznodziejski oraz popularność wśród ludu wywołały paroksyzmy zazdrości u hierarchów i panujących. Zanim przyszło powszechne uznanie, posypały się szyderstwa i prześladowania.

Żywot św. Abrahama był utworem nowatorskim, został w nim bowiem przedstawiony nowy typ bohatera, który nawraca na drogę prawdy nie pogan, ale oświeca i przywraca do cnót chrześcijańskich swych współbraci. Żywot ów cieszył się wielką popularnością wśród Białorusinów, czego dowodem są jego liczne kopie.

Na treści innych wspomnianych żywotów oparliśmy odcinki cyklu "Śladami stuleci" poświęcone Eufrozynie Połockiej, Makariuszowi Smoleńskiemu, Trzem Męczennikom Wileńskim i inne.

Obok żywotów świętych wielkim powodzeniem u czytelników w XIII-XV wiekach ciszyły się *Chożdienija* (*Peregrynacje*), albo - w języku współczesnym - wrażenia z podróży do miejsc świętych. Prawosławni, zwłaszcza mnisi, duchowieństwo świeckie, książęta, ludzie zamożni, dość często, nie bacząc na uciążliwości podróży i liczne niebezpieczeństwa, udawali się do miejsc, gdzie przebywał Jezus Chrystus, działali apostołowie, ojcowie Kościoła, pierwsi męczennicy.

Spośród peregrynacji, które dotrwały do naszych czasów, zwraca uwagę - bogactwem treści, dokładnością relacji, interesującymi spostrzeżeniami - *Chożdienije wo Carogrod i Ijerusalim* o. **Ignacego Smolanina**. O. Ignacy pochodził ze Smoleńszczyzny, był mnichem. Do Biznacjum udał się w 1389 r., towarzysząc biskupowi smoleńskiemu, Michałowi. Cztery lata przebywał w Konstantynopolu, szczegółowo poznał stolicę prawosławia i opisał jej sanktuaria i świątynie, zwracając uwagę przede wszystkim na obiekty stanowiące najpiękniejsze świadectwa kultury prawosławnej. Nie pomijał przy tym najważniejszych wydarzeń w Konstantynopolu, których był świadkiem, na przykład żywo zobrazował koronację cesarza bizantyjskiego, Manuela.

W 1393 roku dotarł do Ziemi Świętej i tam odwiedził, dokładnie obejrzał i szczegółowo opisał miejsca, gdzie przebywał Chrystus, Matka Boża, święci apostołowie. Nie omieszkał też przekazać związanych z nimi ludowych legend. Podał dokładne odległości pomiędzy poszczególnymi miejscowościami, wielkość i wygląd różnych obiektów.

W 1395 r. o. Ignacy przybył do Salonik, a stamtąd na Świętą Górę Atos. Z tego etapu pielgrzymki także zamieścił interesujące relacje. Całość peregrynacji została napisana bardzo przejrzyście, obrazowo i żywo, co jeszcze bardziej wzmogło ich poczytność.

O. Ignacy zmarł około 1405 roku w jednym z atoskich monasterów. Jego interesujące dzieło niebawem przywędrowało do Wielkiego Księstwa Litewskiego. Tu, w wielu kopiach, rozeszło się po kraju, trafiło za granicę. Przez kilka stuleci *Peregrynacje* Ignacego Smolanina cieszyły się dużą popularnością. Zaczytywali się nimi piśmienni, zasłuchiwali się niepiśmienni duchowni oraz świeccy czytelnicy. Przybliżały im bowiem cudowny świat sanktuariów, wzmacniały i pogłębiały wiarę, były radosnym spotkaniem z Boskim na ziemi.

Chożdienije wo Carograd i Ijerusalim o. Ignacego nie utraciło nic ze swych duchowych, poznawczych i artystycznych wartości także i dziś, mimo że niebawem minie sześćset lat od daty jego powstania.

Mikołaj Hajduk

28 września o godz. 18,15, pod koniec wieczornego nabożeństwa rozległ się *pohrebalny zwon* z hajnowskiego soboru. Zmarł o. mitrat Antoni Dziewiatowski, proboszcz i hajnowski dziekan, budowniczy soboru Świętej Trójcy, duszpasterz, który każdym swym czynem w ciągu 57 lat kapłaństwa świadczył o prawosławiu. Do ostatniej chwili, podczas namaszczania świętymi olejami, szeptał dobrze mu znane modlitwy. Jego ręka zastygła w złożeniu do znaku krzyża i pochwale Trójcy Świętej.

BUDOWNICZY CERKWI

Ks. mitrat Antoni Dziewiatowski rozsławił Hajnówkę. Sobór, który zbudował, jest jednym z najpiękniejszych w świecie.

— *Nie ma i nie będzie takiego batiuszki* - mówi **Jan Kostecki**, wieloletni cerkiewny *trużenik*. — *My odejdziemy, i też nie będzie takiego duchownego, trudzącego się całym swym życiem dla Cerkwi i ludzi. Nigdy nikomu niczego nie odmówił. Budował i budował cerkwie. Nie słuchał co mówią, tylko budował...*

Ale przede wszystkim był duszpasterzem.

— *Jeszcze w starej cerkwi służył codziennie liturgię, dopiero potem wyjeżdżał na poszukiwanie materiałów na budowę nowej świątyni* — wspomina **Piotr Kowalczuk**, dzwonnik hajnowskiego soboru.

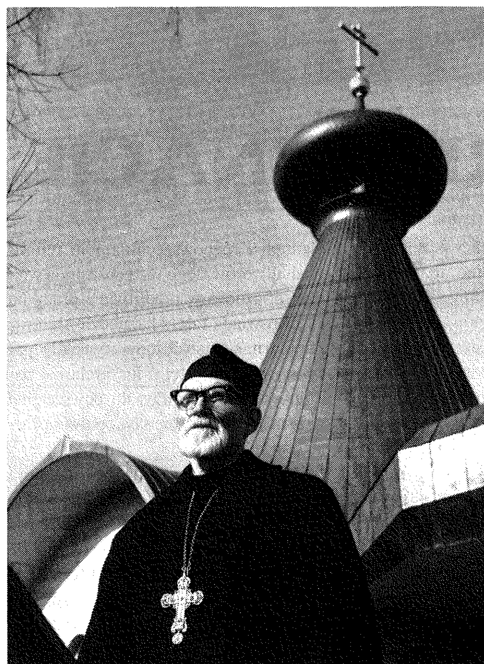
Wiele podróżował, pielgrzymował, z podróży przywoził święte *moszczi*.

— *Nigdzie nie ma tyle relikwii ile w naszej świątyni* — powiadają hajnowianie.

Wielu jednakże nie doceniało swego duszpasterza. Ja sama nie pojmowałam kiedyś, że wola ludu była dla o. Antoniego wolą Boga. Pamiętam, gdy przywiozłam do Hajnówki ceramiczne elementy ikonostasu. Ośmieliłam się wtedy wyrazić swoje zdanie na temat wystroju nowego soboru. Uważałam, że w nowoczesnej bryle powinno być nowoczesne wnętrze. Sugerowałam, by polichromię wykonał prof. Nowosielski. O. Antoni uważnie wysłuchał mojej argumentacji i wyrzekł tylko pięć słów: *Da, no ludi nie zachotiat.*

O moich rozmowach z o. Antonim wspominałam przez całą noc po jego śmierci, czuwając przy trumnie. Prosiłam w modlitwie Trójcę Świętą, aby przyjął go *so swiatymi*.

Myślałam też o jego życiu. Urodził się 9 sierpnia 1917 r. w pobożnej rodzinie ludowego poety białoruskiego we wsi Borówki koło Woropajewa na Połoczczyźnie. Po ukończeniu w 1938 r. Prawosławnego Seminarium Duchownego w Wilnie przyjął święcenia kapłańskie i kontynuował naukę na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego. Wojna i obowiązki duszpasterskie pozwoliły mu na ukończenie studiów dopiero w 1961 roku. Pierwszą jego samodzielną parafią był Snów koło Baranowicz. Potem władze duchowne zleciły mu wzniesienie cerkwi w Ihumeniu koło Mińska.



— *Była to pierwsza moja budowa* — wspominał po latach. — *Niezwyczajna, trudna i pamiętna. Po pokost, farby i inne materiały trzeba było jeździć do Mińska (60 kilometrów), przeważnie rowerem. Nie było to ani łatwe, ani tym bardziej bezpieczne. W okolicy pojawili się partyzanci i nikt nie był pewien, czy żywy wróci z tej wyprawy.*

Jednak z Bożą pomocą, po kilku miesiącach intensywnej pracy w nowej świątyni o. Antoni odprawił pierwsze w tych stronach, po kilkudziesięciu latach ateistycznych prześladowań, nabożeństwo.

— *O. Antoni* — wspomina matuszka **Dziewiatowska** — *chrzcił wtedy po kilkadziesiąt osób dziennie. Był tak pochłonięty posługami pasterskimi w swej i okolicznych miejscowościach, że nawet nie zdążył na chrzest swojej córki Ludmiły w 1941 roku.*

Następnie biskup Atanazy powierzył mu objęcie parafii przy soborze św. Zofii w Połocku oraz kierowanie diecezją połocko-witebską.

— *Nawet w snach nie marzyłem* — zauważył potem o. Antoni — *iż dostąpię zaszczytu stania przy ołtarzu najstarszej i najwspanialszej świątyni w dziejach narodu białoruskiego, symbolu prawosławnej Białorusi.*

Jemu też przypadł w udziale zaszczyt asystowania przy przeniesieniu relikwii niebiańskiej Orędowniczki narodu białoruskiego, św. Eufrozyny Połockiej, z Witebska do cerkwi Spaso-Eufrozyńskiej w Połocku.

Wyzwolenie spod okupacji niemieckiej zastało o. Antoniego we wsi Płoski koło Bielska Podlaskiego — przy rozbudowie maleńkiej kapliczki. Początkowo parafianie, sceptycznie nastawieni wobec entuzjazmu 26-letniego proboszcza, sprzeciwiali się tej inicjatywie. O. Antoni sam rozpoczął trudną rozbiórkę starej konstrukcji. Nieufność ludzi z czasem zmieniła się w zapał przy wznoszeniu cerkwi. Jednak do ustawienia krzyża na kopule zabrakło odważnych. Wtedy młody *nastojatiel* sam wszedł na kopułę.

— *Wiał wiatr* — wspomina matuszka — *silny wiatr. Zerwał mu okulary i skufijkę.*

Z Płosek o. Antoni został powołany w 1951 r. na probostwo do Hajnówki i od razu zabrał się do budowy. Dzięki jego staraniom wzniesiono cerkiew w pod-

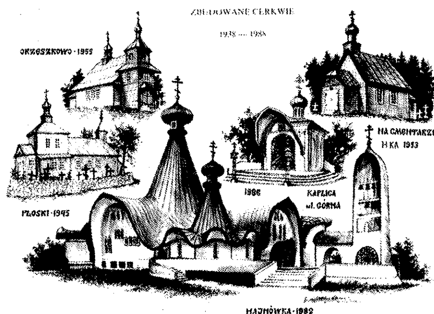
hajnowskiej wsi Orzeszkowo, cerkiew cmentarną w Hajnówce, kaplicę w hajnowskiej dzielnicy Górna. Najwięcej energii i zdrowia włożył o. Antoni w budowę przepięknej świątyni Świętej Trójcy. W żarliwej modlitwie przygotowywał się do tego wiekopomnego dzieła.

— *Rozpoczęcie w 1973 r. budowy soboru było dla mnie głębokim przeżyciem* — wspominał dwadzieścia lat później. — *Nie ustępowałem więc w modlitwach do Wszechmogącego o pomyślność tego poczynania. Przed uzyskaniem pozwolenia i rozpoczęciem prac budowlanych pielgrzymowałem do Żyrowic, Poczajowa, Troice-Siergiejewskiej Ławry i wszędzie zanosiłem błagania do Boga i prosiłem braci mnichów o modlitwy za powodzenie zamierzenia. W Moskwie, w soborze patriarchalnym, przy relikwiach św. Aleksego, przed słynącymi z cudów ikonami Matki Bożej, wraz z tamtejszym duchowieństwem spełniliśmy w tej intencji specjalne molebny. W Poczajowie osobiście czytałem akatyst przed opuszczoną ikoną i na ektenii zanosiłem błagania do Boga o błogosławieństwo dla budowy. I modlitwy braci, i nasze zostały usłyszane — od samego początku budowa szła sprawnie, chociaż nie bez trudności.*

Tylko nieliczne osoby, na co dzień zaangażowane w budowę świątyni, wiedzą, ile trudu i wysiłku potrzeba, by budowa szła sprawnie. Nawet tak liczna parafia, jaką jest Hajnówka, nie mogła w tamtych latach udźwignąć ciężaru budowy. Pytam matuszkę o sposoby zdobywania przez o. Antoniego środków na budowę.

— *To Boży promysł* — odpowiada. — *O. Antoni zawsze dużo czytał. Z prasy cerkiewnej dowiedzieliśmy się o drodze krzyżowej o. Mikołaja Zagorowskiego. Jego syn, zamieszkały w Paryżu, poszukiwał bezskutecznie grobu ojca na terenie Polski. Postanowiliśmy mu pomóc. O. Antoni, wiedziony Bożą Opatrznością, odnalazł grób męczennika w Przemyślu. Pojechał w tej sprawie do Paryża. Wdzięczność syna zapoczątkowała łańcuch ludzi dobrej woli w Paryżu, Niemczech, Szwajcarii i Grecji, którzy niezależnie od wyznania, przyczynili się do budowy hajnowskiego soboru. Ewangelicki Kościół w Niemczech pomagał przez cały okres budowy. Wspaniałe freski zawdzięczają swój koloryt jakości farb nadesłanych przez pastora Eugena Vossa z ewangelicko-reformowanego Kościoła Szwajcarii. Na wyposażenie świątyni Kościół ten ofiarował system aparatury nagłaśniającej.*

Oprócz środków pieniężnych na budowę cerkwi o. Dziewiatowski przywoził ze swych podróży najcenniejsze dary, jakie uświęcają każdą cerkiew, każde miejsce modlitwy. Były to relikwie świętych męczenników. Przywoził je nie tylko dla hajnowskiej cerkwi. Relikwie św. Marii Magdaleny otrzymał sobór metropolitalny w Warszawie, św. Dymitra cerkiew w Sakach, św. Anny — w Korninie. I tak przybliżał Cerkiew ziemską do nieba, łączył lud Boży ze Stwórcą i tymi, którzy podobali się Panu.



Relikwie św. Dymitra Sołuńskiego błogosławiły budowę czwartej z kolei cerkwi prawosławnej w Hajnówce. Wzniesienia i poświęcenia krzyża na placu budowy dokonał o. Antoni 24 kwietnia 1995 roku.

Trzecia hajnowska świątynia przy ul. Reja poświęcona będzie św. Janowi Chrzcicielowi. O. Antoni oddał tej budowie całe swe ostatnie kruche siły.

O. Dziewiatowski może służyć przykładem pielgrzyma po miejscach świętych w ojczyźnie Jezusa. Był przewodnikiem duchowym pielgrzymki z Polski do Judei i Galilei. O wiele starszy od niektórych pielgrzymów, był pierwszy na starcie w dalszą drogę do następnej greckiej czy rosyjskiej cerkwi, na następną liturgię. Służąc w Ziemi Świętej liturgie każdego dnia podkreślał, że jest to największy dar dla kapłana. Eucharystia stanowiła centrum jego życia, cel i środek religijnego wychowania. W Ziemi Świętej modlił się zapewne o błogosławieństwo Boże na budowę nowych świątyń. Uzyskał też antimins od greckiej Cerkwi w Jerozolimie.

W ostatniej rozmowie dzielił się ze mną radością, że w Hajnówce powstała druga katolicka parafia św.św. Cyryla i Metodego. Cieszył się ze wszystkiego, co może łączyć chrześcijan różnych wyznań. Gdyby nie ta prawdziwa ewangeliczna miłość, nie powstałaby cerkiew Trójcy Świętej. Dokonał wspaniałego dzieła. Był wzorem duszpasterza, zwyciężał zło i przeciwności pokorą i modlitwą. Nawet sposób celebrowania liturgii miał w sobie nie tyle charakter dziękczynienia, co przede wszystkim przepraszania Boga. Jego słaby pokorny głos przepraszał Boga za nas wszystkich.

Z powodu tej skromności nie mówił do śmierci o zaprojektowanej w soborze krypcie. Dopiero profesor **Aleksander Grygorowicz** przekazał staroście cerkwi plany grobowca i katakumb. Mówił tyl-

c.d. na str. 28

Jego Ekscelencji
arcybiskupowi Sawie
i wszystkim
którzy towarzyszyli
w ostatniej drodze
ś.p. protodiakona

ALEKSANDRA
MAMCZURA

serdeczne Bóg zapłać

Rodzina

Wyrazy najgłębszego współczucia
Rodzinie i Bliskim
z powodu śmierci ks. proboszcza

ANTONIEGO DZIEWIATOWSKIEGO

składają
przewodniczący, radni,
członkowie Zarządu, burmistrz
oraz pracownicy Urzędu Miejskiego
w Hajnówce

BUDOWNICZY CERKWI

c.d. ze str. 27

ko, że cerkiew hajnowska ma siedem ołtarzy. Dotychczas zbudowano sześć. Tajemnicę siódmego odkrył projektant. Znajdzie się on w krypcie, gdzie pochowany jest o. Antoni Dziewiatowski. Dziś stoją tam dwie ikony i świeczniki.

Około czterdziestu księży, ponad pięć tysięcy ludzi przyszło pożegnać swego duchowego ojca. Arcybiskup **Sawa** podkreślił wielkie zasługi zmarłego — iluż ludziom dał duchową siłę żywiąc ich krwią i ciałem Chrystusa.

— *Pełny rozwój jego duszpasterstwa nastąpił przy budowie tej świątyni* — powiedział arcybiskup. — *Pragnął, by poświęcić ją za jego życia. I Bóg spełnił jego prośby. Sobór stoi dzięki o. Antoniemu i jego współpracownikom, dzięki ich wysiłkom i modlitwie. Dzięki temu Hajnówka stanowi centrum duchowego życia ziemi hajnowskiej i białostockiej i prawosławnej kultury.*

Żegnając się z o. Antonim kłaniamy się przed Bożym majestatem — kontynuował władyka. — *Zastanówmy się, jak duchowe dzieci, czy nie jesteśmy winni przed naszym pasterzem, tym samym względem swojej Cerkwi prawosławnej, czy podzieliliśmy jego radość z jego duchowych osiągnięć. Był waszym pasterzem przez 44 lata. Dniem i nocą. Nie znał zmęczenia, pełen skromności i głębokiej wiary, która pomogła mu pokonać wszystkie trudności i pokusy. Z cierpieniem i godnością, należną duszpasterzowi, przyjmował ciosy, które przynosiło życie. I obmowy, i radości... wszystkim dzielił się z nami. Nawet choroba nie osłabiła jego zapału do pracy w Cerkwi. Śmiertelna choroba nie odsunęła go od ołtarza. Jeszcze na Wozdwiżenije, na dzień przed śmiercią, był w cerkwi w czasie wyniesienia krzyża, aby pokłonić się Żywotworiaszczemu drewu i przyłożyć się do cząsteczki Krzyża Pańskiego.*

Dla tej ziemi zabraknie dziś człowieka, który świadczył o wierze prawosławnej. Znał go każdy mieszkaniec miasta. Wniósł drogocenny dar dla kultury miasta, państwa, regionu. Dzięki tej świątyni wasze miasto stało się znane nie tylko w Polsce, ale i w świecie. O tym powinni pamiętać mieszkańcy i władze Hajnówki i być wdzięczni, i wszystkimi siłami podtrzymywać te idee, które on, o. Antoni, pasterz, proboszcz i dziekan prawosławny wnosił w społeczeństwo, bez różnicowania na wiarę i narodowości. I to jest ten dar i umiejętność, które otrzymał od Boga. Zwracam na to uwagę i przywołuję do modlitwy za jego duszę...

Halina Lachocka

WIECZNAJA PAMIAT'

22 września 1995 r. zmarł ks. mitrat Jan Juzwuk, wieloletni wikariusz parafii św. Eliasza w Białymstoku-Dojlidach.

Ojciec Jan urodził się 22 października 1912 roku we wsi Bobinka w woj. białostockim. W 1929 r. ukończył szkołę podoficerską, w której otrzymał stopień plutonowego. W 1935 r. w parafii prawosławnej w Omeleńcu zawarł związek małżeński z Paraskiewą Woroniecką. W roku 1942 został mianowany psalmistą w parafii prawosławnej w Werstoku. Dnia 22 maja 1947 r. przyjął z rąk arcybiskupa białostockiego Tymoteusza święcenia diakońskie. 31 sierpnia 1949 r. został mianowany psalmistą w Hajnówce. 4 czerwca 1950 roku, na św. Górze Grabarce, przyjął z rąk abp. Tymoteusza święcenia kapłańskie. Metropolita warszawski i całej Polski, Makary, mianował o. Jana proboszczem parafii Rogacze od dnia 31 marca 1953 roku. Proboszczem tejże parafii pozostawał o. Jan ponad dwadzieścia lat! 20 czerwca 1973 r. został mianowany proboszczem parafii w Klejnikach. W roku 1980 o. Jan rozpoczął służbę kapłańską w diecezji białostocko-gdańskiej, gdzie został mianowany wikariuszem parafii św. Eliasza w Białymstoku-Dojlidach. W stan spoczynku przeszedł w roku 1993.

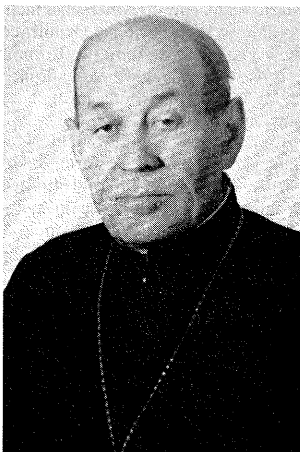


Uroczystościom pogrzebowym 23 września przewodniczył arcybiskup Sawa, ordynariusz diecezji białostocko-gdańskiej. Odprawił on Świętą Liturgię i *czyn otpiewanija* w asyście 49 kapłanów! W ostatniej drodze towarzyszyła o. Janowi rodzina, przyjaciele i wielka rzesza wiernych.

Zmarły został pochowany na cmentarzu prawosławnym w Dojlidach.

Wiecznaja pamiat' pocziwszemu ojcu Janowi.

Piotr Chomik



29 września 1995 r. zmarł, po długiej chorobie, ks. prot. Aleksander Mamczur, były proboszcz parafii prawosławnej w Choroszczy.

Urodził się 21 kwietnia 1912 r. we wsi Chołopy na Ukrainie. Ukończył szkołę powszechną w Poczajewie na Wołyniu, a potem Szkołę Psalmistów - Diakonów w Jabłecznej. W 1940 r. został wyświęcony na diakona, a w 1947 na prezbitera i mianowany proboszczem parafii Jabłeczna. W 1947 r. objął stanowisko wikariusza i psalmisty w parafii Ostrów Północny (dekanat sokólski). Rok 1948 przynosi zmianę - stanowisko proboszcza w Samogrodzie. W 1953 r. został przeniesiony do dekanatu olsztyńskiego, gdzie objął stanowisko proboszcza w Orzyszu. W 1958 r. wrócił do parafii w Samogrodzie, a w 1969 r. został proboszczem w Ostrowie Północnym. W 1974 r. mianowany proboszczem w Choroszczy, 30 XII 1991 r. przeniesiony został w stan spoczynku.

Za swoją duszpasterską pracę był odznaczony wszystkimi cerkiewnymi nagrodami, do mitry włącznie.

30 września ciało ś.p. o. Aleksandra zostało przewiezione do cerkwi Wszystkich Świętych na Wygodzie w Białymstoku. Uroczystościom pogrzebowym przewodniczył abp. Sawa. Wzięło w nich udział 24 duchownych z dekanatów białostockiego, gródeckiego i sokólskiego oraz wierni, rodzina i przyjaciele zmarłego.

Wiecznaja pamiat' poczciwszemu ojcu Aleksandrowi.

Jan Busłowicz

Klęska Francji w 1940 roku doprowadziła do częściowej okupacji kraju. Upadek III Republiki i kolaboracyjna postawa rządów w Vichy Petaina osłabiły jej międzynarodową pozycję. Część francuskich sił zbrojnych pod przywództwem gen. de Gaulle'a kontynuowała walkę zbrojną w składzie koalicji antyhitlerowskiej. 18 czerwca 1940 roku powstał w Londynie Komitet Wolnej Francji. W kraju rozwijał się ruch oporu. Przybrał on na sile po lipcu 1942 roku, gdy w porozumieniu z rządem w Vichy okupant hitlerowski wprowadził przymus pracy i zaczął masowo wywozić młodych Francuzów na roboty do Rzeszy. W listopadzie 1942 roku wojska niemieckie i włoskie zajęły resztę Francji.

W okupowanym kraju żyją prawosławni. Choć pierwsze wzmianki o obecności prawosławnego duchownego, o. Daniela Jakowlewa, znajdujemy już w 1727 roku, zaś lata 1816 i 1820 przynoszą powstanie kolejno parafii rosyjskiej w Paryżu i greckiej w Marsylii, do których dołącza w 1853 roku wspólnota rumuńska w stolicy, o trwałej obecności prawosławia nad Sekwaną decydują emigracje okresu międzywojennego.W latach 20., w wyniku rewolucji październikowej i wojny domowej, we Francji znalazły się tłumy uchodźców z Rosji. Do nich dołączyła duża fala greckich imigrantów z Archipelagu Dodekanez i Azji Mniejszej. Ta wojna jest też ich wojną.

W naszym cyklu "Cerkiew podczas II wojny światowej" dziś Francja i matka Maria, była socjalistka i utalentowana poetka, mniszka, która pomoc Żydom i członkom francuskiego ruchu oporu przypłaciła życiem

Cerkiew w latach wojny

FRANCJA

MATKA MARIA

Otpier Ty zamok
ot sierdca biedami.
Wot leżit tiepier'
doroga skatiert'ju
Wo wsie storony.
To byt' mnie matier'ju
To postawił
nad cerkownoj papiert'ju
Czem jeszcze
wielisz mnie byt'
- nie wiedomo.

Lourmel 77...

Dom ten już przed wojną zna cały prawosławny Paryż. Jest on szczególnie bliski wszystkim rosyjskim bezdomnym emigrantom,których we Francji w ciężkie lata kryzysu jest wielu. Daje im schronienie, ciepły talerz zupy i, niczym Arka Noego, pozwala przeczekać ciężkie dni. Choć w niedużej kaplicy regularnie odprawiane są nabożeństwa, nie przypomina tradycyjnego monasteru. A i jego założycielka, matka Maria, nie jest typową monaszką.



Jelizawieta Skobcowa z dziećmi, wkrótce po przyjeździe do Francji



Matka Maria w 1939 r. z o. Klepininem, synem (drugi od lewej) i Moczulskim (pierwszy z prawej)

METANOIA

Gdy w 1920 roku wraz z mężem, **Danielem Skobcowem**, oficerem białej gwardii, i trojgiem dzieci po długiej tułaczej wędrówce dociera do Francji, ma za sobą beztroskie dzieciństwo spędzone nad brzegiem Morza Czarnego, ścisłe kontakty z partią socjalistów - rewolucjonistów i literacko - artystyczną elitą Petersburga (bliskim jej przyjacielem był **Aleksander Blok**), debiut poetycki, nieudane pierwsze małżeństwo. Także fascynację mistycznym populizmem, który na długie lata zastąpił jej wiarę w Boga. Rozstanie z Rosją przyśpiesza i zwiększa kryzys duchowy Jelizawiety Skobcowej, bo tak w świeckim życiu nazywa się przyszła matka Maria.

W 1924 roku, tu we Francji, na zapalenie opon mózgowych umiera jej młodsza córka **Anastazja**. Śmierć dziecka boleśnie rani serce matki i diametralnie zmienia jej stosunek do Boga. Tę ciężką próbę Liza przeżywa jako tajemnicze nawiedzenie, jako wezwanie do radykalnego nawrócenia (metanoia), objawienie prawdziwego sensu życia. Obolała matka pisze: *...całe dotychczasowe życie błąkałam się po bezdrożach, które prowadziły donikąd. Od tej chwili chcę podążyć jedyną pewną drogą, drogą oczyszczoną moralnie. Nie żeby wierzyć w życie, lecz po to, by zaakceptować śmierć, nadać jej nowy sens. Ta nowa droga to droga miłości bez końca, miłości którą obdarza się wszystkich bez wyjątku. Jedynie miłość istnieje w wieczności, jedynie ona może przeobrazić życie, które inaczej byłoby*

c.d. na str. 30

c.d. ze str. 29

"okropnym ciężarem". W przyszłości raz jeszcze Jelizawieta przejdzie podobną próbę. W 1936 roku umiera starsza córka **Gajana**. W jednym z wierszy poświęconym tej śmierci matka otwarcie wyzna:

Ja zanowo nie znaju i nie wieru
Oslieplena ja wnow'
Muczitielnym somnieniem tolko mieru
Twoj gorkij put' lubow.

MONASTEREM CAŁY ŚWIAT

Powołanie Jelizawiety Skobcowej krystalizuje się w drugiej połowie lat dwudziestych. Jako wędrujący sekretarz Chrześcijańskiego Ruchu Studentów Rosyjskich odwiedza miasta uniwersyteckie, organizuje spotkania i odczyty. Uświadamia sobie przepastność zła, w którym pogrąża się wielu jej rodaków, zwłaszcza tych najuboższych materialnie i duchowo. Wysłuchuje długich i dramatycznych zwierzeń *biezdomnych, gołych i biezchlebnych* i im postanawia poświęcić swoje życie, w czym przeszkadza jej, już czysto formalne, małżeństwo ze Skobcowem. Mąż nie podąża w ślad za jej rozwojem duchowym. Godzi się na rozwód.

W marcu 1932 roku Jelizawieta składa śluby zakonne. Metropolita **Eulogiusz** wiąże z nią nadzieje na odrodzenie tradycyjnej wspólnoty monastycznej, której życie byłoby skoncentrowane na ascezie i modlitwie liturgicznej, ale matka Maria uważa, że *teraz monasterem mnicha jest cały świat.* W tym świecie pozostaje.

Do apostolstwa słowa, diakonii współczucia dochodzi wkrótce praca socjalna. Organizuje dom dla bezdomnych, najpierw przy ulicy Saxe, później zamienia go na większy, przy *brudnej i hałaśliwej ulicy Lourmel.*

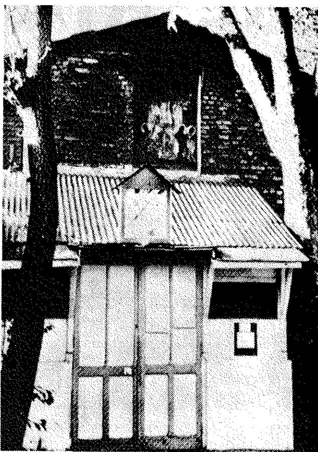
- *Pieniędzy żadnych, ryzyko ogromne* - wspomina jej bliski współpracownik **Moczulski** - *ale ona się nie boi.*

- *Na Saxe mogłam wykarmić 25 osób, tu ponad 100* - kontrargumentuje matka Maria. Codziennie o świcie z workiem na plecach udaje się na targ, by zebrać niesprzedane warzywa, owoce, czasami mięso i ryby. Tam tę biednie ubraną monaszkę (*rękaw zakurzonej riasy rozerwany, na nogach zdeptane męskie sandały*) znają dobrze. Handlarze odstępują produkty za darmo bądź za niewielką opłatą. Z nich przygotowuje posiłki dla 25 mieszkańców domu, siedmioosobowego personelu i ponad 100 głodnych z miasta.



Dom przy Lourmel 77...

MATKA MARIA



... i cerkiew przerobiona z garażu

Gdy uwalniają ją kuchenne obowiązki, podejmuje odwiedzających ją gości w swym małym pokoju.

- *W nim duży stół, zawalony rękopisami, listami, rachunkami i całą masą niepotrzebnych przedmiotów* - wspomina Moczulski. - *W kącie - ciemna ikona. Na ścianie nad łóżkiem duży portret Gajany. Pokój nie jest ogrzewany. Drzwi zawsze otwarte. Czasami matka Maria nie wytrzymuje, zamyka drzwi na klucz, pada na fotel i mówi: - Już dłużej nie mogę, tak bardzo jestem zmęczona. Dzisiaj było czterdzieści osób i każda ze swoim nieszczęściem.* Ale do drzwi nie przestają pukać.

Puka wiele osób. Na Lourmel przyjmuje się włóczęgów, tu znajdują schronienie usiłujące zerwać ze swą przeszłością prostytutki. Tu również zatrzymała się rosyjska grupa baletowa i katolicki chór muzyki gregoriańskiej. Wieczorami matka Maria staje się ponownie intelektualistką, organizuje odczyty i konferencje, na które przychodzi elita chrześcijańskiej inteligencji rosyjskiej.

Taki sposób życia wywołuje krytykę ze strony otoczenia. Zarzuca się jej, że nieregularnie uczestniczy w nabożeństwach, niestarannie się ubiera, narusza posty, bywa w kawiarniach. Na zarzuty te matka Maria odpowiada:

Droga do Boga prowadzi poprzez miłość do człowieka; innej możliwości nie ma (...).Na Sądzie Ostatecznym nie zapytają mnie o to, czy skutecznie poddawałam się ascetycznym praktykom i ile pokłonów zrobiłam, lecz czy nakarmiłam głodnego, ubrałam nagiego, odwiedziłam chorego i zamkniętego w więzieniu. Tylko o to zapytają. O każdym ubogim, głodnym, uwięzionym Zbawiciel mówi "Ja". "Ja łaknąłem i pragnąłem, Ja byłem chory". Pomyślcie tylko, między każdym nieszczęśliwym i sobą stawia On znak równości. Zawsze o tym wiedziałem, ale teraz właśnie myśl ta do końca przeszyła moje serce.

LOURMEL PRZEPEŁNIONY

Wojna i niemiecka okupacja zwiększa liczbę głodnych, chorych, uwięzionych. Także prześladowanych. Obława w nocy z 14 na 15 czerwca 1942 r. jest początkiem masowych aresztowań i deportacji Żydów. Przed matką Marią nowe zadanie. *Na Lourmel przepełnienie* -pisał Moczulski. - *Ludzie żyją w oficynie, stodole, śpią w sali na podłodze. W pokoju o.Dymitra Klepinina* (opiekun duchowy Lourmel-przyp.AM) *przebywa cała rodzina, w pokoju Jury* (syn matki

c.d. na str. 32

NASZE LITURGICZNE TRADYCJE

(część piąta)

Oprócz omówionych w poprzednich odcinkach ważnych inicjatyw, podejmowanych w XVII wieku dla uporządkowania życia liturgicznego w prawosławnej metropolii kijowskiej, należy zwrócić uwagę na niezwykle istotną działalność kanonizacyjną naszej Cerkwi. Szczególną uwagę poświęcono całemu zgromadzeniu świętych pieczerskich, po to by pokazać rzeczywiste korzenie prawosławia na Rusi.

Wielkie zasługi dla ugruntowania i upowszechnienia kultu świętych ojców pieczerskich miał **Sylwester Kossow**. Pochodził on z niezamożnej rodziny białoruskiej, kształcił się w Lublinie i Zamościu, następnie nauczał w lwowskiej szkole brackiej. Na prośbę metropolity **Piotra (Mohyły)** objął zarząd nad szkołami w Kijowie i Winnicy oraz wykładał retorykę i filozofię w kijowskiej Akademii. W 1632 r. został archimandrytą i przełożonym Ławry Pieczerskiej, następnie w latach 1635-1647 drugim w kolejności biskupem mścisławsko-orszańsko-mohylewskim, by po śmierci Mohyły zostać na dziesięć lat jego następcą na stolcu metropolity. W trakcie sprawowania urzędu archimandryty o. Sylwester napisał dzieło *Paterikon albo żywoty ś.ś. ojców pieczerskich obszyrnie słowieńskim językiem przez świętego Nestora zakonnika i latopisca ruskiego przedtym napisany, teraz zaś z greckich, łacińskich, słowiańskich i polskich pisarzów objaśniony i krócej podany...*, które ukazało się w Kijowie w 1635 roku, gdy jego autor był już białoruskim biskupem. Poświęcił swą gruntowną i pięknie napisaną kompilację *pobożnemu, statecznemu Wschodniej Cerkwie synowi* **Adamowi Kisielowi**, podówczas podkomorzemu czernihowskiemu, późniejszemu wybitnemu wojewodzie kijowskiemu, *na pokazanie nieomylnej świątobliwości świętych ojców pieczerskich w ciele niespróchniałych, od kilkuset lat leżących w pieczarach kijowskich, a na dowód cudów prawdziwych, które się przy ich reliquiach działy i dzieją*. Swą dedykację autor tak rozpoczyna:

Przechadzając się, Miłościwy Panie Podkomorzy, po Pieczarach kijowskich, grobach ojców świętych, świętym ich i nieskazitelnym cudując się ciałom, nie raz rzewno zapłakałem, uważając to, że nieszczęsne i zawisne wieki tak godnie dotychczas nie objawiły światu wybranych Bożych, jako sam Bóg objawił.

Podnosi następnie zasługi *czułego stróża Cerkwi Bożej*, jak określa metropolitę Piotra, którego *piecza i błogosławieństwo i wola* doprowadziły do przypomnienia światu *co by to za wybrani boży byli i których lat żyli*.

Już jako metropolita, w 1655 roku władyka Sylwester zarządza przygotowanie wersji cerkiewnoruskiej *Paterykonu*, który wychodzi w Ławrze dopiero w 1661 roku, pod kierunkiem archimandryty **Innocentego (Gizela)**. Wydanie jeszcze powtórzono w Kijowie w 1678 i 1702; później dzieło drukowano już w ocenzurowanej przez moskiewski Synod formie (1759 i następne)[1].

Drugim twórcą, który przyczynił się do odnowienia pamięci świętych pieczerskich był mało znany mnich **Atanazy (Kalnofojski)**. Jego traktat z 1638 roku, poświęcony książętom Czetwertyńskim, nosi wymowny tytuł: *Teratorgema lub Cuda które były tak w samym świętocudotwornym monastyru Pieczarskim Kijowskim, jako i w obydwu świętych pieczarach, w który po woli Bożej błogosławieni ojcowie pieczerscy pożywszy i ciężary ciał swoich złożyli, wiernie i pilnie teraz pierwszy raz zebrane i światu podane.*

Oprócz tych badań źródłowych i historycznych, świętym pieczerskim w tym czasie napisano szereg nowych cerkiewnosłowiańskich kompozycji hymnograficznych, bowiem tylko niektórzy z nich mieli własne służby czy choćby tropar i kondak.

Archimandryta Innocenty w 1670 roku ustanowił wspólne święto dla świętych w Bliższych Pieczarach na pierwszą sobotę po 21 września, tj. po *otdaniju* święta Podwyższenia Krzyża. Dopiero w 1886 roku metropolita **Platon** przeniósł je na 28 września. Nabożeństwo na to święto zostało napisane przez hieromnicha **Melecjusza (Siriga)** (kanon) i uzupełnione przez św. **Dymitra (Tuptałę)**, późniejszego metropolitę rostowskiego. Podobnie święci z tzw. Dalszych Pieczar mają swoje wspólne święto i służbę - 28 sierpnia, natomiast łącznie wszystkich świętych pieczerskich wraz z pozostałymi świętymi dawnej metropolii kijowskiej Cerkiew obchodzi w drugą niedzielę Wielkiego Postu. W XVII wieku powstały więc wszystkie podstawowe teksty liturgiczne, bazujące na pracach Kossowa i Kalnofojskiego, w tym także służby ogólne (*obszczyje*) dla pojedynczego lub dwójki świętych, do stosowania w dni ich liturgicznych wspomnień. Powstały też akatysty, *molitwiennoje prizywanije*, rozbudowano stare służby św. **Antoniemu** i **Teodozemu**, w czym także brał udział św. Dymitr. Zadbano również o europejski rozgłos kijowskiej świętości przez dostarczenie przez archimandrytę Innocentego rzetelnych informacji protestanckiemu autorowi (rodem z Byczyny) **Johannesowi Herbiniuszowi (Janowi Kapuście)**, który w 1675 roku w Jenie wydrukował obszerny opis pieczar pt. *Religiosae Kijovienses cryptae, sive Kijovia subterranea...*, prawie natychmiast włączony przez Watykan do indeksu ksiąg zakazanych[2]. Moskwa kult kijowskich świętych zaakceptowała dopiero w 1762 roku.

Z Ławrą Kijowską jest związana postać św. **Stefana**, biskupa Włodzimierza Wołyńskiego i ihumena pieczerskiego, którego pamięć przypada na dzień 27 kwietnia. Jego kult rozwinie się ze zrozumiałych względów w polskiej Cerkwi prawosławnej w okresie drugiej Rzeczypospolitej; dojdziemy do tego w którymś z następnych odcinków.

Uformowana głównie w XVI i XVII wieku specyficzna kultura prawosławna w państwie polsko-litewskim w wyniku przemian historycznych zaczęła istotnie zmieniać swoje oblicze. Podstawowy jej nurt wlał się w tradycję prawosławia moskiewskiego. Traktowane tam z podejrzliwością (np. zakaz patriarchy **Hadriana** korzystania z ksiąg kijowskich i czernihowskich), ale i szacunkiem, jaki wywoływały uczoność i talent licznych ukraińskich i białoruskich przesiedleńców, bez których nie sposób wyobrazić sobie rosyjskiego życia duchowego od końca XVII wieku, nasze prawosławie podlegało ocenzurowaniu, ujednoliceniu, zatracało coraz to bardziej własne oblicze. Drugi nurt prawosławia polsko-litewskiego uległ transformacji w Cerkwi unickiej, która - zwłaszcza w XVII wieku - kontynuowała tradycje bizantyjsko-słowiańskie, usiłując pogodzić je z procesami akomodacyjnymi względem wymogów Kościoła rzymskiego. Specyfika Cerkwi unickiej w wielu wypadkach jest zachowaniem przedunickich miejsco-

ciąg dalszy na str. 32

ciąg dalszy ze str. 31

wych zwyczajów naszej metropolii, nic też dziwnego, że sporo śladów z tamtych czasów zachowało się w dzisiejszych obrzędach i zwyczajach polskiej Cerkwi.

O. Sylwester Kossow w swojej przedmowie do *Paterykonu* pisał:

Ciesz się i ty, przezacna Ziemio Kijowska, że do czego drudzy setnicami mil kładą i pątnują, ty na swym łonie piastujesz, u ciebie święci metropolitowie, pobożni episkopowie, błogosławieni archimandrytowie, u ciebie mirotoczywe kości znajdują się. Tyś rodzicielka umysłów ziemnych, tyś piastunka żołnierzów Chrystusowych, tyś pole, na którym się krzewiły i krzewią lilie czystości, róże cierpliwości, hiacynty posłuszeństwa. (s. 4-5)

NASZE LITURGICZNE TRADYCJE

Jest to jedna z piękniejszych charakterystyk naszego polsko-litewskiego prawosławia, pochwała Ziemi Kijowskiej i jej świętości.

Analogicznie do tych starych, siedemnastowiecznych tradycji, które przejęło prawie w całości prawosławie ukraińskie, od 1948 roku na Białorusi w trzecią niedzielę po Pięćdziesiątnicy obchodzi się sobór-synaksę świętych białoruskich. Natomiast my w Polsce nie możemy się zdecydować na wprowadzenie podobnego święta, czy nawet uznanie któregoś z istniejących za własne. Wstrzymuje nas, o ile dobrze rozumiem, problem terminologiczny - nie wiemy jakiego slowa użyć na określenie dawnych granic polsko-litewskiego prawosławia, jak określić w *jakiej ziemi* zajaśnieli nasi święci. Może redakcja "Przeglądu" ogłosi konkurs na nazwę święta, jednoczącego wszystkich wybrańców Bożych z dawnych historycznych granic Wielkiego Księstwa Litewskiego i Korony, których nasza Cerkiew jest duchowym i liturgicznym spadkobiercą. A tymczasem prof. **Jerzy Nowosielski** w sali nad krakowską cerkwią maluje freski ku czci tego nienazwanego soboru świętych *ziemi naszej*.

Aleksander Naumow

1. Zob. Wstęp do: *Pateryk Kijowsko-Pieczerski czyli opowieść o świętych ojcach w pieczarach kijowskich położonych.* Opracowała i przełożyła na język polski Ludmiła Nodzyńska, Wrocław 1993.

2. Zob. P.Lewin, *Introduction* do jej wydania *Seventeenth-Century Writings on the Kievan Caves Monastery,* Harvard Univ., Cambridge 1987

MATKA MARIA

c.d. ze str. 30

Marii) - *następna. I Żydzi, i nie Żydzi. Także członkowie francuskiego ruchu oporu, a nawet kilku zbiegłych z niewoli jeńców radzieckich. Im nie wystarcza dach nad głową i talerz zupy. Trzeba wystarać się o fałszywe dokumenty, pomóc w ucieczce na południe, zaszyć w głuchych wsiach. O. Dymitr wydaje zaświadczenia chrztu Żydom, którzy o to proszą w nadziei, że im to pozwoli uniknąć aresztowania. O tym wszystkim powszechnie wiadomo.*

- Aż dziw, że po nas jeszcze Niemcy nie przyszli - mawiała matka Maria. Przychodzą 8 i 9 marca 1943 roku. Gestapo zatrzymuje syna Jelizawiety - Jurę, o.Klepinina, Pianowa, w końcu samą matkę Marię. Wszyscy zostają wywiezieni: mężczyźni do Buchenwaldu, matka Maria do Ravensbrück. Powrócił tylko Pianow.

OGRÓD GETSEMANI

Z pokorą przyjmuję cierpienie i to co ma wydarzyć się ze mną, i jeśli umrę, widzę w tym błogosławieństwo Niebios - przekazuje najbliższym z Ravensbrück matka Maria. Głęboka wiara i wyjątkowa odporność pozwalają jej przez dwa lata znosić obozową rzeczywistość. Pociesza, pomaga, oddaje swoje jedzenie, a tych najbardziej zrozpaczonych obejmuje jak dzieci.

- Wieczorami słuchałyśmy jej zebrane wokół nędznej pryczy. To była oaza po strasznym dniu - wspomina współwięźniarka **Jacqueline Pery**. - *Mówiła nam o swojej pracy w Paryżu, o tym jak sobie wyobraża pojednanie między Kościołem katolickim i prawosławnym. Dzięki niej odzyskiwałyśmy odwagę, której w straszliwych warunkach terroru jakże często nam już brakowało. Na koniec tych zebrań matka Maria czytała nam fragmenty Ewangelii i Listów Apostolskich. Często modliliśmy się.Potem ten okres wydawał nam się nieomalże rajski.*

- Matka Maria nigdy nie wygłaszała kazań, lecz rozmawiała o religii z tymi, którzy jej szukali - dodaje inna współwięźniarka, **Nosowicz**. - *Zmuszała do myślenia, rozumienia, nie tylko czucia. Tam gdzie mogła i jak mogła podtrzymywała jeszcze nie dokońca pogasły ogień człowieczeństwa, niezależnie od tego w jakiej formie on się wyrażał.*

Z Ravensbrück do najbliższych doszła tylko jedna kartka. *Jestem mocna i silna* - pisze po niemiecku, w styczniu 1944 roku, informując że dużo myśli o pracy i przyszłości. Ale po rosyjsku dodaje: *stałam się zupełną staruchą.*

Ostatnie miesiące przed wyzwoleniem obozu są straszne. Matka Maria zapada na czerwonkę. Czuje, że opuszczają ją siły. Na domiar tego, kiedy dwa tygodnie, chora i bez opieki, leżała w kwarantannowym bloku, ukradli jej Ewangelię. Ona, która tyle razy dodawała otuchy innym, milczy teraz jakby pogrążona w wewnętrznym dialogu. *Był to* - jak pisze Jacqueline Pery - *jej ogród Getsemani.*

Na początku 1945 roku, niedaleko od głównego obozu, w Ravensbrück powstaje drugi obóz, Jugendlager. Ma on szybko uporać się z przeludnieniem Ravensbrück. I tak głodowe racje żywności są tam zmniejszone o dwie trzecie, reżim zaś znacznie zaostrzony. W obozie, w którym panuje czerwonka, nie ma ani jednej toalety. Mimo niskich temperatur więźniarkom odbiera się koce, palta, później buty i pończochy. Pełną parą pracuje krematorium oraz niedawno zainstalowane komory gazowe.

Do Jugendlager trafia matka Maria. I mimo że jest już poważnie osłabiona, udaje się jej przeżyć w tych warunkach całe pięć tygodni. 3 marca 1945 r. wszystkie pozostałe przy życiu kobiety z Jugendlager (wśród nich matka Maria) wracają do obozu w Ravensbrück.

Nadchodzi 31 marca 1945 r. W Ravensbrück już wyraźnie słychać kanonadę rosyjskich dział, ale w dalszym ciągu trwają niekończące się apele i medyczne selekcje, które nadzoruje nowy zastępca komendanta, niedawno przybyły z Oświęcimia, **Johan Schwarzguber**. Kolejne grupy kobiet wędrują do Jugendlager. Jest wśród nich ponownie matka Maria. Zdania co do tego, w jaki sposób się tam znalazła, są podzielone. Jedne współwięźniarki utrzymują, że trafiła tam z uwagi na krytyczny stan zdrowia, inne twierdzą, że wstąpiła sama do wyselekcjonowanej grupy zajmując miejsce jednej z wybranych wcześniej kobiet. Po to, by ją ocalić i pomóc umrzeć innym.

Administracja obozu, chcąc użyźnić glebę pobliskiego wzgórza, rozsiewa wzdłuż jego zboczy krematoryjny popiół.Tam też zostają prochy matki Marii.

Gospod', nie ja, a gorst' siedowo piepła. A w niem strastiej i wsiech żełanij grob - pisała dużo wcześniej w jednym ze swych wierszy Jelizawieta.

Alla Matreńczyk

"PRZYJACIELSKA ROZMOWA" BEZ PRAWOSŁAWNYCH

W targanej religijnymi wojnami Europie było to ważkie wydarzenie. W 1645 roku król Polski, **Władysław IV**, zaprosił do Torunia przedstawicieli kalwinów, luteranów, braci czeskich i - rzecz jasna - katolików, by rozmawiając o tym co dzieli te Kościoły, poszukiwali sposobów ich połączenia.

Dyskusja, znana jako "Colloquium charitativum" lub "Przyjacielska rozmowa", nie spełniła pokładanych w niej przez władcę i polskich biskupów nadziei. Pozostała jednak w historii przykładem międzywyznaniowego dialogu.

Po trzystu pięćdziesięciu latach nawiązano do tej tradycji. Okazję stworzył ponowny, po niedawnej ekshumacji, pogrzeb **Anny Wazówny**, ukochanej siostry króla **Zygmunta III**. Uważany jest on za fanatycznego katolika, jednak siostra, którą zaprosił do Polski i uczynił panią na zamku w Golubiu Dobrzyniu, i którą całe życie obdarzał szacunkiem, pozostała protestantką i opiekunką polskich innowierców. Władze kościelne nie zgodziły się, by po śmierci spoczęła obok swych królewskich przodków na Wawelu. Po kilkuset latach wzięły jednak udział we wspaniałym ekumenicznym pochówku w kościele Najświętszej Marii Panny w Toruniu.

Wcześniej, 13 i 14 października, w auli Uniwersytetu Mikołaja Kopernika i w Sali Mieszczańskiej toruńskiego ratusza spotkali się naukowcy i duchowni różnych wyznań, by poruszyć problemy tolerancji, dróg wiodących do jedności chrześcijan i wizji ekumenii.

Inaczej niż przed wiekami, na obrady zaproszono reprezentantów Kościoła prawosławnego. Zaproponowano, by abp ks. prof. **Sawa** wygłosił wykład na temat przezwyciężania trudności ekumenicznych. Ordynariusz białostocko - gdański odmówił jednak przyjazdu na sesję.

Temat przejął katolicki uczony, ks. prof. **Czajkowski**, który - podobnie jak przedmówca, protestancki biskup **Zdzisław Tranda** - uznał, że wywołany przez Kościół rzymskokatolicki spór o prawo własności do supraskich zabudowań pomonasterskich szkodzi idei ekumenizmu. Wyraził jednocześnie żal, że o tej tak ważnej sprawie rozmawiano bez udziału jednej z zainteresowanych stron. **(ota)**

W kolejce do beatyfikacji

"Słowo Dziennik Katolicki" nr 199 z 13-15 października poinformowało o ukończeniu prac przygotowawczych do beatyfikacji "męczenników podlaskich z Pratulina". Na pytanie, jakie są szanse, aby beatyfikacji dokonał "Ojciec Święty - tutaj, na ziemi uświęconej ich krwią", ordynariusz diecezji siedleckiej biskup **Jan Mazur** odpowiedział:

— *Aktualnie czekamy w kolejce, a znajdujemy się na około dwusetnej pozycji. Na ogół Kongregacja przygotowuje blisko dwadzieścia takich procesów beatyfikacyjnych. Liczymy jednak na "przyspieszenie" prac w związku z jubileuszem Unii Brzeskiej.*

Kościół rzymskokatolicki w Polsce przygotowuje szeroki program obchodów rocznicy Unii Brzeskiej. Czy pamiętając o unitach, zechce wspomnieć o ich prawosławnych przodkach, którzy oddali życie broniąc się przed narzuconym im siłą uniatyzmie.

(ecz)

Akcja "Przeglądu Prawosławnego"

DZWON

Otrzymaliśmy list od braci z Ujkowic. Archimandryta o. Nikodem pisze:

Kochani moi, wybaczcie mi milczenie, jakie zapanowało między nami, spowodowane ogromem prac, które wykonujemy przed nadejściem zimy. Pracy fizycznej przy budowie monasteru mamy ogromnie dużo, wprost ponad siły. Chcąc napisać ten list musiałem wstać przed wszystkimi, ponieważ za chwilę muszę zaczynać pracę przy pokrywaniu dachu blachą, około ósmej muszę jechać do Przemyśla po zakupy, pozapłacać długi, przedtem kupić tonę blachy na pokrycie budynków, które pobudowaliśmy w czasie lata. W polu zaś czekają jeszcze buraki i zasiewy. Wybaczcie, że piszę o takich sprawach, ale jest to nasza codzienność i bardzo ciężki *monaszyj podwig*.

Teraz przejdę do wykazu ofiarodawców na "Dzwon": **Białowieża:** Waszkiewicz Anna - 10 zł, Lickiewicz Irena - 50 zł, Waszkiewicz Katarzyna - 50 zł; **Białystok:** grupa czwartkowa przy soborze św. Mikołaja - 50 zł, Raisa - 100 zł, Budaryk Grzegorz - 100 zł, Sidoruk Andrzej - 100 zł, Konowicz Cyra - 50 zł, Opolscy B.J.P. - 10 zł, Siemieniuk Piotr - 20 zł, Wawrzyniuk Raisa - 50 zł, **Bielsk Podlaski:** Misiejuk Maria - 100 zł, Roszczyc Jan, H.P.K - 100 zł, Tkaczuk Mirosław, Maria E.N. - 50 zł, Nielipińska Olga - 10 zł, **Gródek:** Gorlicki Aleksander - 10 zł; **Hajnówka:** Romaniuk Jerzy - 30 zł; **Opole:** Bajgert Romuald - 10 zł; parafia prawosławna w **Rudnej** i **Głogowie** - 180 zł; **Różanystok:** Masajko Jaczko W.E. - 10 zł; **Siemiatycze:** Juchnicka Elżbieta - 20 zł; **Tarnogród:** Zając Andrzej - 10 zł; **Ujkowice:** Makara Anna - 400 zł; **Wielkosielec:** Olga, Jerzy, Piotr - 100 zł; **Wyszatyce:** Suchorzepka Anna - 10 zł.

Te ofiary wpłynęły do 13 października 1995 roku. Zwracam się z serdeczną prośbą, aby **wszyscy ofiarodawcy sprawdzali w "Przeglądzie Prawosławnym" listę**. Okazało się bowiem, że **przesyłki pieniężne giną na poczcie, i to znaczne sumy**. Gdyby w kolejnych dwu numerach "Przeglądu" nie było nazwiska ofiarodawcy, oznacza to, że nie otrzymaliśmy przekazu. Wówczas należy składać reklamację na poczcie. Pozostali ofiarodawcy, przysyłający pomoc na budowę monasteru, będą otrzymywać od nas potwierdzenie. Taką decyzję podjąłem na skutek przykrych doświadczeń z Pocztą Polską.

Za wszystkie złożone ofiary serdeczne *Spasy Hospody*.

Kochani Bracia i Siostry, nie zapominajcie o tej Bożej Wyspie, której na imię Monaster św.św. Cyryla i Metodego.

o. **Nikodem**, archimandryta

Ofiary należy przesyłać na konto: **PKO S.A. A Przemyśl 565004-05048472-2701-4, Monaster św.św. Cyryla i Metodego, Ujkowice 110, 37-713 Maćkowice**, z dopiskiem **"Dzwon"**.

Od redakcji: Uprzejmie prosimy wszystkich, którzy przesłali ofiary, a nie znaleźli się na publikowanej u nas liście, o odbicie na ksero odcinków potwierdzających wpłatę i przesłanie ich na nasz adres (ul. Składowa 9, 15-399 Białystok, "Przegląd Prawosławny").

Poznamy w ten sposób rozmiary tego haniebnego procederu.

W ciągu sześciu lat zaufanie społeczne do Kościoła rzymskokatolickiego spadło o blisko połowę. Z najnowszych badań CBOS wynika, że trzy czwarte Polaków jest zdania, iż Kościół nie powinien starać się wpływać na wynik wyborów prezydenckich.

Podczas obrad Inicjatywy Środkowo-Europejskiej w Warszawie powołano Stałą Grupę Roboczą do spraw odbudowy Bośni i Hercegowiny oraz Chorwacji. Grupie będzie przewodniczyć Polska.

Tadeusz Chrzanowski, historyk sztuki o Polsce i Polakach: "Dla mnie jedną z cech szczególnie szkodliwych w dziejach Polaków są te ich wszystkie ciągoty najpierw do prowidencjonalizmu - przekonania, że Opatrzność powierzyła im misję dziejową - następnie do mesjanizmu, a wreszcie do imaginowanych wodzów, co im Bóg wie co obiecują. Opatrzność ma doprawdy inne kłopoty, jak tylko opiekować się jednym, a choćby i wybranym (tylko przez kogo, bo przecież nie przez nią?) narodem".

Rząd polski chce powołać pełnomocnika do spraw mniejszości narodowych, który jednocześnie byłby pełnomocnikiem do spraw Polonii. Poseł **Henryk Kroll** z Parlamentarnego Koła Mniejszości Niemieckiej oceniając ten projekt powiedział: „Polityka wobec mniejszości narodowych w Polsce zmierza ostatnio w niebezpiecznym kierunku zasady wzajemności". Zdaniem posła rozmowy o prawach mniejszości coraz częściej polegają na porównywaniu praw mniejszości do praw Polonii.

W pociągu relacji Sankt Petersburg - Warszawa celnicy znaleźli 24 ikony ukryte pod siedzeniami. Nikt z podróżnych nie przyznał się do tego bagażu.

166 ikon i 5 krzyży mosiężnych, zatrzymanych podczas prób przemytu przez przejścia graniczne północno-wschodniej Polski, przekazał Muzeum Okręgowemu w Białymstoku Urząd Celny. W marcu 1995 roku białostocki Urząd Celny przekazał muzeum 109 ikon, wcześniej ponad 100 innych.

Naczelny Sąd Administracyjny uznał, iż zasadna była decyzja generalnego konserwatora zabytków, unieważniająca zezwolenie udzielone klasztorowi Karmelitów Bosych w Przemyślu na rozbiórkę kopuły na kościele należącym niegdyś do grekokatolików. Zezwolenie na rozbiórkę wydał konserwator wojewódzki. Ukraińcy uznali to za przejaw niszczenia śladów kultury ukraińskiej w Przemyślu.

Powołano do życia Ewangelickie Duszpasterstwo Wojskowe. Naczelnym kapelanem został ks. **Jan Hause**. Pięciu duchownych z Kościoła ewangelicko-augsburskiego obejmie opieką także ewangelików reformowanych, metodystów, baptystów i adwentystów dnia siódmego.

W dniu świętego Franciszka, w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej na warszawskim Kamionku ksiądz poświęcił psy, koty, świnki morskie, papugi i chomiki. Biskup **Zbigniew Kraszewski** zwierzęta pobłogosławił. Według „Rzeczypospolitej" biskup jest właścicielem dużego wilczura.

Prokuratura Rejonowa w Białymstoku umorzyła postępowanie w sprawie incydentu z użyciem broni, do którego doszło na granicy polsko-białoruskiej. Wówczas polski patrol Straży Granicznej ciężko ranił Białorusina z Wojsk Pogranicznych. Prokuratura uznała, że Polacy działali „w warunkach obrony koniecznej".

Pośród czterdziestu uczestników zakwalifikowanych do II etapu XIII Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina znalazło się dwóch Białorusinów. Byli to: 26-letni **Cimur Sierhijenia** i 18-letni **Andrej Panaczeuny**. Białorusini zakończyli swoje występy na II etapie. Andrej Panaczeuny zapowiedział, że przyjedzie do Warszawy na następny konkurs, za pięć lat.

Od 1 listopada Narodowy Bank Białorusi wycofa z obrotu banknoty o najniższych nominałach - 50 kopiejek oraz banknoty opiewające na 1,3,5,10 i 25 białoruskich rubli. Po tym zabiegu najniższym nominałem obowiązującym na Białorusi będzie banknot 50-rublowy.

Decyzją Zgromadzenia Parlamentarnego w Strasburgu Ukraina została przyjęta - jako 37 państwo - do Rady Europy.

Powstanie polsko-ukraiński batalion sił zbrojnych. Ministrowie obrony Polski i Ukrainy będą spotykać się co pół roku na regularnych konsultacjach, przewidziana jest wymiana oficerów jednostek okręgów wojskowych: Krakowskiego - po stronie polskiej i Przykarpackiego - po stronie ukraińskiej.

Patriarcha Wszechrusi **Aleksy II** wezwał młodych Rosjan, aby nie dezertowali i nie unikali służby wojskowej. „Bóg wzywa was do służenia ojczyźnie, gdy ta znajdzie się w trudnej sytuacji" - stwierdził patriarcha.

Dyrekcja rosyjskiego muzeum nie zgodziła się na zwrócenie **Nikicie Michałkowowi** ikon, które przed przejęciem ich przez bolszewików należały do jego rodziny.

Katolicy ze Smoleńska zbierają się codziennie przed budynkiem władz miejskich, odmawiają różaniec i domagają się zwrotu kościoła. W budynku mieści się obwodowe muzeum.

W drugą rocznicę rozprawienia się z parlamentem przez **Jelcyna**, ściany domów przy ulicy Gruźnikowskiej, prowadzącej do siedziby rządu, zostały oblepione fotografiami ofiar. Wywieszono listę 161 poległych. Otwierał ją czternastoletni chłopiec. Miejsca w okolicach Białego Domu, gdzie strzelano do ludzi, zmieniono w usłane kwiatami prawdziwe mogiły cmentarne z krzyżami i palącymi się świecami.

Pogrzeb szczątków ostatniego cara Rosji **Mikołaja II** oraz członków jego rodziny powinien odbyć się w Petersburgu 26 II 1996 roku - powiedział na konferencji prasowej mer miasta **Anatolij Sobczak**. Szczątki rodziny carskiej, zamordowanej przez bolszewików w Jekaterynburgu w 1918 roku, mają zostać złożone w cerkwi Twierdzy Pietropawłowskiej.

W Rosji obchodzono stulecie urodzin wielkiego poety **Siergieja Jesienina**. W Soborze Uspienskim odbyło się specjalne nabożeństwo. Do wsi Konstantinowo koło Riazania (liczącej 400 mieszkańców), gdzie urodził się poeta zjechało 10 tys. jego wielbicieli, 100 rosyjskich pisarzy i 40 ludowych zespołów artystycznych. W najbliższym czasie ukaże się siedmiotomowy zbiór twórczości Jesienina.

SPŁONĘŁA CERKIEW W BEZWOLI

Nie ma już cerkwi Zmartwychwstania w Bezwoli, niedaleko Radzynia. Spłonęła pewnej wrześniowej nocy, podpalona przez nieznanych sprawców. Stała od trzech stuleci, jako niemy świadek rusko-bizantyjskiej kultury duchowej na Podlasiu. Zbudowali ją prawosławni, była orientowana, o prostej, niewyszukanej architekturze. Tak budowano świątynie w XVII wieku na Podlasiu z grubych dębowych bali. Z czasem stała się cerkwią unicką i taką była do 1875 r.

Modlili się w niej mieszkańcy Bezwoli i pobliskiej Lisiej Wólki. W nieodległym Wohyniu znajdowała się inna cerkiew, po której od dawna nie ma już śladu. W latach 1875-1915 była znowu cerkwią prawosławną. Zachował się z tamtych czasów nagrobek proboszcza prawosławnego, o. **Sergiusza Łazurkiewicza**, zmarłego w wieku 35 lat i trójki jego dzieci. Cała rodzina wymarła na gruźlicę. Inny miejscowy proboszcz, o. **Michał Karpik**, miał grób obok cerkwi. Został zniszczony.

Po pierwszej wojnie światowej i *bieżenstwie* ówczesnego *nastojatiela prichoda*, zamkniętą w 1922 roku świątynię przejęli katolicy, przerobili na łaciński kościół, rąbiąc siekierami i paląc ikonostas. W niszczenie śladów po unii i prawosławiu łacińscy księża z Podlasia zawsze wkładali wiele serca i nigdy nie brakło im gorliwości. Jedynie najstarsi mieszkańcy opowiadali, jak kiedyś tutaj świętowano Paschę. Bajali nawet, że ponoć w Jabłecznej zachowali się ruscy mnisi, ale nie bardzo dawano temu wiarę. "Ruskich już dawno nie mu, wszyscy poszli do kościoła" — replikowali niektórzy. Jeszcze niejedna babcia miała w kufrach pochowane ikony, zawinięte w haftowane ręczniki, ale nie pokazywała ich nawet dzieciom, zwłaszcza dzieciom. Cerkiew tylko ta sama stała, można było przyjść na polską mszę i wyobrazić sobie, jak dziadowie się tutaj modlili.

Dzisiaj jedynie nazwiska większości mieszkańców i niektóre słowa, używane przez osoby starsze, świadczą o ukraińskim rodowodzie miejscowej ludności. Polonizacja nastąpiła wcześnie, na przełomie stuleci.

Kiedy dowiedziałem się, że jacyś nieodpowiedzialni konserwatorzy zabytków z Warszawy odkryli na ścianach bezwolskiej cerkwi stare freski, zaniepokoiłem się. W końcu nie po to księża w latach dwudziestych zamalowali je białą farbą, aby je teraz odsłaniać. Historycy sztuki, nie znający zupełnie miejscowych stosunków, działali w dobrej wierze.

Spełniło się smutne proroctwo prof. **Jerzego Nowosielskiego** z 1989 roku: "Zobaczycie, że teraz będzie tak jak przed wojną, będą palić cerkwie i zabierać monastery". Cała praca duszpasterska księży rzymskokatolickich na Podlasiu polega na odcięciu jego mieszkańców od ich kulturowych i duchowych korzeni, jeżeli jeszcze gdzieś się zachował jakiśkolwiek z nimi związek. Niemi świadkowie przeszłości, stare ruskie cerkwie, stanowią zbyt oczywisty argument historyczny, aby mogły pozostać w spokoju. Wielu księży diecezji siedleckiej posiada mentalność janczarów. Niejeden z nich pochodzi z rodzin mieszanych wyznaniowo lub miał tradycje wschodnio-chrześcijańskie wpisane w pochodzenie.

Z całą odpowiedzialnością muszę stwierdzić, iż moralna wina za spalenie cerkwi w Bezwoli spada na tych samych ludzi, którzy z ambon manipulują historią, przedstawiając Podlasie jako ziemię wyłącznie polską i od wieków katolicką, starając się wszelkimi dostępnymi środkami wymazać pamięć o prawosławnych korzeniach jej mieszkańców.

Tadeusz Wyszomirski

listy do redakcji

W jednej z audycji I programu radiowego wystąpił niedawno prof. **Stuligrosz** z taką oto historyjką:

— W latach 90. byłem w Wilnie. Idąc ulicą zobaczyłem jakąś cerkiew. Chciałem pokazać chłopcom (Słowikom - M.J.) jak tam jest, wszedłem do środka. I co zobaczyłem? Nabożeństwo odprawiał pop w jakimś dziwacznym garnku na głowie, a na sobie miał domową kapę.

Nie dziwiłabym, się, gdyby taki obraz przedstawił jaskiniowiec, ale profesor — dyrygent chóru, człowiek, który objechał cały świat? Słowa pana Stuligrosza tłumaczę pogardą wobec wszystkiego, co prawosławne. Niestety, wśród części Polaków postawa taka nie jest wyjątkiem.

Maria Jewczuk,
Szczecin

Kilka zdań

Jan także prawosławny

Prawybory we Wrześni pokazały, że prezydentem może zostać Aleksander Kwaśniewski. Stałoby się to wbrew polskiej prawicy i Kościołowi rzymskokatolickiemu, sprawującemu rządy dusz w kraju.

Trzecia Rzeczpospolita jest kontynuacją Drugiej. A właśnie w Drugiej coś takiego się przydarzyło polskiej demokracji. Było to tak: Z sześciu kandydatów Zgromadzenie Narodowe, po kilku turach, 9 grudnia 1922 r. głosami mniejszości narodowych wybrało na prezydenta Gabriela Narutowicza. Stało się to wbrew woli prawicy i Kościoła. Adam Pragier wspominał: *Postanowiono udaremnić wolę Sejmu przez jawną rewoltę. Prasa prawicy szalała i wzywała do użycia przemocy.* Według Wincentego Witosa *prasa obozu prawicowego wyraźnie podburzała, przedstawiając wybór Narutowicza jako triumf żydostwa i nieszczęście dla Polski.* Na wiecach występowali prawicowi politycy i księża. Tłum blokował wejście do Sejmu przed zaprzysiężeniem prezydenta.

16 grudnia prezydent Narutowicz pojechał na otwarcie wystawy obrazów w Zachęcie. Tam malarz Eligiusz Niewiadomski, związany politycznie z endecją, strzelił trzykrotnie do odwróconego prezydenta. Przywódcy endecji i część kleru nie ukrywali zadowolenia z mordu.

Ale, jak wiadomo, wszystko płynie a historia się nie powtarza.

Bardzo prawicowa i bardzo polska „Gazeta Polska", lansująca na prezydenta Jana Olszewskiego, zaatakowała ostatnio w tekście „Aleksander prawosławny" - Aleksandra Kwaśniewskiego za jego pozdrowienia przesłane prawosławnym z okazji święta Przemienienia Pańskiego. Ma się rozumieć, „prawosławny" w „Gazecie Polskiej" to określenie chyba jeszcze gorsze niż „Aleksander Stolzman". Wcześniej „Gazeta Polska" kilkakrotnie zamieszczała kłamliwe artykuły o prawosławnych w Polsce.

I oto, kandydat „Gazety Polskiej" na prezydenta - Jan Olszewski - objeżdżając Białostocczyznę, zapragnął spotkać się... z prawosławnym arcybiskupem Sawą.

Zgodnie z logiką „GP", po „Aleksandrze prawosławnym" mamy również „prawosławnego Jana".

Michał Bołtryk

ALBANIA

Młodzi się szkolą

Światowa Federacja Młodzieży Prawosławnej, Syndesmos, zorganizowała wraz z Cerkwią prawosławną Albanii seminarium edukacyjne w Korça. Uczestniczyło w nim 37 młodych prawosławnych z Albanii, Rumunii, Polski, Wielkiej Brytanii i Holandii. Zwracając się do zebranych arcybiskup Albanii **Anastazy**, były wiceprzewodniczący Syndesmosu, powiedział m.in.: - *Jesteśmy powołani do tego, by służyć Cerkwi nie tylko w macierzystych krajach. (...) Nasza służba rozciąga się na Cerkiew powszechną Chrystusa.*

Podczas seminarium omówiono kilka projektów dotyczących m.in. organizacji obozu letniego dla młodzieży, przygotowania konferencji prawosławnej młodzieży Albanii, wydawania literatury religijnej.

CHORWACJA

Stronnicze statystyki

Wiele Cerkwi prawosławnych w Chorwacji zostało zniszczonych bądź uszkodzonych, nawet te spoza strefy bezpośrednich walk - poinformował "Service Orthodoxe de Presse" o. **Milenko Popovic**, jedyny serbski duchowny prawosławny, pozostający obecnie w Zagrzebiu. Oświadczenie to nastąpiło w związku z wypowiedzią hierarchii katolickiej, która w programie telewizyjnym niezwykle stronniczo omówiła zniszczenia świątyń w tym kraju i skierowała ostre słowa pod adresem Serbskiej Cerkwi Prawosławnej.

O. Popovic przypomniał, że Serbski Patriarchat potępił niszczenie kościołów katolickich. - *Nie słyszeliśmy natomiast najmniejszego słowa krytyki w związku z całkowitym zburzeniem świątyń prawosławnych w Nova Gradiska, Vinkovci, Gospic czy Slavonskim Brodzie* - dodał duchowny.

Wśród wielu prawosławnych świątyń i budynków zniszczonych w Chorwacji są też takie, które nie znajdowały się bezpośrednio w regionach objętych walką, by wymienić chociażby rezydencję metropolity w Zagrzebiu, zabytkową cerkiew w Karlovaci, drewniane cerkwie w Rastovac i Rasanica. Prawosławna wspólnota Zagrzebia po dziś dzień nie otrzymała pozwolenia na odbudowę zniszczonych obiektów. O. Milenko podał kilka danych statystycznych, dotyczących pierwszej fazy konfliktu na terenie Chorwacji i Bośni-Hercegowiny, podczas której zniszczenia nie były tak ogromne. I tak w latach 1991-93 zniszczono 153 serbskich cerkwi i kaplic, 169 uszkodzono, zburzono jeden monaster, sześć następnych ostrzelano, cztery rezydencje biskupie wysadzono w powietrze, trzy zbombardowano, jedną złupiono. Zniszczenia nie ominęły także domów parafialnych: 69 zostało startych z powierzchni ziemi, 14 zdemolowano. Wojna i nienawiść wkroczyły także na cmentarze, niszcząc 16 spośród nich, a 14 bezczeszcząc. W wyniku działań zniszczono siedem bibliotek oraz muzeum diecezjalne. Statystyki te nie są znane chorwackiej opinii publicznej.

O. Popovic ostro protestuje przeciwko oskarżaniu Serbskiej Cerkwi Prawosławnej o to, że była moralną inspiratorką wszystkich zniszczeń. O prawosławnych mówi się w chorwackich mass-mediach, że są pół ateistami, o Cerkwi - że jest pozbawiona prawdziwych duchowych podstaw.

- *Serbska Cerkiew Prawosławna korzystała z każdej nadarzającej się okazji, aby potępić wszelką przemoc i niszczenie, w pierwszym rzędzie niszczenie świątyń wszystkich wyznań. Daje nam to moralne prawo, by zaprotestować przeciwko tak stronniczemu przedstawianiu problemu* - wyjaśnia o. Milenko.

GRECJA

Subwencje dla Świętej Góry

- *Prace restauracyjne na Atosie będą subwencjonowane przez Europejski Bank Inwestycyjny* - poinformował premier Grecji, **Andreas Papandreu** podczas spotkania z przedstawicielami Świętej Góry w Tessalonikach. Pomoc finansowa w wysokości 3,68 mln ECU (1 ECU - 1,29$) zostanie przeznaczona na prace restauracyjne w dwudziestu monasterach oraz wystawę części atoskiego materialnego dziedzictwa, która odbędzie się w 1997 roku w Tessalonikach. Pierwsze prace rozpoczną się w monasterze Iviron, Stavronikita, Simonos Petra, Dionisios.

HOLANDIA

Jubileusz bractwa

Stowarzyszenie św. Mikołaja, Bractwo Prawosławne Holandii, obchodziło piętnastą rocznicę swego istnienia. Po Liturgii św., odprawionej w prawosławnej parafii w Deventer, o. **Teodor van der Voort** przypomniał historię stowarzyszenia. Na zakończenie spotkania uczestnicy odśpiewali po holendersku akatyst do Matki Bożej. Stowarzyszenie św. Mikołaja jest członkiem Bractwa Prawosławnego w Europie Zachodniej i, podobnie jak ono, służy zacieśnianiu więzów między wiernymi różnych jurysdykcji. Organizuje konferencje na tematy prawosławia, obozy młodzieżowe, pielgrzymki. Od 1981 roku wydaje własny rocznik "Jaarbook". Liczbę prawosławnych w Holandii szacuje się na osiem tysięcy wiernych. Należą oni do dziewiętnastu parafii.

IZRAEL

Trzy oliwki

Symbolicznym posadzeniem trzech młodych oliwek w ogrodzie ormiańskiego seminarium prawosławnego w Jerozolimie zakończyło się dwudniowe spotkanie Żydów, chrześcijan i muzułmanów. Jego uczestnicy wyrazili życzenie, by pokój między ludźmi wierzącymi rozwijał się tak szybko jak drzewa. Z powodu zdrowotnych kłopotów patriarcha Jerozolimy, **Diodor**, nie uczestniczył w spotkaniu. Zastępowali go metropolita Cezarei **Bazyli** oraz metropolita Lyddy **Tymoteusz**. Sposób, w jaki spotkanie to zostało przyjęte przez lokalną hierarchię chrześcijańską, zdaniem obserwatorów dowodzi dużego postępu w stosunkach między Kościołami Jerozolimy.

NIEMCY

Teologia prawosławna w Monachium

Uniwersytet w Monachium jako pierwszy w Europie Zachodniej wprowadził od tego roku akademickiego pełny cykl studiów z zakresu teologii prawosławnej. Dotychczas studenci tej placówki mogli uczęszczać jedynie na wykłady

wprowadzające do teologii chrześcijaństwa wschodniego, organizowane przez Instytut Teologii Prawosławnej, założony przed dziesięciu laty na wydziale katolickim monachijskiego uniwerystetu.

Instytut ten, pod kierownictwem prof. **Teodora Nikolau**, nieustannie się rozwijał, organizując konferencje i wydając własne pismo "Orthodoxes Forum". W 1993 roku podczas oficjalnej wizyty patriarchy **Bartolomeusza I** w Niemczech, zgłoszono projekt wprowadzenia pełnego cyklu studiów, co spotkało się z przychylnym przyjęciem ze strony władz Bawarii. Plany te poparli biskupi prawosławni różnych jurysdykcji w tym kraju.

W chwili obecnej studia te znajdują się pod administracyjną pieczą rektora Uniwersytetu, ale niewykluczone, że z czasem przekształcą się w autonomiczny wydział teologii prawosławnej.

Wykłady, wszystkie w języku niemieckim, obejmą następujące dyscypliny: teologię i egzegezę Biblii, dogmatykę, historię Kościoła i patrologię, teologię duszpasterską i liturgiczną. Do grona wykładowców dołączyli **Georges Galitis** (wydział teologii w Atenach), **Georges Martizelos** (wydział teologii w Tessalonikach), **Vladimir Ivanov** (Akademia Teologiczna w Moskwie). Zgodnie z niemieckim systemem uniwersyteckim cały cykl nauczania obejmuje osiem semestrów. Absolwenci mogą także podjąć studia doktoranckie.

ROSJA

Rośnie sobór Zbawiciela

W dzień Przemienienia Pańskiego patriarcha **Aleksy II** przewodniczył pierwszej Liturgii św. w podziemiach odbudowywanego soboru Chrystusa Zbawiciela w Moskwie. Oznacza to nowy etap w realizacji tego ambitnego projektu. Dzięki nieprzerwanej pracy trzech ekip świątynia osiągnęła już wysokość ośmiu pięter. - *Stan surowy soboru zostanie zakończony w styczniu przyszłego roku* - powiedział na zakończenie uroczystości, transmitowanej przez telewizję, mer Moskwy **Jurij Łużkow**.

Odbudowywany sobór został zniszczony przez władze radzieckie w 1931 roku.

SŁOWACJA

Niesprawiedliwości nie można naprawiać niesprawiedliwością

W 1990 roku parlament Słowacji przyjął ustawę nakazującą zwrot unitom wszystkich cerkwi. Prawosławnym obiecał pomoc finansową przy budowie własnych świątyń. Niestety, obietnica ta pozostała martwą literą. Administracja zwleka bowiem z wydaniem pozwolenia na budowę oraz przyznaniem niezbędnych środków finansowych.

Nad tym, w jaki sposób rozwiązać spór między unitami i prawosławnymi w Słowacji zastanawiała się podczas rozmów z obiema stronami delegacja Konferencji Kościołów Europejskich, która złożyła czterodniową wizytę w tym kraju. Jej członkowie spotkali się z przedstawicielami władz Słowacji, wicepremierem **Katriną Tochową**, sekretarzem stanu przy Ministerstwie do spraw Wyznań **Olgą Salagową**, dyrektorem departamentu Kościołów w Ministerstwie do spraw Wyznań **Peterem Mulikiem** oraz **Adolfem Smolikiem**, adwokatem odpowiedzialnym za uregulowanie spornych kwestii między obiema stronami.

Delegacja odwiedziła też dwie diecezje prawosławne na Słowacji. Spotkała się z arcybiskupem Presova, **Mikołajem** i w jego towarzystwie obejrzała nowo budujące się cerkwie w Krasnym Brodzie, Rokytowcach, Ladomirowie, Ubli i Podhorodzie.

- *Niesprawiedliwości nie można naprawiać niesprawiedliwością* - podkreślili członkowie delegacji. Przekonali się, że niejednokrotnie zwrócone unitom świątynie są puste, podczas gdy wspólnoty prawosławne muszą odprawiać nabożeństwa w przypadkowych miejscach, jak np. w Pstrinie, gdzie odebrana prawosławnym cerkiew jest zamknięta, ponieważ we wsi nie ma ani jednej rodziny unickiej. Prawosławni muszą modlić się w wynajętej sali. - *Cóż za absurdalne konswekwencje tej ustawy* - stwierdzili członkowie delegacji.

Nawet jeśli czasami państwo przyzna środki finansowe na budowę świątyń dla prawosławnych, nie oznacza to końca problemów. Władze lokalne niejednokrotnie stwarzają bowiem przeszkody przy zakupie działki bądź wydaniu pozwolenia pod budowę.

Należy przerwać izolację Cerkwi prawosławnej na Słowacji, stwierdzili goście. W tym celu pragną zwiększyć wymianę duchowieństwa i wiernych, zapraszać na sympozja i kolokwia, częściej przyznawać Słowakom stypendia, a także pomóc w tłumaczeniu najbardziej reprezentatywnych tekstów prawosławnej współczesnej myśli teologicznej.

TURCJA

Bez ostentacyjnych uroczystości

Nad obecnym stanem dialogu z Kościołem katolickim i jego przyszłością zastanawiali się na Fanarze (Stambuł) członkowie panprawosławnej komisji. W spotkaniu zorganizowanym z inicjatywy patriarchy **Bartolomeusza I** wzięli udział przedstawiciele Cerkwi konstantynopolitańskiej, aleksandryjskiej, antiocheńskiej, serbskiej, rumuńskiej, gruzińskiej, greckiej, albańskiej i fińskiej. Jak podkreśla się w komunikacie końcowym, nieobecność delegacji Cerkwi jerozolimskiej, rosyjskiej, bułgarskiej, cypryjskiej, polskiej, czeskiej i słowackiej nie miała związku z tematem spotkania.

Jego uczestnicy, pod przewodnictwem arcybiskupa Australii **Stylianosa**, przeanalizowali dokument dotyczący uniatyzmu, zredagowany przez komisję mieszaną do spraw dialogu katolicko-prawosławnego w Balamand w 1993 roku. Zapoznali się także z opiniami poszczególnych Cerkwi lokalnych na jego temat, przestudiowali nowe propozycje zawarte w encyklice papieża **Jana Pawła II** "Ut unum sint".

Dokument z Balamand jest znaczącym etapem w rozwoju dialogu teologicznego między dwoma Kościołami, stwierdzili uczestnicy spotkania. Opowiedzieli się za kontynuowaniem pracy komisji mieszanej na temat uniatyzmu. Postanowili wystosować apel do Kościoła katolickiego, by w tym krytycznym dla bilateralnego dialogu momencie, unikał wszelkich ostentacyjnych uroczystości, związanych z rocznicami wydarzeń, które pozostawiły "negatywne wspomnienia" w pamięci Cerkwi prawosławnej. Podkreślili, że przywiązują dużą wagę do sposobu, w jaki Kościół katolicki będzie obchodzić 400 rocznicę unii brzeskiej, która legła u podstaw uniatyzmu w Europie wschodniej.

Emerytura hierarchy

Arcybiskup **Iakovos**, zwierzchnik archidiecezji Patriarchatu Ekumenicznego w Ameryce, w dzień swych 85 urodzin, 29 lipca 1996 roku, przejdzie na emeryturę, poinformował synod Patriarchatu Konstantynopolitańskiego. Biskupi podkreślili, że z odpowiednią prośbą zwrócił się sam hierarcha, motywując ją podeszłym wiekiem i złym stanem zdrowia. Skierowali pod adresem arcybiskupa wyrazy szacunku i uznania za jego długoletnią służbę *dla dobra Cerkwi i ludu Bożego*. Komunikat patriarchatu nie zawiera żadnych wskazówek co do osoby ewentualnego następcy hierarchy.

Informacja o przyszłym odejściu arcybiskupa Iakovosa nastąpiła w kilka dni po jego wizycie na Fanarze. Razem z patriarchą Bartolomeuszem I odwiedził on wyspę Imbros, skąd obydwaj pochodzą, i wziął udział w Liturgii św. w dzień Zaśnięcia Matki Bożej.

Odejście hierarchy, jak podkreślają obserwatorzy, pociągnie za sobą znaczące zmiany w życiu religijnym amerykańskiego prawosławia. Archidiecezja Patriarchatu Ekumenicznego w Ameryce, z blisko ośmioma milionami wiernych, stanowi bowiem najsilniejszą liczebnie jurysdykcję prawosławną Nowego Świata.

UKRAINA

W religijnym chaosie

- Jesteśmy gotowi do dialogu na rzecz przezwyciężania podziałów wśród prawosławnych Ukrainy - oświadczył episkopat Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej, która dysponuje szeroką autonomią w jurysdykcji Patriarchatu Moskiewskiego.

Oświadczenie to nastąpiło w czasie, gdy główna dysydencka jednostka cerkiewna - "Ukraińska Cerkiew Prawosławna, Patriarchat Kijowski" - w związku ze śmiercią swego zwierzchnika, **Wołodymira**, przeżywa poważne kłopoty wewnętrzne.

W uroczystym posłaniu skierowanym do narodu ukraińskiego zgromadzenie biskupów stwierdza, że prawosławie na Ukrainie przechodzi obecnie "trudne chwile". - *Siły zewnętrzne podzieliły lud Boży i cieszą się, że deptana jest wiara naszych przodków. Ostatnie wydarzenia z życia "Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej-Patriarchat Kijowski" związane z pogrzebem Wołodymira (Romaniuka), podobnie jak wszystkie poprzednie jej działania dowodzą, iż nie jest to instytucja religijna, lecz organizacja stricte polityczna, prowadząca do konfrontacji i podziałów.*

Biskupi Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej zwracają się z apelem do *braci i sióstr w Chrystusie, pozostających w schizmie*, by powrócili na łono kanonicznej Cerkwi. - *Zaświadczamy ponownie, że jesteśmy otwarcie na dialog, w pierwszym rzędzie z tymi jednostkami cerkiewnymi, które określają się jako prawosławne. Ale jednocześnie przypominamy, że taki dialog będzie mógł rozpocząć się tylko wtedy, gdy osoby nim kierujące przestaną siłą zajmować cerkwie, przywódcy polityczni zaprzestaną wtrącania się w sprawy cerkiewne, a ukarany przez Cerkiew mnich Filaret nie weźmie udziału w tych dyskusjach* - piszą biskupi.

Podkreślają, że Ukraińska Cerkiew Prawosławna jest niezależna od wszelkich wpływów politycznych i wzywają wiernych, by w związku z zaistniałą sytuacją "nie tracili nadziei" i "mocno trwali w wierze".

Ten nowy gest otwarcia ze strony hierarchii Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej nastąpił w momencie, gdy Cerkiew dysydencka, założona w 1992 roku przez pozbawionego święceń kapłańskich byłego metropolitę **Filareta (Denisenko)** przeżywa poważne kłopoty wewnętrzne. "Ukraińską Cerkiew Prawosławną-Patriarchat Kijowski" opuścił kolejny hierarcha, arcybiskup Wołynia **Spirydon**, nazywając ją "niekanoniczną" i pozbawioną Łaski. - *Filaret nas oszukał, wmawiając nam, że jesteśmy Cerkwią kanoniczną* - oświadczył w oficjalnym komunikacie, przypominając, że już w styczniu 1994 roku pięciu biskupów powróciło do Patriarchatu Moskiewskiego. - *Szereg parafii zrobiło to samo* - dodał arcybiskup Spirydon.

Śmierć "patriarchy" Wołodymira, który stał na czele dysydenckiej Cerkwi od 1993 roku, pogłębiła chaos. Pogrzeb hierarchy wywołał starcia z policją, tuż nie opodal katedry kijowskiej św. Zofii. Jego uczestnicy, wspomagani przez ultranacjonalistyczną milicję paramilitarną (UNSO) chcieli wejść do zamienionej na muzeum katedry, aby tam, wbrew decyzji władz ukraińskich, pogrzebać swego zwierzchnika. Rząd rozpoczął dochodzenie w tej sprawie.

Patriarcha Aleksy II, zwierzchnik Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, potępił akty przemocy, podkreślając dużą odpowiedzialność zwierzchników dysydenckiej Cerkwi ukraińskiej za chaos religijny w tym kraju.

USA

Jedność w różnorodności

"Zgromadzeni we wspólnocie" pod takim hasłem przebiegał XI Sobór Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej Ameryki, w którym wzięło udział około ośmiuset delegatów, duchownych i laików z sześciuset parafii USA, Kanady i Meksyku. Obradom przewodniczył metropolita Waszyngtonu **Teodozjusz**. Sobór zbiegł się z obchodami 25 rocznicy autokefalii Cerkwi prawosławnej Ameryki.

- *Wszyscy powinniśmy żyć wizją zjednoczenia prawosławia w Ameryce* - podkreślali uczestnicy. - *Tylko bowiem jedność, która obejmuje różnorodność kulturową, pozwoli przekroczyć obecne podziały.*

W końcowym dokumencie Sobór potwierdził swoje zaangażowanie na rzecz ustanowienia instytucjonalnej i administracyjnej jedności wszystkich diecezji i jednostek eklezjalnych Ameryki Północnej oraz poparł wszystkie inicjatywy podjęte w tym celu przez zgromadzenie plenarne Konferencji Kanonicznych Biskupów Prawosławnych Ameryki (SCOBA) w listopadzie 1994 roku.

- *Mamy głębokie przekonanie, że realizacja takiej jedności jest pilnym nakazem. Wymaga tego prawosławna wizja Cerkwi, świadectwo misyjne prawosławnej wiary, dążą do tego prawosławni wierni.*

Prawosławna metropolia Ameryki Północnej, utworzona z byłych parafii rosyjskiej diecezji Ameryki, uzyskała autokefalię w 1970 roku.

Na podstawie "Service Orthodoxe de Presse" opracowała **Alla Matreńczyk**

Wciąż wiele do zrobienia

W dniach 6-8 października br. w Hajnówce odbyło się XIV Walne Zgromadzenie Bractwa Młodzieży Prawosławnej. Spotkanie otwarto po wieczerni celebrowanej przez arcybiskupa Sawę - duchowego opiekuna Bractwa z ramienia Świątobliwego Synodu Biskupów Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Sala kolumnowa Hajnowskiego Domu Kultury, przyozdobiona kolorowymi planszami, obrazującymi podstawowe formy działalności Bractwa, sprawiała wrażenie jakby zbyt dużej na tego rodzaju spotkanie.

Robocza część obrad rozpoczęła się dnia następnego po Liturgii Świętej. Przybyli delegaci, w liczbie ponad 80, wśród których nie było przedstawicieli najmniej aktywnych struktur Bractwa z diecezji łódzko-poznańskiej, przemysko-nowosądeckiej oraz lubelsko-chełmskiej, najpiew wysłuchali sprawozdań z pracy Bractwa w ostatnim roku. - Nie jest tak źle jak się to czasem patrząc z zewnątrz wydaje - powiedział przewodniczący Bractwa **Grzegorz Podlaski**, po złożeniu sprawozdania, gdy rozpoczęła się dyskusja na temat osiągnięć i niedociągnięć w pracy Bractwa.

Niektóre dane przedstawione przez przewodniczącego rzeczywiście o tym świadczyły: największa od momentu powstania Bractwa liczba zorganizowanych obozów letnich dla dzieci i młodzieży (13 dziecięcych i 21 młodzieżowych), aktywna współpraca międzynarodowa (159 gości z zagranicy odwiedziło Bractwo, a 51 przedstawicieli organizacji wyjechało za granicę), sprawnie przeprowadzona pielgrzymka majowa na Św. Górę Grabarkę, działalność sportowa, dobra sytuacja finansowa. Wszystko to cieszyło. Nie o samych sukcesach traktowały jednak sprawozdania z poszczególnch dziedzin działalności.

Ograniczeniu uległa działalność wydawnicza Bractwa, nie rozbudowuje się ośrodek Bractwa w Białowieży, wciąż niezadowalająca jest opieka duchowa uczestników bractwowych obozów, kontakty zagraniczne wymykają się spod kontroli kierownictwa, nie najlepsza jest wciąż współpraca Bractwa z prawosławnymi studentami Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej i Wyższego Prawosławnego Seminarium Duchownego. Za najbardziej niepokojące uznano znaczne ograniczenie, a czasem wręcz zanik działalności parafialnych struktur Bractwa w małych ośrodkach. O tych i innych niedostatkach dyskutowano w grupach tematycznych.

Wnioski przedstawione na forum ogólnym były podobne do ubiegłorocznych, co też z niepokojem zauważono. - Dlaczego w tak znikomym stopniu realizowane są priorytety działalności Bractwa uchwalone w roku ubiegłym? Na to pytanie nie zawsze znajdowano odpowiedź.

- Nie załamujmy rąk. Każda organizacja, a tym bardziej społeczna, ma prawo przeżywać trudności - pocieszał najbardziej rozgoryczonych niepowodzeniami działaczy Bractwa honorowy gość zgromadzenia, **Jan Roman Braun** - wiceprzewodniczący Prawosławnej Organizacji Sportowej Rzeczypospolitej Polskiej. - Weźmy się do wspólnej roboty, a efekty będą murowane - zapewniał.

Absolutorium Zarządowi Centralnemu zostało udzielone znaczną większością głosów. Należało jeszcze dokonać wyborów uzupełniających do Zarządu oraz Komisji Rewizyjnej. W ich wyniku w skład Zarządu Centralnego weszły: **Katarzyna Buławik** z Białegostoku, **Iwona Trochimczyk** z Gródka oraz **Irena Bołkowska** z Warszawy, a w skład Komisji Rewizyjnej **Iwona Hulko** z Białegostoku. Zdecydowano, by ponownie dokonać próby wprowadzenia legitymacji członkowskich Bractwa. Poza tym za wciąż aktualne w przyszłej pracy uznano priorytety uchwalone rok wcześniej.

W niedzielę, ostatnim dniu obrad, młodzi ludzie modlili się podczas Liturgii Świętej, przystępowali do sakramentów spowiedzi i Eucharystii. Po nabożeństwie trzydniowe obrady zamknął i podsumował o. **Leoncjusz Tofiluk** - niezawodny opiekun Bractwa, będący z młodzieżą jako jedyny duchowny od początku do końca spotkania.

Służba Cerkwi oraz pomoc rówieśnikom poprzez ciągłe doskonalenie pracy Bractwa wciąż pozostają główną ideą organizacji.

J.Charkiewicz

Odcinek dla poczty	Odcinek dla posiadacza rachunku	Odcinek dla wpłacającego
zł	zł	zł ....
(słownie złotych)	(słownie złotych)	(słownie złotych)
Dokładny adres wpłacającego	Dokładny adres wpłacającego	Dokładny adres wpłacającego ....
ORTHDRUK, sp. z o.o. **ul. Składowa 9, 15-399 Białystok** **PBK I O/B-stok Nr 370406-208477-136**	**ORTHDRUK, sp. z o.o.** **ul. Składowa 9, 15-399 Białystok** **PBK I O/B-stok Nr 370406-208477-136**	**ORTHDRUK, sp. z o.o.** **ul. Składowa 9, 15-399 Białystok** **PBK I O/B-stok Nr 370406-208477-136**
Datownik .... (podpis przyjmującego) Opłata zł	Datownik **Wypełnić na odwrocie**	Datownik .... (podpis przyjmującego) Opłata zł ....

KALENDARZ KALENDARZ

4 listopada - międzyparafialne igrzyska sportowe Bractwa Młodzieży Prawosławnej; turniej szachowy Białystok, parafia Wszystkich Świętych, godz. 12;
- 20 minutowa audycja białoruska w ramach Telwizyjnego Kuriera Kresowego, TVP II, godz. 18

5 listopada - prawosławna audycja radiowa, godz. 7.45, radio BIS

10 listopada - z okazji święta Narodowego Polski nabożeństwo w intencji Ojczyzny, katedra św. Mikołaja, godz. 17.00

12 listopada - "Okoliczności i przyczyny zawarcia Unii Brzeskiej" - odczyt **Mikołaja Hajduka**, świetlica parafii św. Mikołaja, po nabożeństwie wieczornym

26 listopada - "Problemy ludności prawosławnej w południowych regionach Polski" - odczyt **Anny Radziukiewicz**, świetlica przy parafii św. Mikołaja w Białymstoku, po nabożeństwie wieczornym

LISTOPAD LISTOPAD

Prawosławie w telewizji

Metropolita **Bazyli** wystąpił do prezesa Telewizji Polskiej S.A., **Wiesława Walendziaka**, z propozycją zawarcia umowy o redagowanie i emisję comiesięcznych trzydziestominutowych oraz czterech godzinnych audycji prawosławnych.

Hierarcha zaproponował, by programy te były emitowane o stałej porze w niedzielę, między godz. 12 a 19.

Ramowy program tematyczny audycji został opracowany przez czteroosobową komisję w składzie: biskup **Jeremiasz**, redaktor **Sonia Brzozowska**, o. **Grzegorz Misijuk** i o. **Anatol Szydłowski**. **(am)**

Warunki prenumeraty "Przeglądu Prawosławnego"

za pośrednictwem redakcji. Ceny (stary i nowy złoty) zawierają koszt egzemplarza i przesyłki.

	Cena 1 egzemplarza w zł /dol. USA*)	Prenumerata kwartalna w zł /dol. USA	Prenumerata półroczna w zł /dol. USA	Prenumerata roczna w zł /dol. USA
Polska	16.000/1 zł 60 gr	48.000/4 zł 80 gr	96.000/ 9 zł 60 gr	192.000/19 zł 20 gr
Europa	23.000/2 zł 30 gr	69.000/6 zł 90 gr	138.000/13 zł 80 gr	276.000/27 zł 60 gr
USA i Kanada	43.000/4 zł 30 gr	129.000/12 zł 90 gr	258.000/25 zł 80 gr	516.000/51 zł 60 gr

"Przegląd Prawosławny" można prenumerować również poprzez PP "Pocztę Polską" (w urzędzie pocztowym lub u listonosza - najtaniej).

Pismo jest do kupienia: we wszystkich parafiach prawosławnych w Polsce, w kioskach "Ruchu" i wielu sklepach spożywczych na Białostocczyźnie.

***) według oficjalnego kursu dolara**

"Przegląd Prawosławny"

Okres prenumeraty .

....

Liczba egzemplarzy ....
(dotyczy prenumeraty zbiorowej)

"Przegląd Prawosławny"

Okres prenumeraty ....

☐ po raz pierwszy ☐ wznowiona

Liczba egzemplarzy ....
(dotyczy prenumeraty zbiorowej)

"Przegląd Prawosławny"

Okres prenumeraty

....

Liczba egzemplarzy ....
(dotyczy prenumeraty zbiorowej)

Książki

Tytuł ....

....

Liczba egzemplarzy ....

* Prosimy wypełniać czytelnie

Książki

Tytuł ....

....

Liczba egzemplarzy ....

* Prosimy wypełniać czytelnie

Książki

Tytuł ....

....

Liczba egzemplarzy ....

* Prosimy wypełniać czytelnie

DZIEJE CERKWI W BIELSKU

Niewzruszone przeświadczenie bielszczan, że Bielsk był prawosławny *od zawsze*, od zarania swych dziejów, obecnie dzięki książce o. Grzegorza Sosny i Doroteusza Fionika "Dzieje Cerkwi w Bielsku Podlaskim" otrzymało niepodważalne potwierdzenie w faktach. Jak wiadomo, nic tak dogłębnie nie przekonuje jak fakty i o fakty autorzy tego studium zadbali ze szczególną starannością, wydobywając je z najrozmaitszych, często mało dostępnych źródeł.

W "Dziejach Cerkwi" czytamy między innymi: *Archeolodzy jednoznacznie wskazują na czas rozkwitu grodów podlaskich Bielska, Brańska, Drohiczyna, Grodziska, Suraża na wiek XI i XII. Grody te wchodziły w skład Rusi Kijowskiej. (...) Początki grodu w Bielsku związane są z osobą kniazia Jarosława Mądrego. Jarosław Mądry w latach 1038, 1040 i 1041 organizował wyprawy przeciwko Jaćwingom i mazowieckiemu wojewodzie Miecławowi. (...) Bielsk mógł być wówczas jednym z najważniejszych ośrodków grodowych przy granicy Rusi Kijowskiej i Mazowsza. (...) Archeolog Krystyna Musianowicz twierdzi, że między Bugiem i Narwią istniało około 200 grodów wschodniosłowiańskich. Zakładając, że tylko w części z nich wzniesiono cerkwie, to i tak ich sieć w XII wieku była stosunkowo gęsta.* (s. 11). Nie byłoby uszczerbkiem dla prawdy historycznej uznanie za zasadną refleksji **Aleksandra Jabłonowskiego**, że *gdzie tylko wzniesiono gródek czy zameczek, tam zaraz i cerkiew stawała.*

Autorzy "Dziejów Cerkwi..." na podstawie przebadanych źródeł wnioskują, że pierwszą świątynią chrześcijańską w Bielsku była cerkiew Narodzenia Najświętszej Marii Panny. Podkreślają, *iż w XI wieku na Rusi Kijowskiej szeroko rozpowszechniony był kult Matki Bożej. Wyrażał się w wezwaniach licznych cerkwi i monasterów. Najsłynniejsza była Kijowsko-Pieczerska Uspienska Ławra, założona w czasach Jarosława Mądrego. W XI-XII wiekach powstały cerkwie pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Grodnie, Mińsku, Połocku, Chełmie, Mielniku, Drohiczynie i innych miejscowościach. (...) Zapewne wówczas powstała także cerkiew Preczystienska w Bielsku.* (s. 75). Dopiero *po upływie czterystu lat od wzniesienia świątyni prawosławnej powstał w Bielsku w 1430 r. pierwszy kościół rzymskokatolicki, erygowany przez księcia Witolda dla napływowej ludności katolickiej, osiadającej w dzielnicy Lackie Miasto.*

Minione z górą pięćset lat współistnienia w Bielsku prawosławnej większości z rzymskokatolicką mniejszością to omal nieprzerwane pasmo zmagań prawosławnych o prawo do fizycznego przetrwania w swoim mieście (już bowiem katolicki neofita, książę Witold swym przedzgonnym restryktem z 1430 r. nakazywał *osiedlać w tym mieście Bielsku jedynie ludzi obrządku rzymskiego*), obrony wiary prawosławnej, ojczystego języka i rodzimej tradycji kulturowej. W tej nieustającej walce wiara miała i ma znaczenie decydujące, bowiem wraz z odejściem od wiary przodków traci się swoją tożsamość narodową, niezależnie czy jest to konwersja na katolicyzm, uniatyzm, anabaptyzm czy też przyjęcie postawy ateistycznej - wszystko to w konsekwencji prowadzi do całkowitego wynarodowienia. I słusznie postąpili autorzy **ukazując Bielsk i Podlasie jako wspólnotę losów Cerkwi prawosławnej i jej wiernych - Białorusinów**, jak podkreślił redaktor wydania, **Antoni Mironowicz**, we wstępie do książki.

W książce czytelnik znajdzie obok szkicu "Dzieje Cerkwi w Bielsku na tle historii miasta", monografie pięciu prawosławnych bielskich świątyń: *Preczystienskiej, Michajłowskiej, Woskresienskiej, Troickiej* oraz *Mikołajewskiej* z monasterem. Oparto je na bardzo bogatych materiałach źródłowych, w znacznej części po raz pierwszy wprowadzonych do obiegu naukowego, co nadaje całej publikacji szczególną wartość.

Autorzy zadedykowali swoje studium pamięci **Jarosława Kostycewicza** - postaci wielce zasłużonej dla społeczności białoruskiej Bielska. Był on aktywnym uczestnikiem jej życia duchowego w okresie międzywojennym, podczas wojny i w pierwszych latach po wojnie - w najtrudniejszym okresie dla prawosławnych. Swoją rozwagą, uczynnością i oddaniem sprawom Cerkwi i jej wiernych wiele zdziałał. Potajemnie uczył młode pokolenie podczas okupacji, był pierwszym dyrektorem Liceum Ogólnokształcącego z Białoruskim Językiem Nauczania. Z nadzwyczajną umiejętnością i taktem przeprowadził tę sztandarową w białoruskim szkolnictwie mniejszościowym placówkę przez najtrudniejszy okres i zapewnił jej dalszy rozwój. Już mija ćwierćwiecze, jak odszedł, ale w pamięci białoruskiej społeczności Bielska pozostał żywy jako wzór chrześcijańskiej dobroci i oddania swemu narodowi.

W pełni podzielając zdanie Antoniego Mironowicza, iż *"Dzieje Cerkwi w Bielsku Podlaskim" należy polecić wszystkim mieszkańcom Białostocczyzny. Jednym, by poznali swoje religijne i narodowe korzenie, a innym, by lepiej mogli zrozumieć swoich sąsiadów. Poznając przeszłość, łatwiej budować wspólną przyszłość* życzymy innym zasłużonym ośrodkom prawosławnego życia religijnego na Białostocczyźnie powstania podobnych prac.

Mikołaj Hajduk

o. Grzegorz Sosna, Doroteusz Fionik, Dzieje Cerkwi w Bielsku Podlaskim, Białoruskie Towarzystwo Historyczne, Białystok 1995, ss. 194; zdjęcia, mapy

KARTA ZAMÓWIEŃ

Ilość egz.	Tytuł	Cena detaliczna	Cena hurtowa powyżej 10 egz.
....	M.Bierdiajew "Filozofia wolności"	8 zł	6 zł
....	o. G.Krug "Myśli o ikonie"	4 zł	3 zł
....	S.Bułgakow "Prawosławie"	8 zł	6 zł
....	Św. Paisjusz Wieliczkowski "O modlitwie umysłu albo modlitwie wewnętrznej"	5 zł	4 zł
....	Pomiannik	70 gr	55 gr
....	Liturgia do kolorowania	70 gr	55 gr
....	A.Schmemann "Wielki Post"	3 zł	2 zł
....	Sobór św. Mikołaja	70 gr	50 gr
....	Krestnaja Pieśń	1 zł 80 gr	1 zł 50 gr
....	Katechizm	50 gr	40 gr
....	A.Schmemann "Za życie świata"	1 zł	80 gr
....	Św. Serafin Sarowski "Ogień Ducha Świętego"	80 gr	60 gr
....	O. Clement "Ojcze nasz"	1 zł 50 gr	1 z
....	Frank Kmietowicz "Kiedy Kraków był trzecim Rzymem"	5 zł	4 zł
....	S.Bułgakow "Życie za grobem"	1 zł 50 gr	1 zł
....	Posledowanije ko swiatomu Priczaszczeniju	30 gr	20 gr
....	Molitwiennyje wozdychanija duszi	1 zł 20 gr	1 zł

POLONIKA CYRYLICKIE

Opracowanie nasze poświęcone jest czcionką cyrylicką tłoczonym książkom, jakie od XV do XVIII wieku wyszły na terytorium Państwa Polsko-Litewskiego, państwa, które po zawarciu w 1569 roku unii Korony z Litwą istniało niemal do końca XVIII wieku jako tzw. Rzeczypospolita Obojga Narodów **- czytamy w słowie wstępnym pozycji wypełniającej dotkliwą lukę, z jaką borykali się bibliotekarze polskich bibliotek. Brakowało metodycznego przewodnika, mówiącego o tym, jak należy segregować i katalogować druki cyrylickie, pochodzące z oficyn działających na terenie dawnej Rzeczypospolitej, znajdujące się w księgozbiorach biobliotek polskich. Z tymi problemami zetknęła się Maria Błońska w toku pracy w Zakładzie Starych Druków Biblioteki Narodowej w Warszawie przy katalogowaniu cyrylickich druków.**

P*odkreślić należy* - pisze Maria Błońska - *wielką aktywność specjalistów od książki cyrylickiej w Związku Radzieckim, w tym przez moskiewską Bibliotekę im. Lenina pod kierunkiem Jewgienija L. Niemirowskiego podjęte prace nad centralnym w skali światowej katalogiem druków cyrylickich. W Polsce prowadzi się analogiczne rejestracje w odniesieniu do poloników tłoczonych alfabetem łacińskim, prace natomiast nad drukami cyrylickimi (...) pozostają ciągle w stadium początkowym, wykonywane niejako przy okazji.*

Rozdział pierwszy vademecum dla bibliotekarza zajmującego się książką cyrylicką na terytorium Rzeczypospolitej jest poświęcony istocie i specyfice tej książki oraz jej odrębności w stosunku do innych krajów, zwłaszcza sąsiadującej Rusi Moskiewskiej. Nie negując faktu, że drukarzami cyrylickich książek byli przede wszystkim prawosławni (po 1596 roku także unici) narodowości białoruskiej lub ukraińskiej, zwraca Błońska uwagę na bardzo ciekawe zjawisko, które nota bene byłoby nie do pomyślenia na terenie Rusi Moskiewskiej. Bywało, iż książki cyrylickie ze swych oficyn wypuszczali drukarze nie będący ani prawosławnymi, ani unitami, ani Rusinami. I tak **Szwajpolt Fiol**, który pierwszy drukował cyrylickie książki w Krakowie, był Niemcem i rzymskim katolikiem, a dzieła **Szymona Budnego**, pisane w duchu arianizmu, w Nieżwieżu cyrylicą drukował protestant **Maciej Kawieczyński.**

W rozdziale drugim Błońska przypomina najważniejsze wydarzenia z dziejów alfabetów słowiańskich oraz chrześcijaństwa na Litwie i Rusi. Wprowadza w sytuację wyznaniowo-narodowościową w Wielkim Księstwie Litewskim i na ziemiach ruskich Rzeczypospolitej.

Działalność czynnych w wiekach XVI-XVII na terenie Rzeczypospolitej ruskich typografii prawosławnych wolno jest uplasować na drugim miejscu pod względem wielkości produkcji wydawniczej w drukarstwie ogółu cyrylicy używających narodów słowiańskich - do takiego wniosku dochodzi autorka w rozdziale trzecim, w którym dokonuje porównawczego bilansu prawosławnych i unickich ruskich drukarni, tłoczących cyrylicą, z drukarniami katolickimi i innowierczymi, tłoczącymi czcionką łacińską. I tak m.in. dowiadujemy się, że w XVI wieku w Wielkim Księstwie Moskiewskim wyszło spod pras drukarskich 18 pozycji, w Rzeczypospolitej natomiast 78. W wieku XVII, do 1654 roku w Rosji ukazało się 150 pozycji, w Rzeczypospolitej - 210. Cokolwiek powiedziałoby się o trudnościach, z którymi przychodziło się zmagać ruskim oficynom, nie mogły one skarżyć się na dyskryminację ze strony królów polskich. Za okazywanie lojalności wobec państwa w trudnych dla niego okresach, obdarzane były przez królów polskich przywilejami, np. drukarnia Bractwa Stauropigialnego we Lwowie i wileńskiego Bractwa Świętego Ducha.

Najwięcej tłoczonych w Rzeczypospolitej cyrylickich pozycji to książki o tematyce liturgiczno-religijnej. Ale pojawiały się też książki cyrylickie o tematyce świeckiej. Były m.in. elementarze języka cerkiewnosłowiańskiego (tak jest, to właśnie w granicach Rzeczypospolitej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, a nie w Moskwie, w końcu XVI wieku wyszły takie pionierskie elementarzowe pozycje cerkiewnosłowiańskie, jak *Grammatika Słowenska* **Ławrentego Zizanii** czy *Azbuka* **Ławrentego Zizanii i Stefana Zizanii**!). Wśród świeckiej cyrylickiej literatury wychodzi np. *Statut Wielikoho Kniażestwa Litowskoho* z 1588 r., w drukarni Ławry Peczerskiej w Kijowie w 1633 r. wydany zostaje *Panegiryk* ku czci ówczesnego archimandryty Ławry **Piotra Mohyły** i takie informatory treści historycznej, jak *Syniopis* **Innocentego Giziela**.

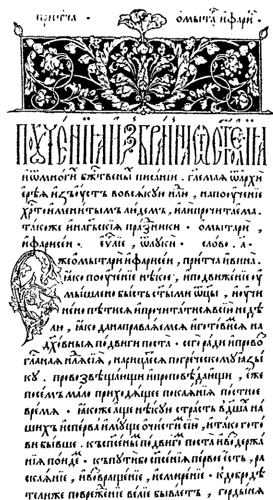
Pozycja zawiera, wręcz o kapitalnym znaczeniu, reprodukcje kart tytułowych czterdziestu cyrylickich pozycji, drukowanych w działających w granicach Reczypospolitej oficynach. Warszawska Biblioteka Narodowa posiada większość tych egzemplarzy, m.in. *Biblię Ostrogską*.

Mam świadomość pominięcia wielu istotnych dla książki cyrylickiej problemów oraz kompilacyjnego charakteru pracy - stwierdza autorka. Jest to samokrytycyzm przesadny. Maria Błońska dokonała ważkich i nowatorskich ustaleń. I pogratulować tylko, że przewidując kłopoty, jakie bibliotekarzowi nastręczać może opracowanie książek cyrylickich, pospieszyła z odnośnym metodycznym i bibliograficznym przewodnikiem.

Andrzej Kempfi

Błońska Maria, Polonika cyrylickie XV-XVIII wieku czyli o drukach cyrylickich wydawanych w państwie polsko-litewskim, w: Z badań nad dawną książką. Studia ofiarowane Alodii Kaweckiej Gryczowej, Warszawa 1993, nakładem Biblioteki Narodowej, t. II, ss. 433-554

Księga zwana Ewangelią Pouczającą. Od wszystkich czterech ewangelistów wybrana. I z wielu nabożnych pism. I przekazana Cerkwi Bożej do czytania w każdą niedzielę. Także i w święta Pańskie i innych świętych. Ku nauczaniu ludzi chrystonośnych i naprawieniu duchowemu i cielesnemu. Z pomocą Bożą nadrukowana. Za szczęśliwego panowania Najjaśniejszego Monarchy naszego Zygmunta Augusta, z Bożej łaski Króla Polskiego i Wielkiego Księcia Litewskiego, Brzeskiego, Żmudzkiego, Mazowieckiego, Inflanckiego innych. A przy arcybiskupie Jonaszu z Bożej miłości metropolicie kijowskim i halickim i Wszechrusi. A wydana została w dobrach rodowych pana wileńskiego, hetmana najwyższego Wielkiego Księstwa Litewskiego, starosty grodzieńskiego i mohylewskiego, Jego Miłości Pana Grzegorza Aleksandrowicza Chodkiewicza w mieście zwanym Zabłudowem nakładem własnym Jego Miłości. A zaczęto tę księgę drukować po wcieleniu Syna Słowa Bożego 1568 r. miesiąca lipca 8. I skończono w roku 69 miesiąca marca 17. Panu Bogu, który zacząć i ukończyć życzliwie pozwolił chwała, cześć i uwielbienie w nieskończone wieki. Amen.



Karta zabłudowskiego *Evangelija Učitel'nogo* z własnoręcznym zapisem donatorskim wdowy po Grzegorzu Chodkiewiczu

CAŁEMU PRAWOSŁAWNEMU ŚWIATU

Tytuł księgi wyjaśnia prawie wszystko. O tym jak powstała i jaką rolę odegrała w prawosławnej kulturze opowiada inna książka - mała ale pięknie wydana praca **Jurija Łabyncewa** i **Łarisy Szczawinskiej "W mieście zwanym Zabłudowem"**, która ukazała się właśnie w wydawnictwie Orthdruk.

Podlaskie dobra potężnego rodu Chodkiewiczów stały się w XVI wieku znaczącym ośrodkiem intelektualnym. Jego centrum był supraski monaster, ufundowany na początku stulecia przez Aleksanda Chodkiewicza. Przyciągał wykształconych ludzi, a jego scriptorium i biblioteka szybko stały się sławne. Syn Aleksandra, Grzegorz, do swojego majątku w Zabłudowie zaprosił dwóch znanych drukarzy - Iwana Fiodorowa i Piotra Mścisławca, którzy tam *uczyniwszy warsztat drukarski* wydali pierwszą na ruskich ziemiach Rzeczypospolitej drukowaną cyrylicą książkę *ku nauce ludu chrześcijańskiego zakonu greckiego*.

"W mieście zwanym Zabłudowem" to nie tylko książka o książce. To opowieść o epoce, o odrębności kultury prawosławnej w Rzeczypospolitej Obojga Narodów i jej wielkich osiągnięciach. Rozbudza poczucie dumy z własnej przeszłości. Powinna stać się obwiązkową lekturą każdego prawosławnego młodego człowieka poszukującego swej tożsamości i każdego dorosłego ciekawego jej źródeł.

Wartość książki niesłychanie podnosi jej opracowanie graficzne. Leon Tarasewicz wystylizował ją na szenastowieczny staroduk, wykorzystując nie tylko stare ryciny, ale i ornamenty i przerywniki z wydań zabłudowskiej drukarni.

Wydawca dołączył do niej aneksy - reprodukcje i tłumaczenia przedmów Iwana Fiodorowa i Grzegorza Chodkiewicza oraz "Słowa na Wniebowstąpienie" św. Cyryla Turowskiego.

Miłośnikom pięknej książki Orthdruk sprawił dużą przyjemność. **(ota)**



Karta z *Evangelija Učitel'nogo* z herbem Grzegorza Chodkiewicza

Jurij Łabyncew, Łarisa Szczawinska, W mieście zwanym Zabłudowem, przełożył Mikołaj Hajduk, opracowanie graficzne Leon Tarasewicz, Orthdruk, Białystok 1995.

ROZMOWY O TOLERANCJI

W wydawnictwie Orthdruk ukazała się książka **Anny Radziukiewicz** i **Michała Boltryka "Precz z mnichami"**. Składa się na nią siedem dramatycznych reportaży, dotyczących przede wszystkim iskrzącego styku prawosławna mniejszość - katolicka większość i kilka rozmów z ludźmi, którzy na temat tolerancji w Polsce mają coś do powiedzenia. Powinni ją przeczytać także ci, którzy z problemami mniejszości narodowych i wyznaniowych nigdy się nie zetknęli. **(ota)**

Na zdjęciu na ostatniej stronie okładki monaster w Kykkos na Cyprze Fot. Anna Radziukiewicz